

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1972



(298)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora: doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, doc. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr hab. Wanda Pomianowska,
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber,
mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz Redakcji:
mgr Magdalena Foland

TREŚĆ NUMERU

<i>Witold Taszycki</i> : Imię <i>Dorosz</i> , nazwisko <i>Doroszewski</i> , nazwa miejscowa <i>Doroszewszczyzna</i>	189
<i>Anna Świderkówna</i> : Starogreckie imiona własne i nazwy geograficzne w języku polskim	192
<i>Danuta Buttler</i> : Zmiany słownikowe w polszczyźnie przełomu w. XIX i XX. I. Ubytki leksykalne i sposoby tworzenia neologizmów	196
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Jednoznaczność a wieloznaczność	205
<i>Jerzy Bralczyk</i> : Próba analizy wieloznaczności czasownika <i>wziąć</i> metodą syntaktyczną J. Apresjana	211
<i>Eugeniusz Słuszkiewicz</i> : Z polskiego słownictwa technicznego. 3. <i>Szponder</i>	217
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Janina Wójtowicz</i> : Wymowa polska a nauczanie cudzoziemców	223
<i>Władysław Kupiszewski</i> : Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w 1971 r.	232
POŁÓW PERELEK — <i>Ob. Serwator</i>	246
CO PISZĄ O JĘZYKU? — A.S.	247
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W.D.	251

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 90

Nakład 2600 (2437+163). Ark. wyd. 5,0. Ark. druk. 4,25. Papier druk. sat. kl. V. 70 g 70×100.
Oddano do składu 24.I.72 r. Podpisano do druku w marcu 1972. Zam. 156/72. A-105. Cena zł 6.—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322



Witold Taszycki

IMIĘ DOROSZ, NAZWISKO DOROSZEWSKI, NAZWA MIEJSCOWA DOROSZEWSZCZYŻNA

W kołach koleżeńskich i przyjacielskich, gdy o prof. Doroszewskim mowa, nazywa się go żartobliwie *Dorsz*. Ale zaiste nie ma nic wspólnego z *dorszem*, popularną nazwą ryby *Gadus callaris* albo *morrhua*, ani gdy o jej wygląd chodzi, ani o właściwości, drapieżność bowiem, którą się odznacza, z pewnością w grę nie wchodzi w wypadku prof. Doroszewskiego. Ale żarty na bok! Przejdźmy poważnie do rozważań na temat formy i znaczenia nazwiska *Doroszewski*.

Mając z nim, tzn. z nazwiskiem *Doroszewski*, do czynienia i jak najbardziej je starannie od strony naukowej traktując, można się w nim najłatwiej dopatrywać przymiotnika urobionego od nazwy miejscowej typu *Doroszew*, *Doroszewa* lub *Doroszewo*, o ile takie na polskim gruncie językowym istnieje. Tymczasem z tego rodzaju nazwą miejscową się tu nie spotykamy. Aby się przekonać, że tak jest istotnie, dość zajrzeć do *Słownika geograficznego Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa I, 1880 — XV, 1902 czy do *Spisu miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1967. Jak wynika z wydawnictwa zapoczątkowanego przez M. Vasmera: *Russisches geografisches Namenbuch*, t. III, Wiesbaden 1968, s. 84—85, zdarzają się one natomiast na językowym obszarze i rosyjskim, i ukraińskim, i białoruskim.

Podstawą nazwiska, którym się zajmujemy, jak również nazw miejscowych, z którymi się genetycznie wiąże, jest imię greckiego pochodzenia formalnie dwuczłonowe *Dōrōtheos*, co znaczy «dar Boga»¹. Wcześniej przez

¹ W. Pape: *Wörterbuch der griechischen Eigennamen*, Braunschweig 1842, s. 127. — A. Fick: „Die griechischen Personennamen nach ihrer Bildung erklärt”, 2. wyd. Göttingen 1894, s. 104.

mieszkańców ziem ruskich przejęte przybrało w ich ustach postać *Dorofiej*².

Jak dwuczłonowe imiona rodzime, ulegały również z obcych języków zapożyczone różnego rodzaju skróceniom charakteru zdrobniałego lub pieszczotliwego. Przypominam, co na ich temat pisałem w pracy pt. „Najdawniejsze polskie imiona osobowe”, Kraków 1925, przedruk: W. Taszycki: „Rozprawy i studia polonistyczne” I, *Onomastyka*, Wrocław 1958, s. 75—86. Podobnie rzecz się miała we wszystkich językach słowiańskich, a więc i w ruskich. W szczególności oczywiście nie wchodzę. Ograniczam się tylko do formacji, które przy użyciu przyrostka *-sz*, skutkiem skojarzenia z już wymienionymi imionami *Dōrōtheos* czy *Dorofiej*, a raczej z ich członem pierwszym *Doro-*, do skróconej formy *Dorosz* prowadzą. Stąd już tylko krok jeden wiedzie nas do nazw miejscowych wyżej imiennie podanych (*Doroszew*, *Doroszewa*, *Doroszewo*) i do nazwiska *Doroszewski*.

Stwierdźmy zatem: wzrosło rozpatrywane nazwisko na ruskim językowym podłożu, by następnie pomnożyć rdzennie polski zespół nazwisk. Zjawisko to dobrze nam znane w różnych czasach raz silniej, kiedy indziej słabiej występuje. Co się rodziny *Doroszewskich* tyczy, trudno ustalić, kiedy się poszczególni jej członkowie poczęli uważać za Polaków, kiedy w ich czy sąsiadów poczuciu nazwisko *Doroszewski* ze względu na swą strukturę poczęło uchodzić za polskie. Ze wskazań, jakie zawierają herbarze A. Bonieckiego³, i S. Uruskiego⁴, wynika, że co najmniej w w. XVIII za polskie przez część jego nosicieli było poczytywane⁵. Spotkać się jednak z nim można między rodowitymi Rosjanami, za czym zdaje się przemawiać jego obecność wśród innych nazwisk rosyjskich pomieszczonych w książce M. Bensa: *Dictionary of Russian Personal Names*, Philadelphia: University of Pennsylvania 1964, s. 46: *Doroszewskij*.

Zdrobniałe imię *Dorosz* (\leq *Dorofiej* \leq grec. *Dōrōtheos*) jak różne imiona odpowiedniego typu — i z tego trzeba sobie zdać sprawę — nie ograniczało się jedynie do wymienionej postaci. Chętnie przybierało przyrostek zwłaszcza *-k-*, o czym wyraźnie świadczą nazwy miejscowe tenże wtórny sufix zawierające w części głównej, np. *Doroszkówka*, *Doroszkowicze* czy *Doroszkiewicz* itp. wydobyte ze *Słownika geograficznego* II, 1881, s. 125.

Pomijam pozostałe liczące się z rzeczywistością możliwości słowotwórcze, by nadto drobiazgami artykułu nie rozpychać. Bezpośrednio się one

² N. A. Petrowskij: *Słownik russkich licznych imien*, Moskwa 1966, s. 99. Poprawnie je przy tym objaśnia: „Od grec. *dōron* «dar» i *theós* «bóg»”. Dodać by można, że nawiązując do dwuczłonowych imion staropolskich zestawilibyśmy z nim imię *Bożydar*.

³ Herbarz polski, t. IV, Warszawa 1901, s. 386.

⁴ Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, t. III, Warszawa 1906, s. 230.

⁵ Jak mnie informuje kol. Doroszewski, noszący toż nazwisko mieszkańcy wspomnianej niżej osady Doroszewszczyzna mają dokumenty świadczące, że ich przodkowie, czyli Doroszewscy, mieszkali tu już w r. 1596. Rzuca to dokładniejsze światło na przeszłość omawianego nazwiska.

z nazwiskiem *Doroszewski* nie łączą. Wspominam przecież istnienie pomiędzy nimi pokrewieństwa, o którym jak w życiu z rozmaitych powodów nie tylko materialnych zapominać nie wolno. Idzie nam przede wszystkim — to podkreślam — o nazwisko *Doroszewski*. Cel ten osiągnęliśmy zarówno ze strony formy, jak i znaczenia, równocześnie pokrótce jego historię przedstawiliśmy. Ale to jeszcze nie wszystko, co na zajmujący nas temat powiedzieć trzeba.

Jak dobrze wiadomo, od nazwiska kształtu *Doroszewski* można było tworzyć i tworzono nazwy miejscowe z przyrostkiem *-szczyzna*, np. *Borkowszczyzna* : *Borkowski*, *Komorowszczyzna* : *Komorowski*, *Piotrowszczyzna* : *Piotrowski*. Nazwom tego rodzaju poświęciła piękną monografię prof. H. Safarewiczowa: *Nazwy miejscowe typu „Mroczkowizna”, „Klimontowszczyzna”, „Prace onomastyczne PAN” nr 2, Wrocław 1956*. Bliżej nas w tej chwili obchodzących nazw miejscowych (typu *-szczyzna*) nazbierała sporo, umiejętnie je pod każdym względem objaśniając. Nie ma wśród nich nazwy *Doroszewszczyzna*, której na tle w książce zgromadzonych byśmy oczekiwali. Brak jej również w *Słowniku geograficznym*, co nie znaczy, że jej nigdy nie było ani że jej nie ma. O jej istnieniu na mapie w okolicy Szczebreszyna dowiedziałem się od kol. Doroszewskiego. Wykazuje ją mapa 1:100.000 wydana w r. 1936, arkusz: Zamość. Nosi zaś niedużą osadę na pn.-zach. od wspomnianego Szczebreszyna.

Pozostaje na koniec do wyjaśnienia, jak brzmi przymiotnik od nazwy miejscowości *Doroszewszczyzna* używany. Safarewiczowa na ten temat głosu nie zabiera. Myślę, że tak samo jak nazwisko, od którego pochodzi. A więc w jednym i drugim wypadku brzmi *Doroszewski*. Jeżeli mam słuszność, zachodzi przecież różnica w ich użyciu znaczeniowym. Jako nazwisko jest przymiotnikiem onomastycznym, jako przymiotnik od nazwy miejscowości wyrazem pospolitym, co za sobą pociąga różnicę w pisowni. Jako przymiotnik-nazwisko będziemy je pisać *Doroszewski*, jako przymiotnik pospolity: *doroszewski*.

Zachęcam uczniów prof. Doroszewskiego, aby się zajęli zagadnieniem ostatnio poruszonym. Rzecz godna ścisłego ustalenia. Może się ją uda któremuś z nich ostatecznie rozwiązać.

Anna Świderkówna

STAROGRECKIE IMIONA WŁASNE I NAZWY GEOGRAFICZNE W JĘZYKU POLSKIM

W związku z przygotowanym przez Państwowy Instytut Wydawniczy wydaniem polskiego przekładu obszernych „Dziejów Grecji” N. G. L. Hammonda („A History of Greece”, Oxford 2. wyd. 1967) nasuwa się potrzeba opracowania możliwie jednolitych i unowocześnionych zasad polskiej transkrypcji greckich nazw geograficznych i imion własnych.

Zasadą naczelną powinno być, jak sędzę, utrzymanie brzmienia oryginalnego wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Również w językach zachodnich, jak np. francuskim czy angielskim, gdzie do niedawna przyjmowano powszechnie formy zlatynizowane, zaczyna obecnie zwyciężać tendencja zachowania pierwotnej formy greckiej.

Pewne nazwy geograficzne i imiona własne zyskały jednak już prawa obywatelskie w języku polskim w postaci zasymilowanej, a nieraz znacznie zmienionej. Tych, które wrosły mocno w nasze tradycje, na pewno nie należy sprowadzać z powrotem do brzmienia oryginalnego. Przypadków zupełnie niewątpliwych, takich jak np. *Ateny* czy *Teby*, nie ma zbyt dużo. Listę ich można jeszcze nieco powiększyć dorzucając te imiona i nazwy, których formy tradycyjnie używane w języku polskim pozwalają uniknąć znacznych trudności fleksyjnych czy fonetycznych (patrz *Załącznik*).

Zachowanie formy oryginalnej w większości wypadków nie sprawia w języku polskim poważniejszych kłopotów. Samogłoski greckie — abstrahując od długości i krótkości, której nie potrafimy praktycznie wyróżnić w wymowie (jak też różnych typów akcentu greckiego) — znajdują u nas swoje dokładne odpowiedniki. Tak więc *alfa* długa i krótka = *a*, *epsilon* i *eta* = *e*, *omikron* i *omega* = *o*. Pewne wątpliwości mogą budzić jedynie *psilon* i *iota*. Dwugłoski z *psilonem* odpowiadają dokładnie w wymowie polskim *au*, *eu* (jak *auto*, *Europa* — nic zresztą dziwnego, bo to również słowa pochodzenia greckiego). Dwugłoskę grecką *ou* (*omikron epsilon*), wymawianą *u*, transkrybujemy oczywiście jako *u*. *Ypsilon* samogłoskowe transkrybujemy normalnie jako *y*; dla Polaka jednak niektóre połączenia spółgłoska + *y* są bardzo niewygodne do wymówienia, wśród nich przede wszystkim *ly*, które też piszemy jako *li* we wszelkich

częściej spotykanych imionach i nazwach (jak np. *Poliklet*, *Likurg*, *Illiria* itp.) pozostawiając *ly* tylko w nazwach występujących zupełnie sporadycznie (np. *Lilybajon*). Wreszcie greckie *i*, *iota* jest z zasady samogłoską, transkrybujemy je też zawsze jako *i*; *i* niezgłoskotwórcze występuje w języku greckim tylko w dwugłoskach w połączeniu z samogłoskami *a*, *e*, *o*; w tych więc wypadkach piszemy *j* (*aj*, *ej*, *oj*), np. miasto *Ajgaj* (zamiast transliteracji *Aigai*, co mogłoby razić nie wtajemniczonego czytelnika polskiego). W pewnych wypadkach uświęconych tradycją i w formach spolonizowanych (patrz *Załącznik*) transkrybujemy *iotę* przez *y* (np. *Perykles* zamiast *Perikles*), a grupę *si* poprzedzoną samogłoską jako *zj* (np. *Dionizjos*), podobnie jak *ypsilon* oddajemy przez *i* także w połączeniu z innymi oprócz *l* spółgłoskami (np. wymieniony już wyżej *Dionizjos* zamiast *Dionysios*).

Spółgłoski: *beta* = *b*, *gamma* = *g*, *delta* = *d*, *kappa* = *k*, *lambda* = *l*, *my* = *m*, *ny* = *n*, *pi* = *p*, *tau* = *t*; *sigmę* zasadniczo transkrybujemy zawsze jako *s*, tylko w tradycyjnych formach spolonizowanych (patrz *Załącznik*) *sigmę* międzygłoskową piszemy czasem jako *z*, a w końcówce *-ias* niektórych bardzo znanych imion własnych jako *sz* (np. *Hippiasz*, *Pauzanasz*). Zbitki *psi* i *ksi* piszemy odpowiednio *ps* i *ks*, natomiast *dzetę* jako *z*, ponieważ jest to — zapewne dzięki pośrednictwu łaciny — transkrypcja tradycyjna (np. *Zeus*, nie *Dzeus*).

Więcej nieco trudności mogą sprawić obce językowi polskiemu aspiraty, *khi*, *phi* i *theta*. Dwie pierwsze, *khi* i *phi*, zgodnie z tradycją transkrybujemy odpowiednio przez *ch* i *f*, a choć jest to transkrypcja niedokładna, jako całkowicie jednoznaczna nie budzi żadnych zastrzeżeń. Nie tak łatwo jest natomiast z *theta*; chcąc zachować rozróżnienie od *tau* = *t* musimy ją pisać jako *th*; grupa ta jednak razi swoją obcością i dlatego w imionach i nazwach od dawna przyswojonych została zastąpiona mimo wszystko przez *t* (np. *Temistokles*) i przywracanie jej w tych wypadkach wydaje się niecelowe (patrz *Załącznik*). Analogicznie przedstawia się sprawa z *rho*, które na początku nazw mniej często spotykanych transkrybujemy przez *rh*, w nazwach spolszczonych przez *r* (np. *Rodos*, ale *Rhion*).

W wielu greckich imionach własnych i nazwach geograficznych występuje zdwojenie spółgłoski (np. *Apollonios*, *Apollon*, *Messenia*, *Knossos*). Zdwojenie to zostaje zachowane, gdyż jest charakterystyczne dla brzmienia oryginalnego, a jednocześnie nie trudne dla nas do wymówienia; nie występuje ono wprawdzie w słowach rdzennie polskich, nie jest jednak obce naszej kulturze przynajmniej od czasów Władysława Jagiełły i dynastii Jagiellonów.

Odrębnym zagadnieniem jest traktowanie końcówek, zwłaszcza w przypadkach zależnych. Przy niektórych nazwach, a szczególnie imionach własnych, dość niezręcznie wygląda w odmianie końcówka męska *-os* (np. takie formy jak *Seleukos*, *Seleukosowi*, co ma odpowiadać greckiemu *Seleukou*, *Seleukō*); dlatego też w imionach od dawna spolonizowanych

utrzymano tradycyjną krótką formę bez końcówki (np. *Antygon*), dla imion typu *Seleukos* (forma *Seleuk* wydaje się niemożliwa do zachowania) przyjmując ją tylko w przypadkach zależnych (a więc: *Seleuka*, *Seleukowi*). Bardziej znane imiona na *-tros*, a przede wszystkim *-dros* zostały przyswojone językowi polskiemu w formie zlatynizowanej z końcówką *-ter*, *-der* znacznie lepiej poddającą się naszej deklinacji (np. *Antypater*, *Periander*, *Meander*; patrz *Załącznik*); oryginalną, a często niewygodną formę na *-tros*, *-dros* zachowano zatem tylko w tych nazwach i imionach, które nie żyją w naszej tradycji w postaci spolonizowanej.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o trzech grupach nazw i imion własnych, których brzmienie przyjmowane zazwyczaj w języku polskim odbiega od brzmienia formy oryginalnej w pierwszym przypadku. Są to imiona i nazwy typu *Ksenofont* (gr. *Ksenofon*), *Selinunt* (gr. *Selinus*), *Aulida* (gr. *Aulis*). Polskie formy zostały tu utworzone prawidłowo z tematu nazwy czy imienia, który pojawia się w pełni dopiero w drugim przypadku odmiany greckiej (*Ksenofont-os*, *Selinunt-os*, *Aulid-os*). Jeżeli przyjmiemy formę greckiego pierwszego przypadku dla nazw typu *Selinus* czy *Aulis*, musimy je traktować nieodmiennie, przy nazwach częściej używanych bardziej uzasadniona wydaje się zatem forma odmienna utworzona od genetywu greckiego (a więc *Selinunt*, *Trapezunt* i *Aulida*). W wypadku imion typu *Ksenofon*, gen. *Ksenofontos*, trzeba przyjąć w całej odmianie postać *Ksenofont* lub *Ksenofon*. Dla większości imion — poza wrośniętym już w nasze tradycje *Ksenofontem* — słuszniejsze wydaje się zachowanie formy greckiego mianownika, pisać będziemy zatem: *Antifon*, *Anakreon*, *Belle-rofon* itp.

Sporo kłopotów przysparza rodzaj gramatyczny i odmiana nazw geograficznych. Zasadniczo należy dążyć do zachowania rodzaju gramatycznego nazwy oryginalnej: wszystkie nazwy wysp są rodzaju żeńskiego, a wszystkie nazwy rzek — rodzaju męskiego. Nazwy miast w liczbie pojedynczej na *-a* i na *-e* są rodzaju żeńskiego; w liczbie mnogiej na *-a* — rodzaju nijakiego (jak *okna*), na *-aj*, *-es*, *-ejs* — rodzaju żeńskiego, na *-oj* — rodzaju męskiego; nazwy miast na *-os* są w oryginale albo rodzaju nijakiego (jak *Argos*), albo rodzaju żeńskiego (jak *Knossos*, *Pylos* itd.) — dla ujednoczenia proponujemy zatem zasadę, że wszystkie nazwy miast na *-os* (jak również na *-as*) są rodzaju nijakiego (t o m i a s t o).

Niektóre nazwy geograficzne występują po grecku w liczbie mnogiej. Są to nazwy o końcówkach *-es*, *-ejs*, *-oj*, *-aj*, *-a*; cztery pierwsze typy nazw muszą w języku polskim albo pozostawać całkowicie nieodmienne (np. *Thespiaj*, w *Thespiaj*), albo ulec daleko idącemu przekształceniu (*Tespie*, w *Tespiach*); nazwy w liczbie mnogiej o końcówce *-a* są rodzaju nijakiego, można więc je traktować jako nieodmienne lub też odmieniać według wzoru *te okna* (np. *te Didyma*); pewne z nich, najczęściej spotykane, przyjęły już w języku polskim rodzaj żeński (np. *Abdera*), który jak sądzą, można im pozostawić.

Przedstawione powyżej zasady polskiej transkrypcji greckich imion własnych i nazw geograficznych nie są całkowicie jednolite ani konsekwentne. Żyjemy jednak z kulturą grecką za pan brat już od wieków. Spotykaliśmy się z nią często — może nawet najczęściej — przebraną w szaty łacińskie. A wszystkie te spotkania pozostawiły trwałe ślady w naszych przyzwyczajeniach językowych, których na pewno gwałcić nie należy. Dziś nie potrzebujemy już szukać pośredników, by dotrzeć do Hellady. Dlatego też *Eschyl* zmienił się z powrotem w *Ajschylosa*, ale i *Ateny*, i *Hezjod* należą już do kultury polskiej.

IMIONA WŁASNE I NAZWY GEOGRAFICZNE, PRZY KTÓRYCH WSKAZANE
JEST ZACHOWAĆ FORMĘ TRADYCYJNIE SPOLONIZOWANĄ

Abdera — r. żeński	<i>Epir</i>	<i>Lizymach</i>	<i>Rodos</i>
Akrokorynt	<i>Eta</i>	<i>Lizyp</i>	<i>Safo</i>
Aleksander	<i>Etna</i>	<i>Lokry</i>	<i>Salamina</i>
Aleksandria	<i>Etolia</i>	<i>Lokryda</i>	<i>Scytia</i>
Antioch	<i>Eubeja</i>	<i>Macedonia</i>	<i>Selinunt</i>
Antygon	<i>Eufkrat</i>	<i>Maraton</i>	<i>Suza</i>
Antypater	<i>Fenicja</i>	<i>Meander</i>	<i>Syboty</i>
Archiloch	<i>Fidiasz</i>	<i>Menander</i>	<i>Sykion</i>
Arginuzy	<i>Filip</i>	<i>Mezopotamia</i>	<i>Syrakuzy</i>
Argolida	<i>Fokida</i>	<i>Milet</i>	<i>Tajget</i>
Arrian	<i>Gorgiasz</i>	<i>Mykeny</i>	<i>Tales</i>
Ateny	<i>Gortyna</i>	<i>Myzja</i>	<i>Tarent</i>
Attyka	<i>Halikarnas</i>	<i>Nikiasz</i>	<i>Tars</i>
Aulida	<i>Hellespont</i>	<i>Odyseusz</i>	<i>Tazos</i>
Babilon	<i>Heraklit</i>	<i>Olint</i>	<i>Teby</i>
Beocja	<i>Herodot</i>	<i>Parnas</i>	<i>Temistokles</i>
Bizancjum	<i>Hezjod</i>	<i>Pauzaniasz</i>	<i>Teofrast</i>
Chalkidyka	<i>Hippiasz</i>	<i>Periander</i>	<i>Teokryt</i>
Cheroneja	<i>Homer</i>	<i>Perykles</i>	<i>Teopomp</i>
Cylicja	<i>Indus</i>	<i>Pindar</i>	<i>Termopile</i>
Cypr	<i>Istm</i>	<i>Pindus</i>	<i>Terpander</i>
Cyrena	<i>Itaka</i>	<i>Pireus</i>	<i>Tespie</i>
Cyrus	<i>Jazon</i>	<i>Pitagoras</i>	<i>Tessalia</i>
Dariusz	<i>Kalidon</i>	<i>Pizydia</i>	<i>Tezeusz</i>
Delfy	<i>Kartagina</i>	<i>Pizystrat</i>	<i>Tracja</i>
Demokryt	<i>Krotona</i>	<i>Plateje</i>	<i>Trapezunt</i>
Demostenes	<i>Ksenofont</i>	<i>Polignot</i>	<i>Troada</i>
Dionizjos	<i>Lacjum</i>	<i>Poliktet</i>	<i>Troja</i>
Efez	<i>Licja</i>	<i>Pont</i>	<i>Trojzena</i>
Egina	<i>Lidia</i>	<i>Praksyteles</i>	<i>Tukidydes</i>
Elida (kraj)	<i>Likurg</i>	<i>Priam</i>	<i>Tyjestes</i>
Eneasza	<i>Lizander</i>	<i>Psammetych</i>	<i>Tyr</i>
Epikur	<i>Lizjasz</i>	<i>Ptolemeusz</i>	<i>Tyrtajos</i>

W formie spolszczonej piszemy poza tym nazwy ludów (np. *Dorowie*, *Eolowie*, *Autariaci*, *Geci*, *Dardanowie* itp.) i rodów (*Heraklidzi*, *Argeadzi*, *Alkmeonidzi*, *Bran-chidzi* itp.).

Danuta Buttler

ZMIANY SŁOWNIKOWE W POLSZCZYŹNIE PRZEŁOMU W. XIX I XX

I. UBYTKI LEKSYKALNE I SPOSOBY TWORZENIA NEOLOGIZMÓW

Schyłek XIX wieku to okres, na który przypada wyraźna cezura w rozwoju słownictwa; charakteryzuje się on mianowicie znacznym nasileniem zmian semantycznych i słowotwórczo-semantycznych¹, których rezultatem było ukształtowanie się współczesnych proporcji i zależności w polskim systemie leksykalnym. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że w ewolucji struktury słownikowej polszczyzny schyłek XIX wieku odegrał tę samą rolę, co okres końca XVIII wieku w formowaniu się nowopolskiego systemu gramatycznego². W obu wypadkach następuje bowiem usunięcie znacznej części elementów przestarzałych i nieregularnych, a więc swoista „reorganizacja” i modernizacja środków językowych. Nie wnikając w ogólnie zresztą znane pozasystemowe przyczyny przeobrażeń dziewiętnastowiecznych (rozwój nowoczesnego przemysłu i związany z tym proces tworzenia się polskiej terminologii technicznej i naukowej; powstanie warstwy zawodowych inteligentów — typowych nosicieli i kultywatorów języka ogólnego; rozkwit literatury i publicystyki, rosnąca rola czytelnictwa w życiu społecznym itp.), spróbujmy szczegółowiej zanalizować sam wewnętrznojęzykowy mechanizm zmian leksykalnych przełomu w. XIX i XX. Dogodny punkt wyjścia obserwacji tego rodzaju stanowi literatura doby pozytywizmu, zróżnicowana tematycznie, a więc zaświadczejaca bardzo bogaty zestaw słownictwa, od dialektyzmów i wyrazów regionalnych z opowiadań Konopnickiej (por. *podzimie* KW 299, *sitlisko*, *ibid.* 292, *kolbiel* *ibid.* 292, *przylasek* *ibid.* 295) po terminy specjalne, którymi nasycona jest publicystyka Bolesława Prusa (np. *betonista* «producent betonu» PK II 32, *telegrafia* PK II 351, *pauperyzm* PK II 32, *subhastacja* «wystawianie nieruchomości na licytację» itp.).

¹ „Okresem intensywnych przeobrażeń słowotwórczych w języku polskim jest m.in. koniec XIX i początek XX wieku” — W. Doroszewski: „Język Teodora Tomaszka Jeża”, Warszawa, 1949, s. 311.

² por. I. Bajerowa: „Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku”, Wrocław 1964.

Analiza tekstów literackich schyłku XIX w. pozwala ustalić, które ze współczesnych wyrazów występują w tym okresie jeszcze w swych tradycyjnych, dziś już archaicznym znaczeniach. Wystarczy przeczytać zdanie, w którym Połaniecki sam się tytułuje z dumą *aferzystą* (SRP I 16) lub wyrozumiałe uwagi Orzeszkowej na temat *zboczeń* jednej z jej bohatererek (WK 16), żeby się przekonać, że słowa *aferzysta* i *zboczenie* charakteryzowała w wieku XIX treść i wartość emocjonalna inna niż ta, która jest im właściwa w najnowszej polszczyźnie. W związku z obserwacjami tego rodzaju nasuwa się pytanie, jaki był ogólny zasięg i charakter zmian słownikowych, które nastąpiły w początkach XX wieku. Wiadomo przecież, że literatura pozytywistyczna nadal stanowi żywy i ważny składnik współczesnej kultury; świadczy to nie tylko o trwałości i aktualności zawartych w niej ogólnohumanistycznych treści myślowych, ale również o tym, że dzieła Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza nie zestarzały się w swej warstwie stylistyczno-językowej, że nie osłabiła ich komunikatywność i zdolność ekspresywnego oddziaływania na dzisiejszych odbiorców. Przesunięcia zatem w zasobie słownikowym nie mogły być w ostatnich kilkudziesięciu latach zbyt duże. Jak jednak pogodzić to stwierdzenie z wysuniętą na wstępie tezą o szczególnej intensywności procesów semantycznych i słowotwórczo-semantycznych u schyłku wieku XIX? Aby wyjaśnić tę sprzeczność, warto już teraz powiedzieć, uprzedzając dalsze rozważania i wnioski, że owe przebiegi nie miały charakteru radykalnego, nie naruszały ciągłości użycia wyrazów, polegały natomiast na częściowych jedynie przeobrażeniach zarówno znaczeń, jak postaci elementów słownikowych.

Miernikiem tempa zmian słownictwa jakiegoś okresu jest liczba następujących w nim ubytków leksykalnych; chodzi tu zarówno o wyrazy, które wyszły z użycia bez żadnego ekwiwalentu (są to zwykle tzw. archaizmy rzeczowe, np. *kalitka* KW 297, *tołubek* KW 199, *kolasa*, *koleśny* KW 310), jak o jednostki zastąpione synonimami lub neologizmami (np. *rozlubować się* ODB 215 — *rozkocharć się*; *lubownik* PK II 169 — *miłośnik*).

Spośród wyrazów dziewiętnastowiecznych znikoma tylko część ma charakter takich „totalnych” archaizmów; na ogół słowa wycofane z obiegu zachowują się współcześnie w jakimś związku frazeologicznym albo w szczególnym, wyspecjalizowanym znaczeniu (np. jako terminy). Ponadto wśród owych rzeczywistych ubytków zdecydowanie przeważają elementy zapożyczone. Konsekwencją malejącej stopniowo w ciągu wieku XX znajomości języka francuskiego staje się zanik wielu pożyczek, stanowiących wykwinniejsze, „snobistyczne” odpowiedniki wyrazów swoich, np. *zdekonfituować* PK II 264 «zmieszać, zakłopotać», *zdegustować się* PK II 341 «zniechęcić się» (pewną żywotność zachowuje tylko imiesłów bierny (*zdegustowany*), *pikować* «drażnić, podniecać» („Pani szambelanova odwdzięczyła mu się opowiadaniem o różnych pikujących historyjkach” — OPG 333), *amplet* PK II 106 — «sprawunek, zakup», *anturaż* «otoczenie, środowisko» („Kobieta inteligentna, której przeznaczeniem

jest kwitnąć w anturazie wyższym i inteligentnym” — ODB 39). Podobnie dwudziestowieczny zmierzch tradycji wykształcenia klasycznego pociągnął za sobą znaczny spadek liczby latynizmów w potocznym słownictwie inteligencji, np. wyjście z obiegu wyrazów *konsens* (PK II 71) «zezwole- nie», *impozycja* (OWK 78) «chęć imponowania», *nocja* «pojęcie» („Nie posiadać o kotylionie nocji najlżejszych” — ODB 7), *konwinkować* (OWK 244) «przekonywać», *kwadrować z czym* (PK II 32), «harmonizować, zgadzać się». Warto też pamiętać o tym, że zanik niektórych zapożyczeń nie był procesem całkowicie żywiołowym, lecz następstwem świadomych zabiegów normatywnych, usuwania pożyczek szczególnie rażących i wprowadzania na ich miejsce rodzimych neologizmów (np. *banhof* OWK 256 — *dworzec*, *progresista* PK II 19 i in. — *postępowiec*, *procederzysta* PK II 88, II 568 — w niektórych użyciach *zawodowiec* itp.). W drodze takiej celowej, „kierowanej” zamiany zostały przede wszystkim usunięte kalki (repliki) słowotwórcze i frazeologiczne z języków zaborców: *deszczochron* (OWK 281), *droga żelazna* (PK II 36), *przyjąć udział* („W wystawie [...] większa liczba przemysłowców [...] przyjąć może udział” — PK II 573), *z początku* «od początku» („Czytajmyż z początku” — OPG II 200), *w pierwszej linii* «przede wszystkim» („Treść artykułu obrazić może w pierwszej linii władze krajowe” — PK II 579), *stać w związku z czym* (SRP II 1) «mieć związek z czym» oraz niektóre galicyzmy uderzające swą obcością: *być w podziwie* („Jestem cała w podziwie” — OPG II 83), *znaleźć się (dłużnym)* („Znajdę się dłużny żydowi 2200” — OPG 323); *znaleźć się względem kogo w pewien sposób* („Rita [...] niechętnie prawie znajdowała się względem Graby i stanowczo unikała rozmawiania z nim” — OPG 347); *znaleźć kogo jakim* «uznać kogo za...» („Jedne go znajdowały pięknym, drugie tylko przystojnym” — OPG 202) itp.

Ubytki w słownictwie swojskim dotyczą na ogół wyrazów opartych na przestarzałym rdzeniu albo nie motywowanych wyrazistymi związkami słowotwórczymi; zamiast nich utrwalają się w użyciach ich nowsze synonimy. Tak chyba można wytłumaczyć zastępowanie bliskoznacznika- mi niektórych czasowników o podstawie *jąć*, np. *odjąć się* — *bronić się*, *opierać się* („I biedna mucha odejmuje się, kiedy ją ubijają” — ONN 139), *podjąć się* — *podnieść się* („Stadko wróbla podjęło się z krzykiem” — ONN 241), *dojąć* — *dokuczyć*, *rozjąć* — *pogodzić*, *pojednać* (por. *roz- zej*m) itp. Na ogół jednak zmiany elementów rodzimych — jak już o tym była mowa — polegały na pewnym przewartościowaniu ich treści albo częściowej modyfikacji postaci słowotwórczej czy w wypadku frazeolo- gizmów — składu słownego. Dlatego też zwykle bez trudności można od- tworzyć dawniejsze znaczenie wyrazów użytych w tekście dziewiętnasto- wiecznym, konfrontując współczesną treść z ich budową słowotwórczą. Dzisiejszy czytelnik zorientuje się od razu, że Orzeszkowa, pisząc o *umie dochodów* (ODB 57), miała na myśli ogólniejszy sens tego słowa: «uszczer-

bek, częściowa utrata», a nie bardziej wyspecjalizowane znaczenie współczesne «uszczerbek czci, honoru» (co przynosi komu ujmę). Nie wywoła też wątpliwości znaczeniowych zdanie z „Kronik” Prusa: „Warszawa należy do pierwszorzędných miast w Europie” (II 157), jeśli się przywoła na pamięć znaczenie strukturalne przymiotnika: «będący w pierwszym rządzie», a zatem «przodujący».

Charakter połowiczny mają też przeobrażenia formy elementów słownikowych. Dziewiętnastowieczne frazeologizmy *podobny kropla do kropli* (ODB 66), *być na śladzie* (PK II 340), *podejmować nos do góry* (ONN 138), *zabrać miejsce przy stole* (ODB 75), *zalegać się od śmiechu* (ONN 340), *nad lata (silny nad lata — OPG 44)*, *jak na biedę* (OPG 55) — mają to samo znaczenie i ten sam schemat formalny, co współczesne związki *podobny kropka w kropkę*, *być na tropie*, *zadzierać nos do góry*, *pokładać się ze śmiechu*, *nad wiek* czy *jak na niedolę*. Podobnie nietrudno jest rozpoznać w przymiotnikach *niepochwytny* (OPG II 98), *urzędowny* (OPG II 297), *plótniany* (ONN 164), *życiodawczy* (OWK 134) — „poprzedników” współczesnych formacji *nieuchwytny*, *urzędowy*, *plócienny*, *życiodajny*. W związku z ostatnio cytowanymi przykładami nasuwa się problem, czy w owym zastępowaniu formacji dziewiętnastowiecznych przez wyrazy o innym schemacie słowotwórczym można się dopatrzeć jakiejś regularności, pewnych ogólniejszych tendencji rozwojowych, czy też chodzi tu o zjawiska jednostkowe, czysto leksykalne. Aby odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie, należałoby zanalizować zmiany w systemie środków słowotwórczych, w produktywności poszczególnych sposobów powoływania do życia neologizmów, następujące w ciągu ostatniego stulecia. Nie dysponując dostatecznie bogatym materiałem, który mógłby się stać podstawą takiej syntezy, ograniczymy się tu do zwrócenia uwagi na fakty najbardziej uderzające, choć być może nie najważniejsze.

Zjawiskiem bardzo charakterystycznym w języku schyłku XIX wieku jest powszechność występowania dubletów słowotwórczych — formacji derywowanych od tej samej podstawy różnymi formantami, nie różniących się znaczeniowo. W analogicznych kontekstach, w książkach tego samego autora, często nawet na sąsiednich ich stronach, pojawiają się np. wyrazy *szyderczy* i *szyderski* („*szyderski uśmiech* — OPG II 18; *z szyderczym uśmiechem* — OPG II 289), *gardłowy* i *gardlany* („*Zaśmiał się ostrym, gardlanym uśmiechem*” — OPG 199; „*Śmiał się cichym, gardłowym śmiechem*” — OPG II 26), *pożarny* i *pożarowy* (*krany pożarne* — PK II 511, *narzędzia pożarne* — PK II 64, *ogrom klęsk pożarowych* — PK II 470), *szczerłość* i *szczerota* („*W szczerocie mojej wyznam pani [...]*” — OPG 93-4; „*Zawsze szczerłość od symulowania więcej warta*” — Sienk. Wołod. I 101). Nie zróżnicowały się jeszcze ostatecznie pod względem znaczeniowym przymiotniki *niebieski* i *niebiański* („*Umiem pić zachwycająco, bank trzymam niebiesko*” — OPG 60. „*Wzrost niski, twarzyczka okrągła, oczy niebiańskie*” — OPG 217 — z kontekstu wynika, że nie

chodzi o oczy bardzo piękne); typowe warianty stanowią formacje *zwykły* i *zwyczajny* („Odpowiedział zwykłą sobie polszczyzną” — OPG II 9; *ze zwyczajną sobie prostotą* — OPG 280), *pszczelarstwo*, *pszczelnictwo* (ONN 132) i *pszczołownictwo* (PK II 33) itp.

Wahania tego rodzaju są doskonałą ilustracją aktywności pewnych procesów słowotwórczych właśnie u schyłku XIX w., rywalizacji dwu lub kilku modeli, ponadto także — na co wielokrotnie wskazuje Witold Doroszewski w pracy o języku Jeża³ — większej niż dziś swobody w zakresie tworzenia doraźnych, indywidualnych struktur wyrazowych. Istnienie znacznej liczby dubletów ustabilizowanych w normie i swobodne powoływanie do życia nowych — ów „rozmach słowotwórczy” — wynikały z mniejszego w porównaniu ze stanem współczesnym stopnia specjalizacji niektórych formantów. Zwraca na przykład uwagę częsta wymiennosc przymiotników odczasownikowych (albo utworzonych od nazw czynności) z formantem *-ny* i *-liwy* (np. *rozpaczliwy* i *rozpaczny*, por. „W oczach ponury jakiś rozpaczny wyraz” — OPG II 236; *rozpaczny krzyk* — ONN 306). Wiele formacji z sufiksem *-liwy* wprowadza Orzeszkowa do tekstu „Nad Niemnem” (np. *tłumliwy*: „Tłumliwych gadań ubiegam” — 322; *chętniwy*: „Każdy chętniwie głowę pod niebezpieczeństwa podstawiał” — 318; *smętniwy*: „Wszystko robi, co trzeba [...], ale smętniwie, ani pożartuje” — 246; *senliwy*: „Na tapczanie leży, oczy sobie ręką zasłoniwszy, senliwy taki czy w myślach utopiony?” — 276), z wyraźną zresztą intencją stylizacyjną, dla nadania językowi Bohatyrowiczów (w ich bowiem wypowiedziach pojawiają się owe struktury) pewnej „patyny” i podkreślenia jego rodzimości. Ale taka właśnie stylistyczna wymiennosc dowodzi pośrednio braku różnicowania funkcjonalnego formantu *-liwy* względem przyrostka *-ny* i możliwości jego użycia w znaczeniu czynnym (*chętniwy* = *chętny* «chcący» — bez odcienia potencjalnego, „skłonnościowego”, który dziś uniemożliwiłby zamienne użycie struktur obu typów (np. *zgodny* ≠ *zgodliwy*, *gniewny* ≠ *gniewliwy* itp.).

Wymiana typu *senny* — *senliwy* nie jest jedynym przykładem stylistycznego wyzyskania owej „swobody słowotwórczej” w zakresie tworzenia neologizmów, tak znamiennej dla wieku XIX. Świadomego zamysłu autorów można byłoby się dopatrywać w częstszym niż dziś użyciu przymiotników złożonych, często mających charakter indywidualny, „jednorazowy” (*suchożyty* — KW 320, *každodzienny* — PK II 106, II 503, *jednochwilowy* — KW 192 itp.). Być może zaciążył tu wpływ tradycji literackiej, mianowicie działanie wzoru złożzeń epiki oświeceniowej i pseudoklasykcyjnej, chyba także stylu retorycznego. O ile jednak w tekstach Orzeszkowej złożenia przymiotnikowe występują jako elementy stylizacji podniosłej, to w publicystyce Prusa ta niewątpliwie przestarzała już wówczas

³ Np. o formacji *rozpręcić się*: „charakterystyczny przykład rozmachu i swobody w tworzeniu nowych formacji wyrazowych” (s. 285); o czasowniku *wypałamazarzować* „przykład łatwości doraźnego tworzenia wyrazów” (293).

maniera stylistyczna bywa parodiowana i wyzyskiwana jako środek ironii (por. *chlebotwórcza klasa ziemiańska* — PK II 42).

Dla naszych rozważań istotniejsza jednak będzie analiza tych zjawisk słowotwórczych, które w dziełach pozytywizmu nie pełnią określonej funkcji artystycznej, lecz stanowią jedynie odbicie żywiołowych procesów i wahań dziewiętnastowiecznej polszczyzny potocznej. Zmiany tego rodzaju mają znów charakter zdecydowanie cząstkowy, polegają nie na pojawieniu się nowych środków słowotwórczych, ale na rozszerzeniu bądź ograniczeniu bazy derywacyjnej, zakresu stosowania tradycyjnych sufiksów i prefiksów. Ze zjawisk tego rodzaju wypada np. odnotować szybkie cofanie się elementu *bez-* w funkcji formantu przymiotnikowych antonimów słowotwórczych. We współczesnej polszczyźnie całkowicie wyparł go w tej roli morfem *nie-* (*żelazny* — *nieżelazny*); neologizmy przymiotnikowe ze składnikiem *bez-* powstają dziś w drodze sufiksacji, od wyrażań syntaktycznych (np. *bezbrakowy* < *bez braku*, *bezobjawowy* < *bez objawów* itp.), a nie przez prefiksację przymiotnika podstawowego. Natomiast w w. XIX był to jeszcze żywotny sposób słowotwórczy, o czym pośrednio mogłaby świadczyć znacznie większa liczba struktur z członem *bez-*, pozostających w obiegu (np. *bezrozumny* OPG II 258, PK II 238), *bezpa-miętny* OPG II 205, *bezpotrzebnie* OPG 226, 288, *bezpodzielnie* ODB 384 itp.), a bezpośrednio — istnienie formacji (niekiedy będących indywidualizmami poszczególnych autorów), których nie można wywieść od wyrażenia syntaktycznego z przyimkiem *bez*, np. *bezprzytomny* ONN 322, *beźświadomy* ODB 61, *beźmiłosierny* OPG II 289, II 348, *beźsamolubny* OWK 181 itp.

Do podobnych rezultatów — znacznego zwężenia zakresu użyć jednego z dwu konkurujących elementów — prowadzi widoczna w tekstach dziewiętnastowiecznych rywalizacja przymiotnikowych sufiksów *-ny* i *-owy* (np. *duszny*: *skrzydlatość duszna* — KW 302 — *duchowy*; *miodny* OA 273 — *miodowy*, *brzeźny*: *kępy brzeźne* — KW 295, *trzcina brzeźna* — KW 295 — *brzegowy* itp.)⁴.

Można byłoby nawet zaryzykować tezę o większej w porównaniu ze stanem współczesnym dynamice procesu ekspansji sufiksu *-owy* i likwidacji dubletów z formantem *-ny*. Dziś bowiem w wielu wypadkach utrwaliły się w normie — wbrew tendencjom dziewiętnastowiecznym — właśnie formacje z sufiksem *-ny* i jego rozszerzeniami, np. *karciany*, nie *kartowy* (stół *kartowy* — OA 32, dom gry *kartowej* — OPG 45), *legendarny*, choć w końcu XIX w. regularnie — *legendowy* (*legendowa para* — ONN 344, *legendowy starzec* — ODB 269), *kartoflany* — *kartoflowy* (*wyciąg kartoflowy* — OWK 203), *instynktowny* — *instynktowy* (*odrąza instynktowa* — ODB 251), *przeciętny* — *przecięciowy* („Co dzień przecięcio-

⁴ Zakres stosowania sufiksu *-ny* ogranicza też u schyłku XIX w. ekspansja innych jeszcze przyrostków, por. *pasżytny* OPG II 325 i współczesne *pasżytniczny*, *rzęsny* (*deszcz* — KW 268) — *rzęsisty*.

wo zgłasza się tam po dwudziestu kandydatów” — PK II 224. „Pokłady [...] przecięciowo na 6 sążni grube” — PK II 488), *modlitewny* — *modlitwowy* (*szept* — OPG 129) itp.

Tendencja do zmonopolizowania przez sufiks *-owy* funkcji czysto strukturalnego formantu przymiotników odrzeczownikowych została w początkach XX wieku częściowo zahamowana; wprawdzie nie zmniejszyła się jego produktywność w tworzeniu neologizmów, ale na to znacznie osłabił proces swoistej derywacji wymiennej — zastępowania tradycyjnych struktur z formantem *-ny* dubletami o sufiksie *-owy*. A oto inny jeszcze dowód ograniczenia ekspansywności przyrostka *-owy*: oparł się ostatecznie procesom wyrównawczym wyspecjalizowany typ słowotwórczy przymiotników tworzonych od nazw zwierząt w drodze tzw. derywacji paradygmatycznej⁵, którego egzystencja u schyłku wieku XIX — w związku z szerzeniem się struktur na *-owy* — wydawała się mocno zachwiana (por. *orłowy* KW 301, *lisowy* OWK 10, *motylowy* OWK 35, *mamutowy* OA 224 itp.).

Przykładów tendencji unifikacyjnych, zahamowanych lub ograniczonych w początkach naszego wieku, można byłoby przytoczyć więcej. W tekstach dziewiętnastowiecznych uderza np. znacznie częstsze niż w polszczyźnie najnowszej pojawianie się struktur z formantem *-ski* i jego rozszerzeniami. Derywował on bowiem przymiotniki od rzeczowników osobowych wszelkich typów (por. *brutal* — *brutalski* — PK II 563, *członek* — *członkarski* — PK II 159, *hulaka* — *hulacki* — OPG 165), nawet od struktur na *-ca*, które dziś występują wyłącznie w relacji słowotwórczej z przymiotnikami na *-y* (por. *szyderczy*, *bluźnierczy* wobec dziewiętnastowiecznych formacji *szyderski* ONN 204, OPG II 18, *bluźnierski* OPG II 177, *świętokradzki* OWK 43 itp.). Dziś sufiks *-ski*, zachowując ten sam typ bazy derywacyjnej (nazwy osobowe), działa jednak w ograniczonym zakresie, ponieważ pozostaje w regularnej odpowiedniości słowotwórczej tylko z niektórymi formantami rzeczownikowymi (*-arz*, np. *betoniarz* — *betoniarski*, *lalkarz* — *lalkarski*, oraz *-er*, *-or* w rzeczownikach pochodzenia obcego: *inwestorski*, *dekoratorski*, *mikserski*)⁶.

Także w słowotwórstwie rzeczowników można w początkach XX wieku odnotować pewne ograniczenia i wyłomy w działających wcześniej procesach unifikacyjnych. Jednym z przejawów modernizacji słownictwa u schyłku XIX wieku było zastępowanie postwerbalnych nazw czynności typu *uchrona* (ONN 328), *poszana* (ONN 301), *ubliga* (ONN 65), *odkład* (ONN 272), *zasep* (ONN 160)⁷ przez nieograniczenie niemal produktywne

⁵ R. Laskowski, H. Wróbel: *Użycie paradygmatu w funkcji formantu słowotwórczego we współczesnej polszczyźnie*. „JP” XLIV, s. 214—220.

⁶ H. Satkiewicz: „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969, s. 142—143.

⁷ Wydaje się nieprzypadkowe skupienie formacji tego typu właśnie w tekście „Nad Niemnem”. Jako elementy już przestarzałe w końcu XIX w., nadawały się

formacje z sufiksem *-anie*, *-enie*. Charakterystyczne jest jednak to, że duża część innowacji tego rodzaju została później usunięta i w normie dwudziestowiecznej ustabilizowały się struktury reprezentujące typy mniej regularne (np. *wysitek* — i *wysilenie* OA 28, PK II 339, SRP I 202, II 246 itp.; *walka* — *walczenie (ze sobą)* — OWK 226), *wstrząs* — *wstrząśnienie*. „Dnie świąteczne [...] przeżyliśmy bez nadzwyczajnych wstrząśnień” — PK II 19; *odpoczynek*, *wypoczynek* — *odpoczywanie*, *wypoczywanie*; *żyć w wiecznym odpoczywaniu* — ONN 296; *łaknienie wypocznienia* — KW 192; *praca* — *pracowanie*; *własnoręczne pracowanie około roli* — OA 197; *rozwój* — *rozwiniecie*; *społeczne rozwiniecie* — PK II 511 itp.).

To samo zjawisko występuje w procesie ekspansji rzeczowników odprzymiotnikowych na *-ość*, bardzo intensywnej u schyłku XIX wieku. Mogło się nawet wydawać, że schemat ten uogólni się jako jedyny wzór w kategorii nazw właściwości (*nomina essendi*). Tymczasem w pierwszej połowie XX w. pewna część wyrazów tego rodzaju wyszła z obiegu wraz z podstawowymi przymiotnikami (*kantowatość* — ODB 99, *wybuchliwość* — ONN 198), *zwątpiałość* — ONN 269, *języczność* — ONN 330), inne nie zdołały się ustabilizować jako stałe jednostki słownikowe i mają dziś charakter wyłącznie potencjalny (*skończoność*; „Cała jej osoba oblokła się cechą skończoności moralnej” — OPG II 325; *fatalność*; „Jaka fatalność rozwinęła w nim namiętność” — OPG II 310, *salonowość*; „Rzeczy leżące poza obrębem salonowości” — PK II 305, *ciężkość (chodu)* — ONN 38), *idealność* — OWK 241, *badawczość* — ONN 235 itp.), jeszcze inne wreszcie ustąpiły miejsca swoim dubletom — formacjom typów mniej kategorialnych (*zieloność*, *ściana zieloności* ONN 80 — *zieleń*; *chorość* KW 187 — *choroba*; *wspólność (sieni)* — OPG 72) — *wspólnota*; *spokojność (sumienia)* — PK II 485, *święta spokojność* — OWK 108) — *spokój*; *szpetność* OWK 49 — *szpetota*; *gorącość* ONN 233 — *gorąco*; *cichość* ONN 283 — *cisza* itp.). Zamiast struktur na *-ość* wkroczyły też ich synonimy różnordzenne (*ciężkość* — *trud*, np. „Oddychała z ciężkością” — OPG II 30). Sufiks *-ość* przestał ponadto derywować *nomina essendi* od imiesłów przymiotnikowych czynnych i biernych (por. *zdumiewającość*, *milczącość*⁸, *nierozgarniętość* — ONN 280 itp.).

Poszukując przyczyn owego zahamowania procesów regulacyjnych i unifikacyjnych, zmierzających do zwiększenia ekonomii języka, warto zwrócić uwagę na inną stronę ekspansji struktur o znacznym stopniu kategorialności (*-anie*, *-enie*, *-ość*), a mianowicie na wzrastającą groźbę nieporozumienia między nadawcą a odbiorcą wypowiedzi. Są one bowiem pojemne znaczeniowo, w szczególności zaś właściwa znacznej ich części

one doskonale do wspomnianej już funkcji stylizacyjnej: nadawania językowi Bohatyrowiczów charakteru rdzennie polskiego i nieco archaicznego, „patriarchalnego”.

⁸ H. Gaertner („Gramatyka współczesnego języka polskiego”, Lwów—Warszawa 1936) cytuje te przykłady za tekstami Orzeszkowej.

jest oboczność znaczeń czynnościowych i przedmiotowych («rezultatu», «obiekta», «miejsca czynności»). Może więc stabilizacja struktur mniej kategoryalnych stanowiła formę obrony przed tą powszechną i regularną polisemią; mianowicie przejmowały one zakres znaczeń przedmiotowych, pozostawiając formacjom na *-ość*, *-nie* rolę wykładników treści orzeczeniowej (np. *zacisza* «bycie zacisznym» i *zacisze* «miejsce zaciszne»; w XIX w. także *zacisza leśna* — ONN 160; *zieloność* «bycie zielonym» — *zielen* «to, co zielone, roślinność itp.»). Tendencją obronną wobec groźby nieporozumienia można też wyjaśnić inne zjawisko: zanik znaczeń orzeczeniowych tych formacji na *-ość*, które się utrwały przede wszystkim w znaczeniach skonkretyzowanych (np. *uroczystość*, *godność*; por. przykłady dziewiętnastowieczne; *uroczystość ciszy* — OWK 54; *godność przedmiotu miłości* — ODB 146). Być może więc żywiłowemu „porządkowaniu” systemu słownictwa, usuwaniu zeń struktur przestarzałych i mało regularnych położyło tamę działanie tendencji do precyzji, wyrażającej się w rozgraniczeniach formy, paralelnych względem różnic znaczeniowych.

P.S. Rozwiązanie skrótów znajduje się na końcu II części tego artykułu (*Zmiany słownikowe w polszczyźnie przelomu XIX i XX w.* — II. *Budowa i znaczenie czasowników*) zamieszczonego w następnym numerze „Por. Jęz.”.

JEDNOZNACZNOŚĆ A WIELOZNACZNOŚĆ *

Na pytanie, czy dany wyraz jest jednoznaczny, czy wieloznaczny, często niełatwo dać odpowiedź, każdy bowiem wyraz języka będący imieniem pospolitym może mieć wielką, najczęściej nieograniczoną liczbę desygnatów, a poszczególne desygnaty nieraz bardzo się między sobą różnią. W jakich wypadkach różnice te nakazują stwierdzić wieloznaczność wyrazu, a w jakich wyraz — pomimo różnic między jego desygnatami — pozostaje jednoznaczny?

Mogłoby się wydawać, że dla stwierdzenia jednoznaczności bądź wieloznaczności wyrazu wystarczy ustalić stopień zróżnicowania desygnatów tego wyrazu. Jeżeli desygnaty wyrazu bądź ich grupy różnią się między sobą nieznacznie, wyraz jest jednoznaczny. Jeżeli między poszczególnymi grupami desygnatów wyrazu zachodzą różnice daleko idące, wyraz jest wieloznaczny, przy czym każdej grupie desygnatów odpowiada odrębne jego znaczenie.

Przy bliższym przyjrzeniu się okazuje się jednak, że takie kryterium jest i powierzchowne, i zawodne. Zwróćmy uwagę na wyraz *zwierzę*. Jest to — jak podaje *Słownik języka polskiego* pod redakcją prof. W. Doroszewskiego — wyraz jednoznaczny, którego definicja brzmi «istota żywa odżywiająca się wyłącznie pokarmami pochodzenia organicznego» (t. X, Warszawa 1968, s. 1342). A zatem wyraz *zwierzę* w tym samym znaczeniu oznacza przedmioty tak bardzo się różniące, jak amebę i słonia, mola i orła, muchę i szympansa.

Z kolei *wilk* to wyraz wieloznaczny, który w znaczeniu podstawowym oznacza drapieżnego ssaka z rodziny psów (*Canidae*) o szarozółtej sierści, zamieszkującego lesiste okolice Eurazji i Ameryki Północnej (*Słownik języka polskiego*, t. IX, Warszawa 1967, s. 1102). W innym znaczeniu wyraz *wilk* oznacza psa wilczura (ibidem, s. 1103).

O czym przekonuje nas porównanie znaczeń powyższych wyrazów? Różnica między desygnatami wyrazu *wilk* w obu podanych jego znaczeniach jest bez porównania mniejsza aniżeli różnice między wymienionymi

* Artykuł drukujemy jako dyskusyjny; do poruszonego w nim tematu wkrótce powrócimy. — *Redakcja*

przed chwilą desygnatami wyrazu *zwierzę*. A jednak wyraz *zwierzę* oznacza te tak różne desygnaty, występując w jednym znaczeniu, a wyraz *wilk* w dwóch różnych znaczeniach. Dlaczego tak się dzieje?

Przy definicji wyrazu *zwierzę* zostały wymienione cechy wspólne wszystkim desygnatom tego wyrazu w języku polskim, to mianowicie, że każde zwierzę jest istotą żywą, oraz że każde zwierzę używa wyłącznie pokarmów organicznych, pominięto natomiast wszystko, co poszczególne grupy desygnatów wyrazu *zwierzę* dzieli. Przy definicji zaś wyrazu *wilk* w dwóch odmiennych znaczeniach wysunięto na pierwszy plan to, co desygnaty tego wyrazu od siebie dzieli: to mianowicie, że wyraz *wilk* w pierwszym znaczeniu oznacza dzikiego drapieżnika, w drugim — oswojone zwierzę przynoszące pożytek człowiekowi.

Zgodnie z nie pisaną zasadą przyjętą przez leksykografów wyraz ma tylko jedno znaczenie, jeżeli to, co łączy wszystkie desygnaty danego wyrazu, jest ważniejsze, od tego, co je dzieli; jeżeli natomiast to, co dzieli desygnaty danego wyrazu na poszczególne grupy, jest ważniejsze od tego, co je łączy, wyraz jest wieloznaczny i ma tyle znaczeń, ile liczy sobie grup desygnatów.

Kwestia wyboru tego, co jest ważniejsze: zespół cech wspólnych, przysługujących wszystkim desygnatom danego wyrazu, czy też cechy specyficzne ich poszczególnych grup — musi być przez leksykografa stawiana i rozstrzygana w trakcie opracowywania każdego niemal hasła słownikowego. Oceniając zawartość semantyczną wyrazów, może leksykograf hołdować dwom, wykluczającym się w każdym poszczególnym wypadku, tendencjom; syntetyzującej i analizującej. Tendencję syntetyzującą przejawia wówczas, gdy wysuwa na pierwszy plan wspólne cechy wszystkich desygnatów danego wyrazu, wymieniając najistotniejsze spośród nich w definicji tegoż wyrazu, ujętego jako wyraz mający tylko jedno znaczenie. Toteż taką definicję nazwiemy definicją syntetyzującą.

Tendencji analizującej natomiast hołduje słownikarz, gdy bierze pod uwagę cechy wspólne poszczególnych grup desygnatów wyrazu, które nie są jednak cechami wspólnymi wszystkich jego desygnatów, lecz przeciwnie — decydują o ich zróżnicowaniu. Owe cechy wspólne (czy też najważniejsze wśród nich) wyszczególnia słownikarz w definicjach wyrazu w odrębnych jego znaczeniach. Takie definicje określimy jako definicje analizujące¹.

W artykule tym zajmiemy się wyrazami, które nie są ani niewątpliwie jednoznaczne, ani niewątpliwie wieloznaczne, lecz raczej oscylują między jednoznacznością a wieloznacznością. Przykładem zastosowania przez Słownik pod red. W. Doroszewskiego definicji syntetyzującej może być *chustka*, która została zdefiniowana jako «różnych rozmiarów płat

¹ Terminy *definicja syntetyzująca* i *definicja analizująca* nie pokrywają się z terminami *definicja syntetyczna* i *definicja analityczna*, używanymi w logice.

tkaniny, stanowiący część ubioru użytkową lub tylko służącą do ozdoby» (op. cit., t. I, Warszawa 1958, s. 931). Aczkolwiek definicja ta ma niewątpliwie rację bytu, rację bytu miałyby zapewne również definicje analizujące tego wyrazu, wyróżniające w nim co najmniej dwa znaczenia, a mianowicie chustki jako części ubioru, przeważnie kobiecego (*chustka na głowę*), oraz chustki jako przedmiotu służącego celom higieny osobistej człowieka (*chustka do nosa*). W definicji syntetyzującej, ujmującej *chustkę* jako wyraz o jednym znaczeniu, akcent został położony na to, co jest wspólne wszystkim chustkom, a mianowicie na to, że każda z nich jest płatem tkaniny noszonym przez człowieka. W definicjach analizujących, które traktowałyby *chustkę* jako wyraz wieloznaczny, akcent byłby położony na to, co różni poszczególne rodzaje chustek, mianowicie na to, że każdy z tych rodzajów zaspokaja inną potrzebę człowieka.

Podobna jest sytuacja wyrazu *nauczyciel*. Definicja syntetyzująca tego wyrazu jako jednoznacznego w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego brzmi: «człowiek trudniący się (najczęściej zawodowo) uczeniem kogoś, wykładowca jakiegoś przedmiotu, udzielający lekcji» (op. cit., t. IV, Warszawa 1962, s. 1249). Natomiast ewentualne definicje analizujące określiłyby nauczyciela w podstawowym znaczeniu wyrazu *nauczyciel* jako uczącego zawodowo jednej lub wielu dyscyplin naukowych, w pobocznym znaczeniu natomiast — jako czyjś mistrza, przewodnika w pewnej dziedzinie.

Sięgnijmy teraz do *Małego słownika języka polskiego* pod red. S. Skrupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej. Nieco inaczej aniżeli dotychczas omówione wyrazy jednoznaczne jest zdefiniowany w tym słowniku wyraz *zdrada*, który autorzy *Małego słownika* traktują również jako jednoznaczny. W odpowiednim haśle czytamy: «przejdźcie na stronę nieprzyjaciela; niedochowanie wiary komu, czemu; wydanie kogo, czego» (op. cit., Warszawa 1969, s. 996). Sposób sformułowania tej definicji, a mianowicie dwa średniki, przedzielające trzy zwroty, którymi autorzy określili zdradę, wskazuje, że w jednym i jedynym znaczeniu wyrazu *zdrada* wyróżnili oni trzy odcienie znaczeniowe.

Leksykograf wyróżniając w znaczeniu wyrazu, ujętego jako jednoznaczny, kilka odcieni znaczeniowych ujawnia, że nadal traktuje jako najistotniejsze to, co wszystkie desygnaty wyrazu ze sobą łączy, a nie to, czym się od siebie różnią. Gdyby było inaczej, stwierdziłby wyraźnie, że uważa wyraz za wieloznaczny, ujmując poszczególne jego znaczenia w odrębnych kolejno ponumerowanych definicjach. Jednakże wyodrębnienie odcieni znaczeń dowodzi, że leksykograf uważa cechy poszczególnych grup desygnatów wyrazu, którymi różnią się one od siebie nawzajem, za dostatecznie ważne, aby wymienić je *expressis verbis* w definicji.

Co prawda, autorzy *Małego słownika* nie powiedzieli *explicite*, jaką istotną cechę (czy jakie istotne cechy) uważają za przysługującą wszystkim desygnatom wyrazu *zdrada*, co stanowi podstawę jednoznaczności tego

wyrazu. Można sądzić jednak, że istotna wspólna cecha polega na tym, że każda zdrada jest nadużyciem zaufania.

Definicję słownikową, która wyszczególnia — w ramach jedyne go znaczenia wyrazu — różne odcienie znaczeniowe, możemy określić mianem *definicja syntetyzująco-analizująca*. Definicja ta znosi przeciwieństwo między definicją syntetyzującą a analizującą, ponieważ akcentuje zarówno to, co jest wspólne wszystkim desygnatom wyrazu (choć, jak przed chwilą widzieliśmy, czyni to czasem domyślnie), jak i to, co jest charakterystyczne dla poszczególnych grup desygnatów.

Definicja syntetyzująco-analizująca może być w większości wypadków zastąpiona kilkoma definicjami analizującymi, których zastosowanie zniszczyłoby, rzecz jasna, jednoznaczność wyrazu i zastąpiłoby ją wieloznacznością. Chodziłoby o niezbyt wielkie przesunięcie akcentów znaczeniowych. To, co jest wspólne wszystkim desygnatom wyrazu, przestałoby być uważane za najistotniejsze, a na pierwszy plan wysunięte zostałyby specyficzne cechy grup desygnatów.

Praktyczne potwierdzenie powyższych przewidywań teoretycznych znajdziemy, jeśli np. zapoznamy się z opracowaniem hasła *zdrada* w Słowniku prof. Doroszewskiego; 1. «przejsie na stronę nieprzyjaciela, wydanie kogo, co wrogowi lub osobie niepowołanej»; 2. «niedochowanie wierności małżeńskiej, porzucenie współmałżonka, ukochanej, ukochanego» (op. cit., t. X, Warszawa 1968, s. 980). Tu mamy jednocześnie przykład kontrowersji *Małego słownika* z SD, który traktuje *zdradę* jako wyraz wieloznaczny, formułując dwie definicje analizujące tego wyrazu i wysuwając na pierwszy plan nie to, co łączy ze sobą wszystkie jego desygnaty (tym, co łączy, jest — jak wskazywaliśmy — fakt, iż każda zdrada jest nadużyciem czyjegoś zaufania), lecz to, co poszczególne ich grupy różni. Różni zaś obie wyszczególnione w przytoczonych przed chwilą definicjach grupy desygnatów tego wyrazu odmienny charakter dobra, przeciw któremu zdrada w każdym z obu wypadków jest skierowana. W pierwszym wypadku owym pogwałconym dobrem jest bezpieczeństwo lub inny interes państwa albo innej zbiorowości, do której należy osoba winna zdrady. W drugim wypadku pogwałconym przez zdradę dobrem jest uświęcone religią i tradycją (lecz nie chronione w nowoczesnych społeczeństwach przez ustawę karną) prawo współmałżonka do wyłączności pożycia seksualnego z drugim współmałżonkiem.

Jak widzimy, dobra naruszone przez zdradę w wypadkach, odpowiadających każdej z dwu przytoczonych definicji, tak bardzo różnią się między sobą, że wybór definicji analizujących wyrazu *zdrada*, dokonany przez Słownik pod red. W. Doroszewskiego (i wynikająca stąd wieloznaczność tego wyrazu), wydaje się trafniejszy aniżeli zastosowanie w *Małym słowniku* definicji syntetyzująco-analizującej i potraktowanie *zdrady* jako wyrazu jednoznacznego.

Podobnie jak *zdrada* również wyraz *zazdrość* ujęty został w SD jako

wieloznaczny i zaopatrzony w dwie definicje analizujące (odróżniono zazdrość o czyjeś powodzenie lub bogactwo od zazdrości o ukochaną osobę). *Mały słownik* połączył oba znaczenia w jedno, stosując definicję syntetyzującą.

Mówiliśmy dotychczas o możliwości zastąpienia w niejednym wypadku definicji syntetyzującej wyrazu (a zwłaszcza definicji syntetyzująco-analizującej) definicjami analizującymi, bez jakiegoś dostrzegalnego zniekształcenia zawartości semantycznej tego wyrazu. Zastanówmy się obecnie nad wypadkami odwrotnymi, a mianowicie nad zastąpieniem kilku definicji analizujących pewnego wyrazu jedną definicją syntetyzującą (albo syntetyzująco-analizującą), co spowoduje potraktowanie jako jednoznacznego wyrazu, który jest w słownikach ujmowany jako wieloznaczny.

Zwróćmy uwagę na wyraz *stary*. Oto zapożyczone z 11-tomowego Słownika definicje tego wyrazu w różnych jego znaczeniach: 1. «taki, który przeżył, istniał wiele lat» 2. «świadczący o długim życiu, charakterystyczny dla kogoś, kto przeżył wiele lat» 3. «taki, który się czymś od dawna zajmuje, ma za sobą wieloletnie doświadczenie» 4. «pochodzący z dawnych czasów; dawny» (op. cit., t. VIII, Warszawa 1966, ss. 723 - 724).

W tych wszystkich definicjach tkwi *implicite* bardzo istotna wspólna cecha wszystkich desygnatów wyrazu *stary*. Każdy przedmiot (osoba, rzecz itd.), zasługujący na oznaczenie tym wyrazem, istnieje dawno w określonej postaci (*stary człowiek, stary lekarz, stara twarz, stary puchar, stara bułka*)². Mogłaby być zatem sformułowana syntetyzująco-analizująca definicja wyrazu *stary*, w której na wstępie wymieniona byłaby owa wspólna cecha wszystkich jego desygnatów, następnie zaś w punktach a), b), c), d) itd. byłyby wyszczególnione cechy poszczególnych grup desygnatów.

Bardzo ciekawa i pouczająca jest droga przebyta w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego przez wyraz *kosz* — od definicji analizujących do definicji syntetyzującej. Opowiadając w *Uwagach i wyjaśnieniach wstępnych do Słownika* o pracy nad definiowaniem haseł słownikowych, prof. W. Doroszewski wymienia trzy odrębne definicje wyrazu *kosz* w trzech różnych jego znaczeniach: 1. «rodzaj sprzętu, naczynia plecionego z wikliny, rozmaitych kształtów, używanego zwykle do noszenia, przechowywania lub mierzenia czegoś» (op. cit., t. I, Warszawa 1958, s. XXV); 2. «sprzęt (rodzaj zbiornika) wykonany z dykty, wikliny, blachy, tektury, używany do wrzucania nieużytecznych papierów, odpadków itp.» (op. cit., s. XXVI); 3. «ozdobne srebrne naczynie stołowe» (ibidem). Jednakże w dalszej pracy nad Słownikiem autorzy zdecydowali się zastąpić trzy definicje analizujące jedną syntetyzującą, która znalazła

² Określenie *istnieje dawno* należy, rzecz jasna, rozumieć w kategoriach względnych, a nie absolutnych. Bułka jest stara już po kilku dniach, człowiek staje się stary dopiero po przeżyciu wielu dziesiątków lat.

sobie ostatecznie miejsce na łamach Słownika: «rodzaj sprzętu, naczynia w rozmaitych kształtach, wplecionego z wikliny lub wykonanego z innych materiałów, używanego do noszenia, przechowywania, mierzenia czegoś itp.» (op. cit., t. III. Warszawa 1961, s. 1047).

Nie oznacza to zresztą, że wyraz *kosz* traktowany jest w tym Słowniku jako jednoznaczny. Komasacja analizujących znaczeń tego wyrazu nie mogła objąć wszystkich jego znaczeń, gdyż niektóre spośród nich są merytorycznie zbyt odległe (np. *kosz plażowy*) od grupy znaczeń, które uległy scaleniu. Wyraz *kosz* pozostał zatem wieloznaczny, jednakże ogarnięcie jednym znaczeniem tego wyrazu przedmiotów tak różnych, jak wpleciony z wikliny kosz do śmieci i wykonany ze srebra kosz służący do przechowywania południowych owoców lub tylko do ozdoby — winno być ocenione jako śmiała (i, naszym zdaniem, całkiem uzasadniona) operacja komasująca.

W większości wypadków, o których mówiliśmy w niniejszym artykule, leksykograf miał znaczną swobodę wyboru definicji syntetyzującej, syntetyzująco-analizującej lub analizujących, a tym samym decydowania o jednoznaczności bądź wieloznaczności definiowanego wyrazu. Gdy jednak leksykograf dokonuje swego wyboru i przekazuje go społeczności językowej na stronicach słownika, przyczynia się tym samym w bardzo znacznym stopniu do kształtowania wycucia językowego członków tejże społeczności. Jeśli np. dany wyraz zaprezentowany został w popularnym słowniku jako wieloznaczny, to ewentualne przedstawienie go w późniejszym okresie — przez innego leksykografa — jako jednoznacznego (lub odwrotnie) może okazać się sprzeczne z szeroko rozpowszechnionym wycuciem językowym. Leksykograf wywiera bowiem na społeczeństwo poważny wpływ (tym większy, im wyższy jest poziom kultury tego społeczeństwa), kształtując w nim ścisłość w posługiwaniu się wyrazami i zwrotami ojczystego języka.

Jerzy Bralczyk

PRÓBA ANALIZY WIELOZNACZNOŚCI CZASOWNIKA WZIĄĆ METODĄ SYNTAKTYCZNA J. APRESJANA

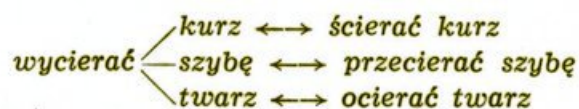
Jednym z podstawowych problemów leksykologii jest ustalenie ścisłych kryteriów wyodrębniania poszczególnych znaczeń wyrazów wieloznacznych. Najwięcej wątpliwości w tym zakresie nastęrcza chyba, ze względu na rodzaj opisywanej przez siebie rzeczywistości, czasownik.

Poszukiwaniem ścisłych metod eliminacji polisemii czasownika w tekście zajął się m.in. Jurij Apresjan w swojej książce „Eksperimentalnoje issledovanije semantiki russkogo glagola” (Moskwa 1967). Podstawową metodą stosowaną przez Apresjana jest analiza dystrybucyjna. Czasowniki można klasyfikować, a także opisywać ich wieloznaczność, na podstawie ich rządu, tzn. możliwości występowania w określonych konstrukcjach składniowych. Główną jednostką badaną przez autora jest wyrażenie predykatywne — czasownik wraz ze wszystkimi wyrazami, dla których w tekście otwiera miejsce. Tworzy on z nimi tzw. frazę orientowaną, stanowiąc zarazem „jądro” tej frazy. Pierwsze rozróżnienie znaczeń czasownika dokonuje się w zakresie pozycji obowiązkowych, to znaczy, że czasownik ma różne znaczenia w zależności od tego, jaką postać gramatyczną ma fraza, zawierająca wyłącznie pozycje obowiązkowe. Na tej zasadzie możemy powiedzieć, że czasownik *ujął* realizuje inne znaczenie we frazie *Jan ujął Piotrowi ciężaru*, a inne we frazie *Jan ujął Piotra*. Dalsze rozróżnienie odbywa się w zakresie pozycji fakultatywnych. Czasownik *ujął* ma inne znaczenie we frazie *Jan ujął Piotra w ramiona*, inne we frazie *Jan ujął Piotra pod brodę*, a jeszcze inne we frazie *Jan ujął Piotra dobrocią*. O tym, że czasownik ma takie, a nie inne znaczenie, informuje więc nie tylko kontekst leksykalny, lecz i gramatyczny.

Apresjan za jedną z głównych zasad wyodrębniania poszczególnych znaczeń czasownika uważa sformułowaną przez siebie „zasadę zgodności fraz”. Czasownik ma to samo znaczenie w kilku frazach, jeżeli są one ze sobą zgodne. Dwie frazy: P_1 i P_2 nazywa Apresjan zgodnymi, jeżeli (najogólniej mówiąc) dopełnienia występujące we frazie P_2 mogą być dodane jako fakultatywne do frazy P_1 . Oprócz tego w nowo powstałej frazie P_3 mogą występować morfemy gramatyczne (również wyrazy o funkcji gramatycznej), które nie występowały w P_1 ani w P_2 . Na przykład

frazy: *Jan skarży się przede mną* i *Jan skarży się na syna* są zgodne, ponieważ istnieje fraza *Jan skarży się przede mną na syna*. Podobnie jest z frazami: *Jan bije psa*, *Jan bije psa batem* i *Jan bije psa po grzbiecie* (*Jan bije psa batem po grzbiecie*), a także z frazami: *Jan szuka książki Piotra*, *Jan szuka książki pod stołem* i *Jan szuka książki na stole* (*Jan szuka książki Piotra na stole i pod stołem*). Natomiast nie są zgodne frazy *Maria boi się psa* i *Maria boi się o syna* (nie możemy powiedzieć: *Maria boi się psa o syna* ani: *Maria boi się psa i o syna*) i frazy *Jan rozlewał wino po stole* i *Jan rozlewał wino do kielichów* (nie ma ani frazy *Jan rozlewał wino po stole do kielichów*, ani *Jan rozlewał wino po stole i do kielichów*), a także np. frazy: *Jan dotknął Jana aluzją* i *Jan dotknął Piotra ręką*. Zasada zgodności fraz jest wygodna w zastosowaniu, jednakże często zawodzi, dając wyniki sprzeczne z intuicją. Na przykład frazy *Jan przypomniał spotkanie* i *Jan przypomniał o Piotrze* nie są zgodne (brak: *Jan przypomniał spotkanie o Piotrze* czy *Jan przypomniał spotkanie i o Piotrze*), choć czasownik *przypomnieć* jest użyty niewątpliwie w tym samym znaczeniu w obu frazach. Z drugiej strony intuicyjnie dostrzegamy dwa różne znaczenia czasownika *władać* we frazach: *Monarcha włada państwem* i *Monarcha włada nogami*, choć postać gramatyczna obu tych fraz jest taka sama. Dlatego też Apresjan wprowadza następne uściślenie metody — z a s a d ę t r a n s f o r m o w a l n o ś c i. W dużym uproszczeniu polega ona na tym, że czasownik jest użyty w tym samym znaczeniu w dwu frazach, z których każda ma odmienną budowę gramatyczną, jeżeli możemy tę budowę ujednoczyć, zmieniając w jednym ze zdań wyłącznie morfemy gramatyczne (również wyrazy o funkcji gramatycznej), nie naruszając natomiast warstwy leksykalnej. W ten sposób frazy: *Jan przypomniał spotkanie* i *Jan przypomniał o Piotrze* zawierają czasownik *przypomnieć* w tym samym znaczeniu, możemy bowiem powiedzieć zarówno *Jan przypomniał Piotra*, jak i *Jan przypomniał o spotkaniu*; czasownik realizuje natomiast różne znaczenia w dwu frazach o takiej samej budowie gramatycznej, jeżeli istnieje choć jedna transformacja, dopuszczalna wyłącznie dla jednej z fraz (na przykład dla frazy *Monarcha włada państwem* dopuszczalna jest transformacja *Monarcha jest władcą państwa*, a dla frazy *Monarcha włada nogami* taka transformacja jest niemożliwa; czasownik *władać* jest tu użyty w dwu różnych znaczeniach).

Trzecią metodą, rzadziej stosowaną przez Apresjana, jest t r a n s f o r m a c j a m o r f o l o g i c z n a, której przykładem może być rozkład znaczeń czasownika *wycierać*:



W podanych kontekstach czasownik *wycierać* realizuje różne znaczenia. *Wycierać kurz* znaczy «usuwać skądś kurz», a *wycierać szybę* nie znaczy

«usuwać szybę», lecz «usuwać z szyby to, co się na niej zgromadziło». Transformacja morfologiczna polega na tym, że zmieniamy w analizowanym czasowniku prefiksy, nie zmieniając jego tematu. To, że dany czasownik może być w ten sposób wymieniony w określonym kontekście na taki a nie inny czasownik, informuje nas o znaczeniu, w którym został użyty.

Stosując powyższe metody eliminacji polisemii, można w sposób stosunkowo ścisły opisać strukturę znaczeniową czasowników wieloznacznych. Kryteria syntaktyczne w dużej mierze pozwalają rozgraniczyć i utożsamić szereg znaczeń czasownika w sposób zgodny z naszą intuicją językową. Duży stopień formalizacji sprawia, że te kryteria są wygodne dla osób poznających dopiero dany język, a także pozwala przypuszczać, że będą mogły być stosowane dla potrzeb przekładu maszynowego. Posługiwanie się metodami w znacznej mierze sformalizowanymi ma przy tym tę zaletę, że uzyskujemy powiązanie informacji gramatycznych z semantycznymi. Należy oczywiście zaznaczyć, że nawet stosując najbardziej ścisłe metody zawsze musimy odwoływać się do naszej intuicji językowej jako do pewnego rodzaju „ostatecznej instancji”.

Przy wszystkich zaletach metody syntaktycznej nie należy zapominać o niektórych jej minusach. Przede wszystkim należy stwierdzić, że nie jest możliwy pełny opis wieloznaczności wszystkich elementów leksykalnych jakiegoś języka przy pomocy wyłącznie tej metody. Kryteria syntaktyczne są stosowalne w gruncie rzeczy wyłącznie w odniesieniu do konotujących części mowy (czasowników, w mniejszym stopniu przymiotników), natomiast są mało przydatne na przykład przy analizie polisemii rzeczowników. W obrębie czasowników te kryteria również dają się zastosować w niejednakowym stopniu dla wszystkich czasownikowych grup semantycznych. Na przykład czasowniki o znaczeniu przekazywania konotują stosunkowo dużo uczestników procesów, które nazywają, dzięki temu mają bardziej zróżnicowaną dystrybucję. Inaczej nieco rzecz się ma z innymi czasownikowymi grupami semantycznymi.

Niżej przedstawiona analiza wieloznaczności czasownika *wziąć* jest fragmentem opisu obejmującego większą grupę czasowników o znaczeniu przekazywania. Wybór tego czasownika jest uzasadniony wyjątkowo dużym zakresem jego stosowalności i dużą łączliwością frazeologiczną.

WZIĄC

--- Ryba wzięła					I
--- Jan wziął płaszcz, ---			...od Piotra --- ...na drogę ← → w drogę		II
torbę			" "		III
taksówkę ...			Ø ---		IV
lekcjęod Piotra	Ø	V
proszkina kaszel		VI
ślub			Ø --- z Marią		VII
kąpiel			Ø		VIII
lewę			Ø --- od Piotra ---		IX
baty			Ø ---		X
--- Kierowca wziął dobry kierunek			(konieczna przydawka)		XI
Sprawa wzięta dobry obrót			Ø ---		XII
--- Jan wziął na ambit					XIII
na odwagę					XIV
na przeczyszczenie			...proszek na przeczyszczenie		XV
--- Jan wziął za pióro					XVI
za kij					XVII
--- Plan wziął w łeb					XVIII
--- Wzięł Jana do wojska ---					XIX
do niewoli ---			Wróg wziął Jana do niewoli		XX
--- Jan wziął (te) słowa do serca					XXI
do siebie					
--- Jan wziął odpowiedzialność na siebie			Ø ---		
zadanie na (swe) barki			Ø ---		
dziecko na kolana			Ø --- ...od Piotra		
robotę na warsztat			" "		
tobół na plecy			" "		
miarę na ubranie			" "		
psa na spacer			" "		
			Ø ← → z Piotra		
			...za miasto		

-----Jan wziął nagrodę za wiersz

1500 zł za płaszcz

pieniądze za pracę

Piotra za świadka

” za rękę

” za Pawła

kłamstwo za prawdę

twierdzenie za podstawę

-----Jan wziął odwet na Piotrze

-----Jan wziął górę nad Piotrem

-----Jan wziął stronę Piotra

-----Jan wziął urodę po ojcu

-----Jan wziął rozbrat z pracą

-----Jan wziął to Piotrowi za złe

-----Jan wziął przykład z Piotra

-----Jan wziął (tę) sprawę z innej strony (konieczna przydawka przy dopełnieniu)

-----Jan wziął dom w spadku

udział w walce

-----Jan wziął futro w komis

” w zastaw

Piotra w obroty

” w karby

” w obronę

-----Jan wziął Piotra pod obserwację

(to) zdanie pod uwagę

więźnia pod dozór

wroga pod ostrzał

-----...od Adama

... ”

... ”

-----Ø ← → na świadka

Ø ...dłonią

Ø

Ø

Ø

XXV

XXVI

XXVII

XXVIII

XXIX

XXX

XXXI

XXXII

XXXIII

XXXIV

XXXV

XXXVI

-----Ø

-----Ø

-----Ø ...przed Pawłem

← → na obserwację

← → na uwagę

Ø

Ø

XXXVII

XXXVIII

XXXIX

XL

Wziąć =

- I. «(fr.) dać się złowić, chwycić przynętę»
 II. «zabrać coś ze sobą a. na własność od kogoś»
 III. «(fr.) ...*taksówkę* «pojechać taksówką»
 IV. (fr.) ...*lekcję* «odbyć lekcję, uczyć się»
 V. «zażyć (krople, pigułkę)»
 VI. (fr.) ...*ślub* «poślubić, ożenić się a. wyjść za mąż»
 VII. (fr.) ...*kąpiel* «wykąpać się»
 VIII. (fr.) ...*lewę* «położyć najstarszą kartę»
 IX. (fr.) ...*baty* «zostać ukaranym»
 X. «przechodzić w jakąś fazę, nabierać jakiegoś charakteru»
 XI. «odwołać się do czegoś (do rozumu, odwagi, ambicji)»
 XII. = V
 XIII. «chwycić, ująć za coś (w jakimś określonym celu)»
 XIV. (fr.) ...*w łeb* «nie powieść się»
 XV. «wcielić do czegoś (do służby, wojska), stosując pewien rodzaj przymusu»
 XVI. (fr.) ...*do niewoli* «uczynić jeńcem, niewolnikiem»
 XVII. (fr.) ...*do serca* «przejąć się czymś»
 ...*do siebie* «odnieść coś do siebie»
 XVIII. «podjąć się czegoś (odpowiedzialności, pracy)»
 XIX. «zmienić położenie czegoś a. kogoś, sprawić, że coś znajdzie się w określonym miejscu»
 XX. (fr.) ...*miarę* «zmierzyć materiał w celu wykonania z niego ubrania dla kogoś»
 XXI. = XIX
 XXII. «otrzymać coś w zamian za coś»
 XXIII. «potraktować kogoś jako kogoś, sprawić, że ktoś stanie się kimś (synem, świadkiem)»
 XXIV. «uchwycić kogoś a. coś za coś»
 XXV. «pomylić kogoś z kimś a. coś z czymś, lub przyjąć coś za coś»
 XXVI. (fr.) ...*odwet* «zemścić się, odegrać się»
 XXVII. (fr.) ...*górze* «pokonać kogoś, okazać się lepszym»
 XXVIII. (fr.) ...*stronę czyją* «poprzec kogoś»
 XXIX. «odziedziczyć coś po kimś»
 XXX. (fr.) ...*rozbrat z czymś* «przestać się z czymś godzić»
 (*wziąć rozbrat z pracą* «przestać pracować»)
 XXXI. (fr.) ...*za złe komuś coś* «mieć pretensję do kogoś o coś»
 XXXII. (fr.) ...*przykład z kogoś* «zacząć się na kimś wzorować»
 XXXIII. (fr.) ...*coś z innej strony* «spojrzeć na coś z innego punktu»
 XXXIV. (fr.) ...*w spadku* = XXIX
 XXXV. (fr.) ...*udział w czymś* «uczestniczyć w czymś»
 XXXVI. «przyjmować w celu późniejszego odstąpienia»
 XXXVII. (fr.) ...*w obroty* «zajmować się kimś w sposób dla niego męczący»
 ...*w karby kogoś* «zwiększyć czyjąś dyscyplinę»
 XXXVIII. (fr.) ...*w obronę kogoś* «zacząć kogoś bronić»
 XXXIX. (fr.) «zwrócić na coś uwagę, a. zacząć coś obserwować»
 XL. (fr.) ...*pod dozór* «zacząć pilnować»
 ...*kogoś pod obstrzał* «zacząć strzelać do kogoś».

Rzecz jasna, powyższa analiza nie uwzględnia wszystkich znaczeń jednego z najbardziej polisemicznych czasowników, czasownika *wziąć*. Niemniej jednak można powiedzieć, że teoria Apresjana znalazła tu swoje potwierdzenie — w większości wypadków syntaktyczne cechy czasownika informują nas o realizacji jednego z jego znaczeń.

Z POLSKIEGO SŁOWNICTWA TECHNICZNEGO

3. SZPONDER

Jest to też w pewnym sensie termin techniczny — jako nazwa określonej części mięsa z wołu, w czasach nowszych „zwykle z grzbietu, za łopatką” (SJP Dor), ale dla poniższych rozważań konieczne jest uwzględnienie stanu rzeczy dawniejszego. Według Lindego jest to „w szlachtowaniu, część piersi od brzucha”, a w szczególności „szponder z dziurą, bez kości, między częścią zadnią i przednią”, i w nim „rzeźnik przecina dziurę dla zawiązania go na kołku” (tu odsyłacz do hasła *słabizna*). To jest podstawa pewniejsza od tego, co podaje KK: „1) «wieprzek lub świnka mniej więcej roczna, podkarmiona na szynki»; 2) «słabizna, część z wołu»”, zwłaszcza że znaczenia 1. nie poparto żadnym cytatem i dopiero 2. znaczenie ma podporę w postaci przejętego z Lindego cytatu z Magiera (z pierwszej połowy w. XIX; zm. 1837); nawet *a priori* 1. znaczenie wygląda na późniejsze, jeżeli w ogóle było ono realne (miałoby się ochotę przypuścić, że to jakieś i czyjeś błędne uogólnienie, które się jednak nie upowszechniło, chociaż stanowczo tego twierdzić nie mogę). Tak czy owak, *szponder* nie ma dotychczas etymologii: brak jej i u Lindego, i u KK, i wreszcie w SJP Dor; w tym ostatnim słowniku zastępuje ją pytajnik, a sam Linde w tym wypadku nie podaje odpowiedniego terminu niemieckiego, lecz się zadowala — widocznie z konieczności — opisaniem znaczenia, definicją opisową. Jedynie Brückner w Słowniku daje pewną wskazówkę: „obce”, bo i rzeczywiście na rodzime to nie wygląda. Prawdę mówiąc, dziwię się trochę, że i Brückner nie dotarł do źródła, zostawiając tę gratkę innym, ostatecznie zaś podpisanemu. Zagadka była trudnawa, to prawda, ale cierpliwością i pracą...

Zmuszony do ustalenia lub przynajmniej próby ustalenia wywodu dla nowej, wspomnianej już wersji SWO PIW-u, szperałem po słownikach, a nabrawszy przekonania, że to jednak nie może być — pomimo początkowych głosek przypominających łacinę — nic romańskiego (oszczędzę czytelnikom odsyłaczy do słowników), doszedłem do wniosku, że „obce” w tym wypadku to chyba „niemieckie”; nie znalazłem nic takiego np. i w czeskim wielkim, 4-tomowym słowniku (tom z r. 1966). Nie ma jednak

tego wyrazu i Korbut (jw.). Nasunęło mi się w pierwszej chwili *Spanner*, ale to tylko nazwa mięśnia napinającego («tensor»), albo też «motyl nocny» czy «prządka», wg starego słownika 4 autorów, podającego pomiędzy oboma znaczeniami jeszcze «ten co wypręża, napinacz»; kto jest dokładny, znajdzie sobie jeszcze u Pipreka-Ippoldta 2 dalsze znaczenia, nie przedstawiające jednak żadnej wartości w naszym wypadku: «prawidło (do butów)» i «daw. właściciel furmanki», a zamiast owej «prządki» znaczenie: «falena (motyl nocny)». Niewiele lepiej było z innym wyrazem podobnym, bo *Spannader* to tylko «ścięgno», według obu słowników. Zresztą wyrazów na *Span-* szukałem dlatego, że nie znalazłem żadnego *Spond(er)* i u Grimmów. Nauczony dawniejszym doświadczeniem z *cytrokiem*¹, zajrzałem jeszcze do części polsko-niemieckiego słownika 4 autorów i dopiero tam wpadłem na trop, który ostatecznie pozwolił dojść do celu, tylko nie bez dalszego szperania. Bo wyrazów *Spunner* (r.m.) i *Spön* (r.ż.) brak w części niemiecko-polskiej, co niewątpliwie dowodzi ich charakteru dialektycznego czy gwarowego, a przynajmniej ich ewentualnej archaiczności; rzeczywiście też brak ich w różnych słownikach niemiecko-obcojęzycznych, także wielkich a dawniejszych (np. Sachs-Villatte czy Muret-Sanders), nie mówiąc już o słowniku Pipreka-Ippoldta.

Rezygnując z góry z nawiązywania do *Spön* jako mało odpowiedniego w tym wypadku, pomyślałem sobie, że *Spunner* rozwiązywałoby zagadkę właściwie: już stary SWO Karłowicza wywodził *donder* z niemieckiego *Donner* i to nie może podlegać żadnej wątpliwości, choć nie wierzymy autorowi, gdy zapewnia, że „*d* rozwinęło się u nas przez chęć uwydatnienia obcego podwójnego *n*”; jeżeli zaś tam mamy oboczność *dunder*, tutaj zaś jedynie *szponder* : *Spunner*, to to nie stanowi trudności z uwagi na pozycję przed *-n-*, tj. taką samą jak np. w *Konrad//Kunrad* i gwarowe *font*, *gront* itp.². Pamiętając, że w niemieckim 1) podwojenie spółgłoski oznacza po prostu krótkość poprzedzającej samogłoski, a 2) *-e-* przed końcową płynną (i nosową) jest właściwie nieme i zaznacza tylko zgłoskotwórczą wymowę następnej spółgłoski, dochodzimy do wniosku, że pojawienie się *-d-* po *-n-* w *szponder* to zmiana typu takiego jak np. *Jędrzych* z niemieckiego *Heinrich*³. Lecz tu wypłynęła nowa trudność: hasła *spunner* nie ma i tom X (cz. II, 1, r. 1911) słownika Grimmów, co może też tłumaczy, dlaczego Brückner nie znalazł źródła naszego wyrazu. Jednakże w hasle *spünne* (tylko w dialektach) — ze znaczeniem «mutterbrust, muttermilch» jest między innymi informacja, że ten wyraz w Westfalii

¹ Zob. mój artykuł w „Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki”, 1968, s. 330 nn.

² Por. tom I Łosia, jw., § 139 i zbiorową „Gramatykę historyczną języka polskiego”, 1955, s. 100, także np. Korbut, jw., s. 64: *montowa mąka* (niem. *mundmehl*) i *ront* ≡ niem. *runde*, nadto *flądra* ≡ niem. *flunder*.

³ Łoś, jw., s. 195 i „Gramatyka akademicka” (1923), s. 193.

w postaci *spund* znaczył także «wymię» («euter»), a postać *spunder* obok *spinner* «kawalek wymienia» («euterstück»), co już wyraźnie wskazuje na krajanie, chyba dla spożywania, więc dziedzinę działalności zawodowej rzeźnika. Śmiem sądzić, że tu właśnie mamy źródło naszego terminu — pomimo znacznej na pierwszy rzut oka różnicy znaczeniowej: trzeba pamiętać, że identyfikacja nazw części ciała nieraz ulega przesunięciom, i to niekiedy wręcz uderzającym⁴. W tym szczególnym wypadku warto zwrócić uwagę na to, że KK rozróżnia 1) *sponder rozbratłowy*, tj. grzbiet wołowy za łopatką, odpowiadający cząbrowi baraniemu, 2) *sponder środkowy*, czyli *lesztuk* albo *uszytk*⁵, i jeszcze 3) *sponder majowy*, tj. cienką słoninę na wieprzu (nawiasem: może to właśnie było podłożem, z którego przynajmniej częściowo wyrósł ów „wieprzek lub świnka”, jw.). Mógłbym tu jeszcze dodać, np., że według dużego słownika francuskiego Kaliny *sponder* to «faux filet», co według podręcznego Sachsa-Villatte'a (1921) = «Rückenstück zweiter Qualität», a według słownika niemieckiego Kaliny *sponder* to «Rippenfleisch», co u Pipreka-Ippoldta = «žeberka, mięso schabowe»; itp. Lecz nie będąc fachowcem w tej dziedzinie wolę zrezygnować z zapuszczania się w takie szczegóły i zamiast tego zająć się jeszcze trochę owym *spinner//spunder*. Informacja, że to postać używana w Westfalii, zastanawia, bo trudno dojść, jaką drogą ten termin dotarł do nas, czy się rozszerzył i na inne okolice Niemiec najpierw, czy też go może raczej przywieźli do kraju jacyś emigranci. Mając na uwadze to, że 1) Słownik Lindego był „rezultatem prac” „pokolenia uczonych i pisarzy warszawskich”⁶, natomiast 4-tomowy słownik języka polskiego i niemieckiego 4 autorów powstał w dawnej Galicji i drukował się w Wiedniu, pomyślałem sobie, że *Spinner*, nie znane Lindemu, może być regionalizmem austriackim albo też bawarsko-austriackim wobec ścisłego związku tych obu odmian niemczyzny⁷; wobec tego zacząłem szukać w bardzo

⁴ Zob. np. Kr. Sandfeld-Jensen: „Die Sprachwissenschaft” (1915), § 49, gdzie jednym z przykładów jest łac. *coxa* «biodro» ≅ franc. *cuisse* «udo». Przykładem szczególnie ciekawym wydaje się łac. *perna* «noga (łydka i udo); szynka» i grec. *πέρινη* «pięta; szynka» w zestawieniu z identycznymi etymologicznie: gockim *fairzna* (niem. *Ferse*) i sanskryckim *pārṣṇi* «pięta»; zob. np. słownik Klugego²⁰ (1967), s.v. i słownik etymologiczny łaciński Ernout-Meilleta (choćby wydanie z r. 1939, lecz lepiej wydanie 4 z r. 1959), nadto słownik etymologiczny staroindyjski M. Mayrhofera, zeszyt z r. 1958, s.v.

⁵ W haśle *lesztuk* KK nie podaje wyvodu, tylko pytajnik, a *uszytk* to jedynie hasło z odsyłaczem. Obydwu wyrazów brak w SWO Karłowicza i u Brücknera, jak też w SJP; *uszytk* brzmi trochę z węgierska lub z turecka, ale w węgierskim jest, o ile wiem, tylko *üstök* «czupryna, czub».

⁶ T. Lehr-Splawiński: „Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój” (1951), s. 329.

⁷ Zob. np. O. Behaghel: „Geschichte der deutschen Sprache”⁵, 1928, §§ 132 i 140; A. Bach: „Geschichte der deutschen Sprache”²⁻³ 1943, §§ 94, 1 i 182.

bogatym, 2-tomowym słowniku J. A. Schmellera⁸, alem tam znalazł tylko *Spunne, Spünne* «Muttermilch; die weiblichen Brüste».

Resumując krótko, konkludując: chociaż mi się nie udało wyjaśnić wszystkich szczegółów i pożądane jest dalsze badanie, uważam, że *szponder* zapożyczono z niemczyzny (w szerokim znaczeniu tej nazwy). Tak więc w hasle *szponder* najnowszego SWO należy zastąpić pytajnik skrótem „niem.”.

⁸ J. A. Schmeller: Bayerisches Wörterbuch (1827—1837); 2 wydanie rozszerzone 1872—1877; korzystałem z dokonanego z pietyzmem wznowienia: 1939, zaopatrzonego w indeks, umożliwiający szybkie odnalezienie haseł w dziele ułożonym pierwotnie (i tak wznowionym) z rozbiciem na pierwiastki (rdzenie). — Jeszcze dwa godne uwagi szczególne semantyczne: 1) ad *szponder* «cienka słonina»: stpol. *skrzept* «kość grzbietowa wieprza ze słoniną» (u Potockiego według Sławskiego, t. I, s. 367); 2) z zakresu rozpiętości znaczeniowej w nazwach części ciała: zob. materiał zestawiony w I tomie Bernekera s. v. *lono* (i por. znaczenia tegoż wyrazu choćby w *Małym słowniku języka polskiego*: 1. «brzuch», 2. «pierś, piersi», a także np. używanie potoczne wyrazu *brzuch* zamiast *żołądek* i jeszcze potoczne *noga*, pogardliwie o kimś, w znaczeniu „cztery litery”); na tym tle odstęp od piersi czy wymienia do grzbietu nie wydaje się przestrzenią nie do przebycia. — A na zakończenie dwie informacje w pewnym sensie uzupełniające to, com wyżej mówił o samym *szponderze*. Jedna negatywna: brak tego terminu w rosyjskim (zob. np. wielki słownik rosyjsko-niemiecki I. Pawłowskiego³, 1911, s. 1753, i 4-tomowy *Słownik ruskogo jazyka*, tom. IV, 1961); druga pozytywna: inaczej jest lub było w ukraińskim, bo *Ukraińsko-russkij słownik* (Ak. N. Ukr. SSSR) podaje w tomie VI (1963): *szpundra, szpundri* «rod kuszania iz podżarennoj swininy» z dodatkiem krótkiego cytatu z Kotlarewskiego (o tym pisarzu oraz znaczeniu i popularności jego „Eneidy” zob. „Poradnik Językowy” 1970, nr 7, str. 436—442). Sądzę, że te dwa szczegóły językowe łącznie potwierdzają mój wywód terminu kulinarnego z niemieckiego (zob. również odpowiedniki rosyjskie niemieckich wyrazów: *Rippenfleisch* i *Rückenstück* w części niemiecko-rosyjskiej Pawłowskiego); pamiętać przy tym trzeba niewątpliwie, że tu chodzi o przełom w. XVIII i XIX. Pierwszą z obu postaci ukraińskich terminu cytuję o wiele dawniejszy słownik Hrinczenki (1909; korzystam z wznowienia berlińskiego, 1924) z dwu prac naukowych drugiej już połowy w. XIX (1860, 1872—78), co nie przeczy mojemu pogładowi na pochodzenie także wyrazu ukraińskiego. Jednak fakt, że wydany w r. 1942 w Berlinie słownik ukraińsko-niemiecki Z. Kuzeli i J. Rudnyckiego nie uwzględnił (zob. s. 1473) wymienionego tu wyrazu w żadnej z obu postaci, chociaż wśród źródeł cytuje Hrinczenkę, nasuwa wniosek, że to chyba już archaizm (dla sprawy samego jego pochodzenia jest to dosyć obojętne).

Po przepisaniu na czysto tego wszystkiego przypomniała mi się jeszcze *serpen-tyna* «krzywa szabla polska, karabela» jako formacja z zakończeniem na *-(t)yna* (por. w. *rohatyna*). Ażeby sobie nie mieć nic do wyrzucenia, postanowiłem zajrzeć dla dokładności do polskiego *Słownika a tergo*, znanego mi z notatki recenzyjnej w „Języku Polskim” (XLVI 1966, s. 223—225). Znalazłem tam na s. 52—53 mnóstwo wyrazów na *-yna* i nawet cały tuzin zakończonych na *-ryna* (s. 52), ale jedyny na *-dryna* — *odryna* «budynek do przechowywania siana w zimie» nie może wchodzić w grę, podobnie jak i *koltryna* «obicia ścienne albo zasłony»; z innych względów trudno uważać za wzór (w pewnym sensie) *nożynę* «lichy nóż» czy z drugiej strony arsenału broni *koluw/brynę*. Wolę już wymienione wyżej dwa terminy na *-tyna*, choć i one nie są ideałem w tym wypadku. Niech się ewentualnie pomęczą nad zagadką jeszcze inni, którym — nie chwaląc się zbyt — jednak utorowałem trochę drogę i wskazałem ścieżynę.

P.S. Również podane wyżej, w przypisie 5, skąpe dane o terminach *lesztuk* i *usztuk* mogą trochę uzupełnić, najpierw wg łaskawej informacji dra L. Kissa (list z 6.6.1971). Nie mogąc nic dodać do mojego wywodu wyrazu *sponder* (< niem. *spunder*, jw.), dr Kiss informuje, że 1) węg. *üstök* nie ma takiego znaczenia, które by umożliwiałoby wiązanie go z wyrazami *lesztuk* i *usztuk*, ale że 2) odnosi wrażenie, że oba te terminy pochodzą ze słownictwa zawodu rzeźników i wędliniarzy (alias masarzy) oraz że w drugim członie tych chyba złożzeń tkwi niem. *Stück* «kawałek». Chociaż się autor listu zastrzega, że to tylko przypuszczenie, wydaje mi się ono całkiem możliwe do przyjęcia, tylko niełatwo znaleźć czy odnaleźć całe potrzebne tu złożenia. Ponieważem zawsze lubił zagadki, spróbuję odgadywać i tym razem.

A więc najpierw *lesztuk*. To może być skrócone i nieco zniekształcone niem. *Lend(en)stück*, choć nie ma takiego złożenia nie tylko znany 4-tomowy słownik wiedeński 4 autorów (1907) i notuje tylko *Lendenbraten*, a i słownik Grimmów zna tylko to drugie złożenie w tomie z r. 1885; godne uwagi jest jednak to, że u Grimmów zanotowano typ z *Lend-*, mianowicie *Lendstein//Lendenstein* (już z r. 1563!) i *Lend(e)wurz*; bodaj jeszcze ciekawsze jest, że nazwa pieczeni polędwicowej, *Lendenbraten*, miała w Wiedniu postać *lenbraten* (choć ze znaczeniem nieco innym: «gedünstete und gesäuerte Nierenschnitte»), a w Bawarii nawet *lembra-den*, tj. już z asymilacją *-n-*. Wolno wnosić, że w użyciu u rzeźników było i *Lend(en)stück*, przynajmniej częściowo przejmowane i przez klientów, choć tego słowniki nie zanotowały. Zresztą rzut oka do Mureta-Sandersa z końca ub. w. (jw.) poucza, że używano jako terminów kulinarnych i *Lendenstück* (a np. *Fleischschnitte vom L.* to tyle co *rump-steak*), i *Lendenschnitte*, choć ich brak u Grimmów; za to ci mają nie tylko *lendenlahm*, lecz i *lendlos* «elumbis, lumbifragus» już z w. XVII. Co do postaci *-sztuk*, por. np. *munsztuk* < *Mundstück*.

Trudniejsza jest sprawa z drugim terminem, zwłaszcza że się nasuwa aż kilka możliwości (zatem *embarras de richesse*) i trzeba wybierać. Największy szkopał stanowi nagłosowe *u-*, bo z powodu tej kusości trudno myśleć o zniekształceniu np. z *rumpsztuk* (tak wyjątkowo, np. w słowniku angielsko-polskim Bulasa-Whitfielda, 1961, z *-p-* wg wzoru angielskiego niechybnie) czy *rumsztuk* (tak powszechnie, np. w SWO Arcta, 1913 i w obu częściach słownika Stanisławskiego, 1964 i 1969, nie mówiąc o KK); jak dowodzi postać *rumstek* — nie notowana u KK, lecz podana z Sienkiewicza w SJP Dor — ten termin wzięto z ang. *rumpsteak* i co najwyżej drugi składnik zmieniono pod wpływem niem. *Stück* (w tym wypadku *rumsztuk* byłby tzw. *vox hybrida*, bo żadnego *Rumpfstück* nie znalazłem w słownikach poczynając od Grimmów, a przy tym *Rumpf* to tylko ogólnie «tułów», gdy tymczasem ang. *rump* to «zad(ek)»). Brak opornego przecież (poza wypadkami zwłaszcza dysymilacji) *r-* przemawia wyraźnie przeciw takiemu wywodowi, a to samo się odnosi do ewentualnej próby

wywodzenia *uszytku* z niem. *Rückenstück* «kawał mięsa od grzbietu, krzyżówka» (słownik 4 autorów, jw.; także wielki słownik niemiecko-angielski Mureta-Sandersa, z posłowiem z r. 1901). Wobec tego przypuszczam, że to raczej niem. *uterstück*, sięgające w. XVI wg słownika Grimmów (tom z r. 1893); *uter* (też *utter*) to przestarzała lub narzeczowa postać wyrazu *euter*, występująca w gronie terminów rzeźniczych w cytacie z r. 1666. Przypominam, że w Westfalii *spunder*, *spunner* oznaczało to samo co «*euterstück*» (zob. w., s. 219) i że wg KK *lesztuk* i *uszytk* to «szponder środkowy». Jak *lesztuk* uważam za skrócone i zmodyfikowane *Lend(en)stück*, tak *uszytk* byłoby zniekształconym *uterstück*, choć dziwić może zanik *-r-* trochę i tylko tutaj; trochę, bo jednak pozycja tutaj jest inna, wewnętrzna i przed dwiema spółgłoskami, a u Korbuta, op. cit., znaleźć można wiele przykładów upraszczania grup spółgłoskowych w zapożyczeniach z niemieckiego. W każdym razie nie może to być niem. *Urstück*, bo to wg Grimmów (tom z r. 1936) znaczy(ło) tylko: 1) «oryginał», 2) «element», 3) «pierwotny, najstarszy kawałek, część» i nawet to 3. znaczenie tutaj się najzupełniej nie nadaje.

I jeszcze drobne uzupełnienie do przypisu 6. W liście z 26.9.1971 mój dawny student (sprzed 30 lat), jeszcze lwowski, W. Zasiadczuk, odpowiadając na moje zapytanie informuje mię, że w Ukrainie Zachodniej używa się wyrazu *szpunder* w znaczeniu «przerośnięte słoniną mięso ze świeżo ubitej świni» (to by się wiązało w pewnym sensie ze *szpondrem majowym*, por. w., s. 219), i że synonimem jest *swiżyna*.

UZUPEŁNIENIE DO I CZĘŚCI ARTYKUŁU (STOPER), „POR. JEZ.”, z. 2, s. 85.

Polskiemu *stoper* w omawianym powyżej znaczeniu sportowym odpowiada w angielskim nie tylko *stop watch* (wg części polsko-angielskiej słownika *Bulasa*), ale i krótsze *clock* (wg części angielsko-polskiej), a toż *clock* jako czasownik — naszemu *stoperować*.

Janina Wójtowicz

WYMOWA POLSKA A NAUCZANIE CUDZOZIEMCÓW

Szczególną trudność sprawia dorosłym poznającym jakiś obcy język nauka dźwięków tego języka. Jak twierdzi Zabrocki¹, uczniowie dorośli, a zwłaszcza osoby, które przekroczyły trzydziestkę, mają duże trudności z utożsamianiem i różnicowaniem dźwięków obcego języka, szczególnie gdy jest to pierwszy obcy język, jakiego się uczą. Ludzie ci mają zwykle kłopoty z odtwarzaniem takich dźwięków języka obcego, których nie ma ich język ojczysty. Toteż podstawianie, wprowadzanie dźwięków języka ojczystego na miejsce dźwięków języka obcego jest błędem, który popełniają szczególnie łatwo ludzie dorośli, bowiem inercja narządów artykulacyjnych utrudnia im przewyciężenie silnie już utrwalonych nawyków mownych. Interferencja języka ojczystego rośnie z wiekiem i jej wpływ szczególnie silnie zaznacza się przy opanowywaniu systemów zamkniętych. Dlatego to emigranci często do końca życia mówią „z akcentem”, nie mogąc pozbyć się dawnych zwyczajów, dawnych nawyków fonetycznych.

Przyczyną interferencji są więc trudności w pokonywaniu przyzwyczajeń artykulacyjnych, jest wpływ sluchu fonematycznego na interpretację obcego zestawu fonemów, a także silnie występująca u wielu ludzi dorosłych niechęć do imitowania obcych dźwięków, co wynika np. z obawy przed śmiesznością, przed pewną nienaturalnością zachowania.

Poza zasadniczymi trudnościami, jakie stwarzają nowe jakości artykulacyjne, nowe zasady dystrybucji dźwięków, nieznane połączenia głosek, dorosłym sprawia nieprzewyciężalne kłopoty opanowanie, przyswojenie następujących wartości fonicznych: melodii, rytmu, iloczasu. Tymczasem poprawna artykulacja jest warunkiem nie tylko tego, by być dobrze rozumianym, ale i tego, by dobrze rozumieć obcy język.

Nauczanie języków obcych przebiega dziś pod znakiem mówienia, niemal wszyscy chcą poznawać obcy język tak, by nim mówić. Wprowadzanie i ćwiczenie materiału fonetycznego musi więc być na lekcjach języka

¹ L. Zabrocki: „Językoznawcze podstawy metodyki nauczania języków obcych”, PWN, Warszawa 1966.

obcego poddane surowemu reżimowi. Zwłaszcza na lekcjach dla dorosłych stopniowanie materiału fonetycznego i jego zakres winny być starannie przemyślane, by nie zniechęcać ucznia, przed którym piętrzą się już i tak wystarczająco duże trudności.

Przedmiotem nauki w pierwszym okresie muszą być te elementy systemu dźwiękowego, które są konieczne dla prawidłowej komunikacji językowej, te, których brak zakłóca rozumienie mowy. W stosunku do tego etapu metodycy zgłaszają następujące postulaty: nauka dźwięków musi uwzględniać przede wszystkim te elementy systemu dźwiękowego języka, które są niezbędne do zrozumiałego posługiwania się wyuczonym językiem. Nie trudność czy łatwość dźwięku, ale jego waga, rola w systemie powinny decydować o wprowadzeniu danego elementu już w pierwszym okresie nauczania. Niektórzy metodycy proponują stopniowe wprowadzanie dźwięków mowy, rozciągnięcie nauki dźwięków na dłuższy okres, a nie wprowadzanie wszystkich ważniejszych elementów od razu, mimo że taka stopniowość stwarza karkołomne trudności leksykalno-gramatyczne, jakie przy tak zaplanowanej nauce pokonać muszą autorzy tekstów podręcznika.

Jakkolwiek pierwszoplanowym zadaniem jest wyćwiczenie tych dźwięków mowy, których nieznanostwo zakłóca w zasadniczy sposób komunikację językową, to jednak oprócz tego należy ćwiczyć rozumienie szybkiej mowy z ewentualnymi zakłóceniami. Wprawdzie Zabrocki proponuje przejść do tych ćwiczeń już mniej więcej od piętnastej lekcji, dodaje jednak, że należy je realizować wtedy, gdy uczeń ukształtował już nowe nawyki artykulacyjne i przyswoił dźwięki wyuczanego języka.

Skutecznym sposobem opanowania nowych artykulacji jest imitowanie poprawnej mowy. Ale metoda audytywna może dać zadowalające rezultaty tylko u ludzi bardzo młodych. Kiedy w grę wchodzi bezwzględne trudności artykulacyjne, uczeń może słyszeć różnice i mieć mimo to trudności z poprawną artykulacją nowego dźwięku. Toteż w nauczaniu dorosłych korzystne jest uświadamianie cech artykulacyjnych wyuczanych dźwięków poprzez kontrast z językiem ojczystym ucznia. Dobry opis fonetyczny przeznaczony dla cudzoziemców winien być — domagają się metodycy — opracowany kontrastywnie, w porównaniu z substancją języka ojczystego ucznia, a nie „uniwersalnie”, bez adresu. Pełny opis artykulacji nie może ograniczyć się do charakterystyk w rodzaju „wymawiaj ten dźwięk podobnie jak odpowiedni angielski, francuski itp.”, zwłaszcza gdy te charakterystyki są nie w pełni adekwatne. Opis powinien zawierać zestaw fonemów, wariantów pozycyjnych i fakultatywnych, istniejących w danym języku opozycji i ich neutralizacji, a także akcentu i intonacji. Ten ostatni postulat jest w podręcznikach języka polskiego trudny do spełnienia ze względu na brak opracowań tego problemu w polszczyźnie. Toteż wszystkie podręczniki do nauki języka polskiego milczą np. na temat intonacji polskiego zdania.

Jeżeli uczyć trzeba tego, co umożliwia sprawną komunikację językową, co wyklucza nieporozumienie, jakie może wyniknąć z błędów fonetycznych, znaczy to, że przede wszystkim musimy uświadomić uczniowi to, co w systemie fonetycznym jest funkcjonalnie czynne. Taki program-minimum zapewnia elementarne porozumienie. Ale oprócz takiego minimum na dalszych etapach nauczania stawiać należy przed uczniem kolejny cel, jakim jest wyzbycie się tego, co potocznie nazywamy „obcym akcentem”, a co uzależnione jest od opanowania nie tylko podstawowych dźwięków, ale i ich wariantów.

Następnym zadaniem powinno być poznanie takich cech, które występują w mowie „allegro” i których nieznanostwo utrudnia cudzoziemcowi rozszyfrowanie komunikatu nadanego w szybkim tempie. Tu w grę wchodzi daleko idące upodobnienia, uproszczenia, redukcje, które to cechy sprawiają, że nawet niezłe znające obcy język osoby, jeżeli znajdują się w kraju jego użytkowników, przez dłuższy czas narażone są na trudności ze zrozumieniem mowy produkowanej w naturalnym (czyt. szybkim) tempie.

Reasumując, podkreślmy raz jeszcze, że w przeznaczonym dla cudzoziemców pełnym opisie fonetyki danego języka musi się znaleźć:

1) to, co ważne dla „kodowania” na podstawowym poziomie, bez czego nie ma porozumienia (zasób podstawowych dźwięków);

2) to, co ważne dla szybkiego, pełnego, „bezkolizyjnego” rozumienia wypowiedzianych zdań. W tym celu uczeń musi osiąść znajomość wariantów fonetycznych występujących w danym języku. Naruszenie tego, co w systemie fonetycznym języka jest funkcjonalnie czynne, zaniedbanie ekspresywnej strony języka grozi różnorodnymi nieporozumieniami, ignorowanie norm ortoepicznych nawet przy zachowaniu podstawowych cech artykulacji jest szkodliwe, gdyż jeśli nawet nie wyklucza pełnego porozumienia, to je utrudnia, opóźnia i sprawia, że mowa zawiera „sygnały obcości”, a czasem grozi wręcz komicznymi nieporozumieniami. Weźmy jako przykład wariant tylnojęzykowy polskiej spółgłoski *n*. Ktoś, kto mówi *renka* zamiast *renka*, może być w zasadzie i tak rozumiany. Ale już np. zdanie: *I renka mnie boli i noga* może być zrozumiane z trudem, może też zabrzmieć komicznie.

3) Gdy uczeń opanował podstawowe elementy systemu, należy mu uświadomić to, co charakteryzuje mowę szybką, to, jakie w niej następują zmiany. Brak ćwiczeń w rozumieniu szybkiej, naturalnej mowy odbija się niekorzystnie na postępach ucznia.

W języku polskim problem wzorca wymowy, ogólnej normy fonetycznej jest, jak wiemy, znacznie mniej skomplikowany niż w niektórych innych językach, np. w języku niemieckim, gdzie różnice między pismem i wymową bywają znacznie większe a stabilizacja normy fonetycznej mniejsza. Jednakże zastosowanie wyżej omówionych zasad jest w pod-

ręcznikach języka polskiego i tak trudne, a wybór cech, o których cudzoziemcowi mówić się musi, o których mówić można, i tych, o których mówić wręcz nie należy, wymaga niełatwych decyzji.

Choć już samo zestawienie fonemów w języku polskim może sprawiać trudności, to jeszcze większe wywołuje konieczność wyboru tych wariantów, które występują w mowie Polaków czy to na skutek różnic regionalnych (np. wymowa *koński* jako *kojski*), czy to różnic w mowie pokoleń, czy różnic innego typu (np. między wymową sceniczną i szkolną). Trudność sprawia, jak widać z analizy podręczników, decyzja co do wyboru wariantów fakultatywnych, niektórych neutralizacji, niektórych cech regionalnych.

Spójrzmy, jak rozwiązują te problemy autorzy kilku podręczników do nauki języka polskiego².

W polskim wokalizmie szczególną trudność sprawia opis samogłosek nosowych. Wszystkie podręczniki, łącznie z podręcznikiem dla Francuzów, skrupulatnie informują czytelnika o różnicy, jaka zachodzi między pisownią samogłosek nosowych a ich wymową. Omawia się szczegółowo dekompozycję nosówek przed zwartymi i zwartoszczelinowymi. Widać jednak różnice między poszczególnymi podręcznikami wtedy, gdy dochodzi do omawiania rezultatów rozpadu samogłosek nosowych przed miękkimi, dźwiękowymi i tylnojęzykowymi, gdzie jako drugi komponent zjawiają się w mowie Polaków głoski *ń*, *n* dźwiękowe lub *n* tylnojęzykowe. Większość przejrzanych podręczników któryś z tych wariantów pomija. ŚŁ mówi wprawdzie o wszystkich trzech możliwościach, ale w przykładach podaje transkrypcję niezróżnicowaną: *tenča*, *renka*, *monka*. DM podaje przykłady dekompozycji nosówek, ale brak wśród nich połączenia nosówki ze spółgłoską dźwiękową i palatalną. BKW w niemieckiej i angielskiej wersji wyróżnia *ń* oraz *n* tylnojęzykowe twierdząc, że jako drugi komponent grupy powstałej z rozpadu samogłoski nosowej pojawia się przed *c*, *cz*, *d*, *dz* spółgłoska *n* (podane przykłady ilustrują tylko pozycję przed

² W. Biśko, S. Karolak, R. Tertel, D. Wasilewska: „Mówimy po polsku. Lehrbuch der polnischen Sprache”, Warszawa 1968, skrót stosowany na oznaczenie tego podręcznika w artykule: BKW niem.

— W. Biśko, S. Karolak, D. Wasilewska, S. Kryński: „Mówimy po polsku. A Beginners' Course of Polish”, Warszawa 1969, skrót BKW ang.

— W. Biśko, S. Karolak, D. Wasilewska, S. Rafał: „Mówimy po polsku. Учебник польского языка”, Warszawa, 1968, skrót: BKW ros.

— J. Dembowska, H. Martyniak: „Apprenons le polonais”, Warszawa 1968, skrót: DM.

— V. Falkenhan, J. Kotyczka, B. Tichek: „Język polski”, Berlin 1966, skrót: FKT.

— T. Iglukowska, L. Kacprzak: „Język polski dla cudzoziemców”, Warszawa 1968, skrót: IK

— S. Karolak, D. Wasilewska: „Учебник польского языка”, Warszawa 1968, skrót: KarWas.

— R. Stefan, W. Łaciak: „Учебник полjskega jezika”, Lublana 1969, skrót: ŚŁ.

t, c). W rosyjskiej wersji tego podręcznika wymienia się wśród konty-nuantów samogłosek nosowych spółgłoski *n*, *ń* oraz *n* tylnojęzykowe. KarWas oddziela natomiast przykłady typu *gorąco* od *sądzi* zaznaczając, że w tych ostatnich występuje *n* miękkie (*nʙ*). Wymienia też *n* tylnojęzykowe. FKT nie uwzględnia w opisie pozycji „samogłoska nosowa przed dźwiękową i palatalną”, brak w tym podręczniku w ćwiczeniach fonetycznych przykładów takich połączeń w wyrazach.

W zasadzie pełny rejestr spółgłoskowych wariantów powstałych w wyniku rozpadu samogłoski nosowej przed zwartą niewargową i zwarto-szczelinową powinien zawierać: *n*, *ń*, *n* dźwiękowe, *n* tylnojęzykowe twarde i miękkie. Jak wiemy, dźwiękowość spółgłoski *n* nie jest cechą fonologiczną, nie jest nawet cechą dostrzeganą przez Polaków. Najlepszy dowód, że w podręcznikach do nauki języka polskiego nie sygnalizuje się istnienia tego wariantu np. na miejscu etymologicznego *n* w takich wyrazach jak *Anżżej*, *poŋčovy*. Rację więc mają ci, którzy nie widzą konieczności informowania o *n* dźwiękowym w *poŋček*, *reŋčny*.

W języku polskim w etymologicznych połączeniach *n* + *ć*, *dź* czasami występuje *ń* palatalne, jednak regionalnie zróżnicowana wymowa *Anża*, *Muŋžo*, *Mańca*//*Anża*, *Muŋžo*, *Mańca* jest cechą przez Polaków dostrzeganą. Analogicznie zauważa się różnice między *xenć* oraz *xenć*, *ćenće*//*ćenće* i ten pierwszy wariant brzmi obco, choć należy pamiętać, że różnica między *xenć* oraz *xenć* jest mniejsza, mniej zauważalna niż różnica między *renka*//*reŋka*. Wariant tylnojęzykowy jest bardzo odmienny od *n* zębatego. Należy z kolei podkreślić, że różnica między *ŋ* twardym i miękkim nie jest zauważalna i może być w podręczniku dla cudzoziemców pominięta.

Samogłoski nosowe przed *l*, *ł* określa się w sprawdzonych pod tym względem podręcznikach jako pozbawione rezonansu nosowego i lansuje się wymowę *wziół*, *wzięła*, nie wspominając o możliwości lekkiej nazalizacji *e*, *o* w starannej wymowie. Zanik nosowości w liczebnikach jest również przez autorów zgodnie zaaprobowany. Niejednakowo natomiast traktuje się wymowę wygłosowego *-ę*. Można spotkać się z propozycją zaznaczania lekkiej nosowości, choć większość podręczników informuje o możliwości całkowitej denazalizacji *-ę* w wygłosie. Jedynie u IK zestawione ćwiczenia *tę te ten*, *sę se sen* zamierzają zapewne ukazać pełne brzmienie nosówki, jej wartość w opozycji. Również w innych podręcznikach nie znajdziemy wyjaśnienia, że brak nosowości w wygłosie lub jej lekkie zaznaczenie zależy od stopnia staranności wypowiedzi (w wymowie wzorowej, scenicznej nie można przecież mówić *ide*, *robie*, *matke*, *siostrze*). Brak różnicowania dźwiękowej strony języka na wersję potoczną, mało staranną i wzorową zaznacza się we wszystkich podręcznikach. Polszczyzna, jej strona dźwiękowa jest tu traktowana na ogół dość monolitycznie. Jeżeli już pokazuje się zróżnicowanie, to raczej na polszczyznę poprawną i mało staranną niż na poprawną i wzorową.

W opisie konsonantyzmu polskiego zaznaczają się między autorami podręczników niewielkie różnice w sposobie traktowania głosek *ł*, *ń* oraz tylnojęzykowego spirantu (*ch*, *h*). Większe natomiast rozbieżności obserwujemy przy omawianiu łączliwości głosek, wpływu sąsiedztwa fonetycznego na zmiany dźwięków.

1. O istnieniu w polszczyźnie dwóch odmian *ł*, zębowej i zredukowanej, informuje wiele podręczników, pozostawiając uczniowi decyzję co do wyboru jednego z wariantów. Całkowicie pominięto informację o istnieniu *ɥ* w podręczniku dla Rosjan (BKW oraz KarWas). Autorzy słusznie uważają, iż uczenie wymowy głoski *ɥ* jest zbędne u Rosjan, którzy mają w swoim systemie *ł* zębowe.

2. Spółgłoska *ń*. ŚŁ uznaje za stosowne uświadomić uczniowi istnienie w języku polskim wariantów tej głoski zależnych od sąsiedztwa. Podaje się tu przykłady: *kojnęcę*, *hajmba* (!) *kojski*. Inne podręczniki tę sprawę pomijają milczeniem wychodząc zapewne z założenia, że różnice między wariantami *ń* nie są w języku polskim diakrytyczne, że różnice regionalne w wymowie *koński*, *kojski* są przez Polaków słabo dostrzegane, że rozsunienia typu *kojnęcę*, *pojnęcuchy* są cechą, którą w mowie Polaków wychwyci raczej tylko fonetyk.

3. Tylnojęzykowy spirant (*ch*, *h*). O występującej w języku polskim różnicy regionalnej między dźwięcznym i bezdźwięcznym spirantem tylnojęzykowym informuje ŚŁ, inni autorzy przechodzą nad tą regionalną, coraz słabiej widoczną różnicą do porządku dziennego i informują ucznia o istnieniu w polszczyźnie jednego bezdźwięcznego spirantu, dwójako pisanego: *ch*, *h*.

4. Połączenia *k*, *g* z samogłoską *e* opatruje ŚŁ mało precyzyjną uwagą, iż są one w polszczyźnie wymawiane częściej miękko niż twardo. Inne podręczniki tej sprawy nie omawiają, gdyż nie da się tu sformułować uniwersalnej wskazówki.

5. Upodobnienia. Wszystkie podręczniki informują o zaniku dźwięczności spółgłosek na końcu wyrazu. We wszystkich podręcznikach znalazło się również miejsce dla omówienia wewnątrzwyrazowych upodobnień co do dźwięczności, typu *bapka*, *lafka*. Omawia się zarówno upodobnienia wsteczne, jak i postępowe. Te ostatnie traktowane są nawet z dużą uwagą. Stwierdza się więc brak dźwięczności w takich połączeniach jak *tw*, *sw*, *kw*, choć przecież można tę sprawę uzależnić od przyzwyczajzeń językowych ucznia. Tylko ŚŁ informuje o istnieniu (wcale nie rzadkiej, dopuszczalnej) wymowy regionalnej z dźwięcznym *w* w grupach *tw*, *sw*, *kw*.

Istnienie wewnątrzwyrazowych upodobnień co do miejsca artykulacji uważa za słuszne uświadomić uczniowi ŚŁ. Podaje przykłady nawet usankcjonowane już pisownią: *sen//we śnie*; *gwiazda//gwieździe*. Omawiając przykłady *n* tylnojęzykowego zarówno w wyrazach obcych, jak i rodzimych (*pańeńka*) wdaje się w opis geografii tego ostatniego zjawiska.

Upodobnienia międzywyrazowe nie są jednolicie traktowane w poszczególnych podręcznikach. Dają się tu zauważyć pewne wahania co do wyboru kwestii koniecznych do omówienia i zaznacza się niekonsekwentny stosunek do regionalnego zróżnicowania polszczyzny pod tym względem. I tak ŚŁ uważa za konieczne wprowadzać ucznia w zasady krakowsko-warszawskich różnic w sposobie traktowania połączeń międzywyrazowych. Natomiast FKT, DM uważają za słuszne problemem tym w ogóle się nie zajmować. R podobnie jak ŚŁ wdaje się w krótki opis różnic między wymową warszawską i krakowską. BKW niem. wybiera połowiczne wyjście. Upodobnienia międzywyrazowe omawia tylko ogólnie, bez podawania różnic regionalnych a zestawiając przykłady na udźwięcznianie umieszcza następujące połączenia: *głos dziecka, kapelusz damski, brat matki* sugerując tym samym dźwięczność spółgłosek wygłosowych we wszystkich trzech połączeniach w całej polszczyźnie. W innych wersjach tego podręcznika, w rosyjskiej i angielskiej, z omawiania tej kwestii — zupełnie słusznie — zrezygnowano.

Upodobnienia międzywyrazowe pod względem miejsca artykulacji omawia ŚŁ podając taki przykład: *praca na naś czeka*. Dodaje się tu wprawdzie komentarz, że wymowa taka występuje w potocznym języku, brak jednak wyraźnego stwierdzenia, że nie jest ona godna naśladowania, podobnie jak *rożutny, rošeżyć*.

Uproszczenia grup spółgłoskowych omawiane są w niektórych podręcznikach trochę na zasadzie „co się komu przypomni”. Nie wszystkie podręczniki informują np. o tak ustabilizowanym w potocznej polszczyźnie uproszczeniu, jak w wyrazach *warszaski, krakoski*. Nie wszystkie mówią o dopuszczalnej wymowie *pierszy*, to samo dotyczy uproszczeń w liczebnikach *pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, dziewięćdziesiąt, sześćset*. Zastanawiający jest brak wskazówek co do wymowy grup spółgłoskowych *trz, drz, strz*, choć rozbieżność między wymową i pismem tu występuje, a sama artykulacja tych grup wielu cudzoziemcom sprawia trudności.

Dość dużo miejsca zajmują upodobnienia w podręczniku ŚŁ. Mówi się tam o uproszczeniu typu *warszaski*, ale chyba bez potrzeby autorzy wdają się w opis zachowania spółgłosek półotwartych w grupach spółgłoskowych. Mówi się o zaniku dźwięczności spółgłosek półotwartych w grupach spółgłoskowych wewnątrz wyrazu i na końcu, omawia uproszczenia grup spółgłoskowych, w których występuje półotwarta, w takich np. wyrazach, jak: *pośka, pšyšetšy*, wspomina o możliwości zaniku spółgłoski półotwartej w wygłosie: *pism, hymn, myśl, rzekł*.

R wśród przykładów uproszczeń podaje jako jedynie obowiązującą wymowę form czasu przeszłego o spółgłoskowym temacie — bez ł: *muk, but* «bódl», *wjus*.

Inne podręczniki na temat form czasu przeszłego, jak i innych przykładów zaniku półotwartej w wygłosie — milczą, co oznacza, iż uczniom korzystającym z tych podręczników podaje się wymowę wzorową, wyma-

ganą na scenie, z zachowaną półotwartą na końcu wyrazu, zarówno w *rzekł*, jak i *myśl*, *hymn* itp.

Istotnym źródłem problemów fonetycznych, co do których powstała wątpliwość, czy je omawiać w podręczniku dla cudzoziemców, są fakty o podłożu regionalnym. Wśród nich w opisach znajdujemy takie, które norma dopuszcza, np. *koński*, *kojski*, ale też niestety i takie, których cudzoziemiec powinien się wystrzegać, czyli może o nich w ogóle nie wiedzieć, chyba, że z języka ojczystego wyniósł przyzwyczajenia artykulacyjne, które nie są przez polską normę fonetyczną tolerowane (np. tylnojęzykowe *ŋ* w wyrazach rodzimych) i które musi wobec tego zmieniać. Co do zdarzających się dubletów fonetycznych regionalnie różnicowanych, to w podręczniku dla potrzeb lektoratu lepiej nie mnożyć dopuszczalnych dubletów, lecz opowiedzieć się za tym wariantem, który jest najbliższy przyzwyczajeniom artykulacyjnym użytkowników danej książki. O pewnych różnicach regionalnych cudzoziemiec nie musi być w ogóle powiadamiany. Nawet jeżeli mieszczą się one w normie. Tu wymienimy np. upodobnienia międzywyrazowe *cc* do dźwięczności. Jak wiadomo, polszczyzna staranna, sceniczna, wzorowa ma tych upodobnień międzywyrazowych znacznie mniej niż potoczna. Mowa cudzoziemca jest z natury rzeczy wolniejsza, mniej płynna, stąd przerwy między wyrazami większe, można więc przypuszczać, że upodobnienia międzywyrazowe będą tam rzadsze, nie ma więc powodów do nich nakłaniać. Z różnic co do udźwięcznień międzywyrazowych z wyjątkiem takich przykładów, jak *robiliźmy*, *jezdem* — wyraźnie niepoprawnych — sami Polacy nie-językoznawcy sprawy sobie nie zdają. Za podobną cechą można uznać ubezdźwięcznienia sornorych na końcu wyrazu lub w sąsiedztwie bezdźwięcznych, ponieważ dźwięczność tych spółgłosek nie jest cechą funkcjonalnie czynną, nie jest cechą zauważaną przez przeciętnego Polaka. Nie ma więc powodu, by o tych różnicach mówić w podręczniku kursu podstawowego. Inna sprawa — omówienie tej kwestii w podręczniku dla studentów filologii polskiej za granicą.

Jak już powiedzieliśmy, w niektórych podręcznikach znalazły się przykłady, które występują w szybkiej, niestarannej mowie, jak np. *poska*, *praca na naš čeka*, *rožutny*. W zasadzie brak przy tych przykładach wyraźnego komentarza uświadamiającego uczniowi, iż w polszczyźnie istnieją dwa rodzaje wymowy: potoczna i wzorowa, i że tego typu przykłady występują w mało starannej wymowie potocznej, a są niedopuszczalne we wzorowej polszczyźnie. Wprawdzie różnice między tymi dwoma typami nie są zbyt głębokie, ale też nie sprowadzają się do różnej wymowy spółgłoski *ł*, jak to się czasem mogłoby wydawać. Jeżeli już podaje się w podręczniku przykłady daleko idących uproszczeń, trzeba korzystać z kwalifikatorów „błędne”, „niedbałe” itp. w przeciwnym razie informowanie ucznia o niepoprawnych cechach polszczyzny bez komentarza może skłaniać go do ćwiczenia niestarannych form. Inna sprawa, czy na kursie pod-

stawowym warto w ogóle mówić o fonetycznych cechach polszczyzny niestarannej, niedbałej? Przecież w zakresie innych działów nauki o języku nie informujemy ucznia-cudzoziemca o tym, że niektórzy Polacy mówią *umię*, *kopę*, *ten pomarańcz*, i że tak mówić nie należy. Z jakiego więc powodu obciążać kurs podstawowy podobnego typu informacjami z zakresu fonetyki? Przykłady, które dałoby się opatrzyć komentarzem „Tak mówią Polacy, kiedy mówią szybko i niestarannie, ale ty tak nie mów” — mogłyby się znaleźć w opisie przeznaczonym do nauki rozumienia szybkiej mowy. W takim opisie szeroko mogą być egzemplifikowane uproszczenia grup spółgłoskowych, wieloelementowych zbitek pojawiających się przy zbiegu dwóch wyrazów. Ale wykład cech mowy „allegro” nie mógłby się ograniczać do takiej garstki przykładów i faktów, jakie cytowaliśmy. Właśnie ta fragmentaryczność, dowolność w wyborze upodobnień i uproszczeń sprawia, że ich obecności na kartkach podręczników nie możemy uznać za potrzebną z punktu widzenia potrzeb kursu podstawowego i za wystarczającą z punktu widzenia potrzeb kursu dla zaawansowanych. Teoretyczny opis mowy szybkiej, naturalnej, jaką cudzoziemiec słyszy w Polsce na ulicy, w tramwaju, musiałby być ilustrowany nagraniami takiej mowy służącymi do ćwiczenia rozumienia polskiej mowy. Trudno nie zdawać sobie sprawy z tego, że jest to w tej chwili nie tyle postulat, co pobożne życzenie, jeśli nauki poprawnej, wzorowej polszczyzny nie możemy ułatwiać nagraniami magnetofonowymi (jedyną „jaskółką”, jak się zdaje, są płyty Wiedzy Powszechnej). A co dopiero mówić o postulatcie stworzenia takiego opisu fonetycznego, który byłby uzależniony od cech językowych adresata podręcznika i miał zespół ćwiczeń dostosowanych do tych cech a uwzględniających potrzeby różnych etapów nauczania! Póki te nadzieje nie mogą być spełnione, należy w podręcznikach podstawowego kursu przesłać wiadomości z zakresu fonetyki ucząc tego, co niezbędne dla poprawnego rozumienia, co konieczne z punktu widzenia polskiej ortofonii, z punktu widzenia ucznia cudzoziemca, który chce być dobrze rozumiany i dobrze, bez zakłóceń, rozumieć polską mowę.

Władysław Kupiszewski

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JEZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH DRUKIEM W 1971 ROKU

Jurij APRESJAN: *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej. (Zarys problematyki)*. Przełożył Zygmunt Saloni. PWN, Warszawa 1971, s. 400, zł 40.

Jest to tłumaczenie książki „Idieji i metody sownriemiennoj strukturnoj lingwistyki. (Kratkij oczerk)” znanego radzieckiego lingwisty, dotyczącej współczesnego językoznawstwa strukturalnego. Autor koncentruje uwagę głównie na problemach z dziedziny morfologii, składni i semantyki. W pierwszej części daje zarys historii lingwistyki strukturalnej i jej szkół, część druga dotyczy pojęcia modelu lingwistycznego, ostatnia omówienia różnych typów tych modeli.

Kazimierz BAJOR: *Zagadnienia doboru słownictwa do nauki języka rosyjskiego*. Uniwersytet Łódzki, Łódź 1971, s. 204, zł 12.

Praca dotyczy nauczania języka rosyjskiego w szkołach. W nauczaniu języka obcego ważne jest nie tylko opanowanie zasad gramatyki, ale i przyswojenie podstawowego minimum zasobu leksykalnego. Określenie takiego zasobu słów jest możliwe za pomocą metod statystyki językowej, które umożliwiają ustalenie frekwencji wyrazów. Pod tym kątem autor zbadał słownictwo i częstotliwość (powtarzalność) wyrazów w podręcznikach języka rosyjskiego, klas V—VIII. Wnioski wpływające z analizy zainteresują nie tylko językoznawców, ale i autorów przyszłych podręczników.

Biblia królowej Zofii (szarospatacka). Wydali S. Urbańczyk i V. Kyás, cz. III. Komitet Językoznawstwa PAN, Wydawnictwa Źródłowe, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 453—692, zł. 86.

Jest to III i ostatnia część XV-wiecznego zabytku Biblii szarospatackiej (cz. I 1965, cz. II. 1967) wydawanej przez Komisję porozumiewawczą językoznawców polskich i czechosłowackich. Biblia drukowana jest dwuszpaltowo, w wersji polskiej i paralelnej czeskiej, zaopatrzona w bogaty komentarz. Stanowi pierwszorzędne źródło do badań polszczyzny średniowiecznej, jak też najstarszego okresu związków językowych polsko-czeskich.

Biuletyn Fonograficzny, t. XII, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny, Komisja Językoznawcza, Poznań 1971, s. 170, zł 45.

Biuletyn Fonograficzny zawiera artykuły, recenzje i informacje z zakresu językoznawstwa ogólnego i cybernetycznego, fonetyki i techniki utrwałień. Oto rozprawę XII tomu: W. Boeder: *Neue Forschungen zur Kasustheorie*; H. Vater: *Ten-*

denzen der Wortbildung im heutigen Deutsch; M. Stein: *Synthese des ungarischen Substantives mit einer elektronischen Rechenmaschine*; W. Awedyk: *A contribution to the theory of the syllable*; G. Meinhold: *Die Grundordnung sprachrhythmischer Bewegung*; W. Mańczak: *Lacunes dans le vocabulaire*; U. Engel: *Thesen zur Syntax*; J. Wierzchowski: *O roli znaczenia w określaniu struktury języka*; W. Kaniuka: *Tempusgebrauch unter kybernetischen Aspekt*. Ponadto tom przynosi 10 recenzji prac językoznawczych.

Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, t. XXVIII, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 230, zł 40.

Tom zawiera następujące artykuły: J. Kuryłowicz: *Podstawowe kategorie morfologiczne*; J. Kuryłowicz: *Notes de conjugaison*; F. Y. Gladney: *Toward economy in the description of Polish morphology*; M. Adamus: *Contribution à la phonologie*; W. Taszycki: *Nazwy miejscowe typu „Konojady”, „Rakojady” „Żabojady”*; M. Karaś: *Słowiańskie nazwy własne i ich klasyfikacje*; K. Polański: *Gramatyka transformacyjno-generatywna a inne teorie języka*; Z. Topolińska: *Charakterystyka kategoryalna frazy*, J. Fisiak: *Generatywno-transformacyjna składnia historyczna języka angielskiego (uwagi metodologiczne)*; I. Bellert: *Rola gramatyki generatywno-transformacyjnej w rozwoju najnowszych badań lingwistycznych*; J. Sambor: *The Distribution of Low Frequency Words in Texts of Natural Languages*; I. Charitonowa: *Zur Definition der Polysemie und der Homonymie des deutschen Satzes*; A. Weinsberg: *Okoliczniki miejsca a przedrostki przestrzenne*; P. Sigalow: *Niektóre zagadnienia analizy morfemowej i słowotwórczej*; S. Siatkowski: *O niektórych nieporozumieniach w stosowaniu metody transformacyjnej*; M. Zarębina: *Zaburzenia w kategoriach morfologicznych w afazji*. Ponadto w tomie znajdują się: recenzja, bibliografia prac z językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego za r. 1967 oraz sprawozdania.

Józef BUBAK: *Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego*, cz. II. Komitet Językoznawstwa PAN, *Prace Onomastyczne* 15, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 186, zł 35.

Jest to druga część słownika nazwisk ludności dawnego powiatu nowotarskiego (cz. I A—M 1970) obejmująca hasła N—Z. Autor dokonuje analizy znaczeniowo-słowotwórczej nazwisk i objaśnia ich etymologie. Praca oparta jest na materiale współczesnym, zebrany w terenie i wyekscerpowany z ksiąg meldunkowych oraz historycznym, pochodzącym z dokumentów parafialnych i diecezjalnych, z ksiąg metrykalnych, ślubów, zgonów, wizyt biskupich itp. Całość pracy zamyka rozdział o charakterze ogólnym, dotyczącym semantycznej klasyfikacji nazwisk i wnioski odnoszące się do całości pracy (cz. I i II) oraz wykaz bibliograficzny.

Jerzy Ronard BUJAŃSKI: *Słownictwo teatralne w polskiej dramaturgii*. PAN — Oddział w Krakowie, *Prace Komisji Językoznawstwa* nr 31, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 128, zł 25.

Praca ta — obok „Gwary aktorskiej” (w książce B. Wieczorkiewicza: „Gwara warszawska dawniej i dziś”, Warszawa 1968, s. 266—282) — jest pierwszą próbą opracowania słownictwa teatralnego. Autor, wykorzystując swoje wieloletnie doświadczenie aktorskie i reżyserskie, poddał analizie słownictwo teatralne wybrane z dramatów i pism teoretycznych W. Bogusławskiego, J. Słowackiego, S. Wyspiańskiego, G. Zapolskiej i S. I. Witkiewicza. Praca ta zainteresuje nie tylko fachowców związanych z teatrem, ale także i językoznawców.

Danuta BUTTLER, Halina KURKOWSKA, Halina SATKIEWICZ: *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*. PAN Warszawa 1971, s. 480, zł 52.

Książka pomyślana jest jako podręcznik dla studentów filologii polskiej do nowo wprowadzonego przedmiotu — zagadnienia poprawności i kultury języka. Składa się z czterech części, pierwszej teoretycznej, zawierającej wyjaśnienia podstawowych dla tematu pojęć, m.in. normy językowej, błędu językowego, kryteriów oceny innowacji językowych itp. Dalsze trzy części dotyczą podstawowych wiadomości z zakresu słowotwórstwa, fleksji i składni oraz omówienie tendencji rozwojowych, z którymi wiążą się typy innowacji poddawane ocenie normatywnej. Książka ta odda duże usługi nie tylko studentom—polonistom, ale i tym, dla których sprawność językowa jest rzeczą ważną.

Jan CYGAN: *Aspects of English syllable structure*. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 147, Wrocław 1971, s. 146, zł 25.

Praca dotyczy struktury sylaby w języku angielskim. Na podstawie szczegółowych badań autor stwierdza, że ośrodkiem sylaby akcentowanej jest jądro samogłoskowe z satelitą półsamogłoskowym lub zamknięte wygłosem spółgłoskowym. Ośrodkiem sylaby nie akcentowanej jest sonans w funkcji samogłoski, tj. samogłoska wysoka lub spółgłoska sylabiczna nosowa lub płynna. Istnieje też pewien typ sylaby, który może wystąpić jako akcentowany lub nie akcentowany. Tym typem jest sylaba zamknięta z samogłoską wysoką. Na podstawie rozważań szczegółowych autor wyciąga wnioski ogólnojęzykoznawcze. Tekst pracy w języku angielskim.

Elena DEBOVEANU: *Polska gwara Górali bukowińskich w Rumunii*. Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Językoznawcze 60, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 158, zł 30.

Jest to monografia polskiej gwary trzech wsi (Pojanie, Mikuli Plesza i Nowy Sołoniec) w okręgu suchawskim w Rumunii. Mieszkańcy tych wsi zwani Góralami Bukowińskimi, od wieków oderwani od zwartego obszaru polskiego tworzą wyspę w obcym środowisku językowym. Badanie tej gwary, jako izolowanej ma szczególnie ważne znaczenie dla językoznawstwa polskiego, rumuńskiego oraz dla językoznawstwa ogólnego. Zasady opisu systemu fonologicznego i morfologicznego gwary oparła autorka na założeniach metodologicznych praskiej szkoły strukturalnej. Monografia ta jest więc jedną z niewielu prób opisu strukturalnego w dialektologii polskiej. Przełożył i przygotował pracę do druku w wersji polskiej Stanisław Gogolewski. (Rec. J. Wójtowicz, p. „Por. Jęz.” 1972, z. 2.).

Bogusław DUNAJ: *Iterativa typu „bierać”, „pisywać” w języku polskim*. Zeszyty Naukowe UJ CCXLIII, Prace Językoznawcze, z. 32, Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1971, s. 156, zł 25.

Praca dotyczy czasowników iteratywnych (wielokrotnych) typu *pisywać*, *cha-dzać* w języku polskim. Na podstawie bogatego materiału historycznego (wyekscerpowanego ze słowników dawnych i dzisiejszych i kartotek słownikowych) i gwarowego autor przeprowadza analizę słowotwórczą czasowników iteratywnych, bada zmiany, jakim one ulegały na przestrzeni wieków. W analizie, o ile to jest możliwe, uwzględnia odpowiednie fakty z innych języków słowiańskich.

Witold GAWDZIK (Profesor Przecinek): *Ortografia na wesoło*. Instytut Wydawniczy Pax Warszawa 1971, s. 168, zł 35.

Książka ta na wzór „Gramatyki na wesoło” (Warszawa 1969) stawia sobie za cel uczenie pisowni i ortografii przez wprowadzenie pewnych form zabawy, rozrywki umysłowej itp. Autor wykazał sporo inwencji układając najrozmaitsze bajki, fraszki, zagadki, wierszyki, różnego rodzaju ćwiczenia zawierające określone zagadnienia ortograficzne, a mające na celu zrozumienie i utrwalenie zasad ortografii. Dodatkowym elementem są barwne i dosyć pomysłowe ilustracje. Książka może być wykorzystana nie tylko przez uczniów szkół podstawowych i średnich, ale i przez nauczycieli, którym dostarczy ciekawych pomysłów, różnorodnych ćwiczeń i sporo materiału.

Glosy i teksty polskie w XV-wiecznym rękopisie lekarskim ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej nr 132/60 akc. Opracowała Felicja Wysocka. Komitet Językoznawstwa PAN, Wydawnictwo Źródłowe, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 102, zł 24.

Praca zawiera szczegółowy opis XV-wiecznego rękopisu lekarskiego, opracowanie językowe zabytku: uwagi o pisowni i interpunkcji, charakterystykę fonetyczną, fleksyjną, słowotwórczą i leksykalną, tekst łaciński i glosy polskie w porządku alfabetycznym oraz indeksy: 1. polskich nazw przyrodniczych, 2. wyrazów i form w polskim tekście ciągłym i polskich glos nieprzyrodniczych i 3. indeks łacińskich nazw przyrodniczych. W tekście zamieszczono kilka fotokopii kart rękopisu. Na podstawie analizy językowej autorka przypuszcza, że jest to zabytek wielkopolski. Wydanie tego rękopisu ma duże znaczenie dla badań historii polszczyzny XV-wiecznej, wzbogaca naszą wiedzę o tym okresie, wydobywa na światło dzienne bogaty zbiór słownictwa (około 1000 wyrazów) z zakresu świata roślinnego i lekarskiego.

Teresa GOŁĘBIEWSKA: *Antroponimia Orawy*. Zeszyty Naukowe UJ CCLVI, Prace Językoznawcze, z. 34, Studia Orawskie nr 6. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego Kraków 1971, s. 158, zł 25.

Praca ta składa się z dwóch części. Pierwsza jest analizą z punktu widzenia semantyki i słowotwórstwa antroponimów (imion, nazwisk, przywisk) orawskich, zebranych w 13 wsiach polskich i 10 słowackich. Część druga to słownik w układzie alfabetycznym osobny dla imion i osobny dla nazwisk i przywisk. W hasłach oprócz postaci gwarowych (imion, nazwisk, przywisk) podane są pochodniki słowotwórcze (zwłaszcza przy imionach, np. *Marta, Martuś, Marć, Martka*), lokalizacja i objaśnienia etymologiczne (przy nazwiskach i przywiskach).

Péter HAJDŰ: *Narody i języki uralskie*. Przełożyła z języka węgierskiego Jolanta Jastrzębska-Helder. PWN Warszawa 1971, s. 300, zł 46.

Jest to tłumaczenie książki wybitnego językoznawcy węgierskiego, znawcy języków ludów ugrofińskich. Książka obejmuje zagadnienia dotyczące prehistorii Ugrofinów, języków i narodów ugrofińskich. Dodatek zawiera historię badań ugrofinistycznych i bibliografię. Do tłumaczenia polskiego dodano wstęp ukazujący doświadczenia naszych badaczy w tej dziedzinie i bibliografię przekładów na język polski. Książka ta zainteresuje zapewne nie tylko specjalistów ugrofinistów, ale i historyków, etnografów, a ze względu na swoją zwięzłość i jasność wykładu i szersze kręgi czytelników.

Halina HORODYSKA-GADKOWSKA, Alina STRZYŻEWSKA-ZAREMBA: *Atlas gwar mazowieckich*. Komitet Językoznawstwa PAN, ZNiO Wrocław—Kraków 1971, t. I, cz. I. Mapy 1—50, cz. II. Wykazy i komentarze do map 1—50, s. 130. Całość zł 85.

Atlas opracowany został na podstawie materiału zebranego z 1071 wsi Mazowsza przez nauczycieli metodą korespondencyjną i przez pracowników Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie. Na mapy naniesiono jednak, bez szkody dla zróżnicowania geograficznego nazw, dane z 321 punktów wyznaczonych jako podstawowe. Celem Atlasu jest ukazanie wewnętrznych podziałów Mazowsza i jego związków z gwarami sąsiednimi, zwłaszcza z Podlasiem. Atlas uwzględnia przede wszystkim zjawiska leksykalne, ze zjawisk morfologicznych i fonetycznych (wobec istnienia szeregu opracowań szczegółowych, np.: A. Basarowej, H. Zduńskiej, H. Friedricha, W. Pomianowskiej itp.) tylko te, które są typowe dla gwar Mazowsza. Tom I atlasu zawiera mapy z zakresu meteorologii i astronomii, hodowli zwierząt, stopni pokrewieństwa, obróbki lnu i gospodarstwa domowego. Są one wykonane techniką kombinowaną, punktowo-izoglosowo-płaszczyznową. Fakty językowe mazowieckie porównano z faktami ogólnopolskimi, wykorzystując do tego odpowiednie materiały z prac drukowanych (monografie, atlasy, słowniki gwarowe) i kartotek słowników gwarowych.

Językoznawca. Studenckie ogólnopolskie pismo językoznawcze. Zrzeszenie Studentów Polskich, Lublin 1971 UMCS, nr 23—24, s. 112.

Tom zawiera następujące artykuły: A. Nagórko, A. Budzyńska: *Formanty sufiksalne pochodzenia germańskiego i romańskiego w polszczyźnie dawnej i dzisiejszej*; J. Kowalewska: *Połączenia składniowe z wyrażeniem przyimkowym typu: przyimek + rzeczownik odstępny*; M. Lesz: *Genetivus partitivus we współczesnym języku polskim*; J. Anusiewicz, L. Jańczy: *Kilka uwag o strukturach analitycznych i ekspresywizmach czasownikowych we współczesnej polszczyźnie*; L. Wajda: *Górale i Lachy na terenie Limanowszczyzny*; L. Wierzba, J. Wiśniewski: *Liczebnik „dwa” w gwarach północnej Polski*; A. Sołtys: *O epitetach przymiotnikowych w śląskich pieśniach ludowych*; J. Anusiewicz: *Funkcje i struktura neologizmów w utworach fantastycznych Stanisława Lema*; L. Grabowska, M. Grabowska: *Uwagi o „żargonie” marynarzy*. Ponadto tom zawiera dział recenzji prac językoznawczych, wywiady z pracownikami-językoznawcami uniwersytetów i PAN, rozmowy o języku z niektórymi pisarzami, przeglądy bibliograficzne oraz sprawozdania i informacje.

Stanisław JODŁOWSKI: *Studia nad częściami mowy*. PWN Warszawa 1971, s. 200, zł 25.

Jest to zbiór artykułów publikowanych w latach 1949—1970 w różnych czasopismach językoznawczych. Artykuły te dotyczą teoretycznych rozważań nad częściami mowy.

Irmina JUDYCKA: *Syntaktyczna interpretacja struktur słowotwórczych*. (Na podstawie formacji z kategorii *nomen loci*). Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego, PWN Warszawa 1971, s. 112, zł 27.

Praca ma charakter teoretyczno-metodologiczny. „Celem pracy — pisze autorka — jest próba określenia podstaw teoretycznych słowotwórczej analizy niektórych struktur wyrazowych (tylko rzeczowników). Przedmiotem zaś pracy jest propozycja metody” zastosowanej do językoznawczej analizy formacji słowotwórczych kategorii *nomen loci*, opierająca się na niektórych założeniach stosowanych w semiotyce logicznej.

Marian JURKOWSKI: *Ukraińska terminologia hydrograficzna*. Komitet Słownoznawstwa PAN, Monografie Słowistyczne nr 22, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 240, zł 42.

Praca dotyczy ukraińskich nazw hydrograficznych. W części materiałowej (słowniku) autor zanalizował z punktu widzenia językoznawczego około 1800 terminów hydrograficznych (związanych z wodą płynącą, stojącą, linią brzegową, sztucznymi obiektami wodnymi, błotem, bagnem itp.). Nazwy analizowane porównał z odpowiednimi wyrazami słowiańskimi i wyjaśnił ich etymologię. W części drugiej podaje ogólną charakterystykę tych nazw i ich znaczenie dla rekonstrukcji i geograficznego rozprzestrzenienia wyrazów słowiańskich.

Maria KARPLUKÓWNA: *Regionalizmy w języku Jana Cervusa z Tucholi*. PAN—Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa nr 27, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 90, zł 20.

Na podstawie materiału wyrazowego (około 3000 haseł, głównie terminy prawne i nazwy stopni pokrewieństwa) ze słowniczków łacińsko-polskich i polskich tekstów przysięg z łacińskich dzieł XVI-wiecznego pisarza Jana Cervusa z Tucholi autorka omawia jego język pod kątem regionalizmów północno- i południowopolskich. Analiza cech fonetycznych, słowotwórczych, fleksyjnych, składniowych wykazała w języku Jana z Tucholi właściwości kaszubskie i wielkopolskie oraz małopolskie. Także i zakresie zasobu leksykalnego uwidoczniły się wyrazy północnopolskie, południowopolskie i kresowe. Tłumaczy się to tym, że Jan z Tucholi przebywał jakiś czas w Małopolsce (Kraków, Jędrzejów) oraz we Lwowie. Uwidocznił się także wpływ drukarzy. Omawiana praca jest ważną pozycją dla historii języka polskiego, a także i dla dialektologii historycznej.

Barbara KLEBANOWSKA: *Znaczenia lokatywne polskich przyimków właściwych*. Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Językoznawcze 64, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 112, zł 24.

Na podstawie materiału ze Słownika pod redakcją W. Doroszewskiego, a także tekstów pisanych i mówionych autorka dokonuje w płaszczyźnie synchronicznej, analizy semantycznej przyimków właściwych: *koło, między, na, nad, po, przy* itp., występujących w znaczeniu lokatywnym, tzn. takich, które w połączeniu z odpowiednim rzeczownikiem tworzą frazę odpowiadającą na pytanie *gdzie?*, np. *na stole*. Bada relacje przestrzenne przyimków, opisuje ich prymarne znaczenia lokatywne i ich wykładniki.

Jan KULPA: *Nauczanie problemowe języka polskiego w klasach V—VIII*. PZWS Warszawa 1971, s. 219, zł 15.

Jest to praca z zakresu dydaktyki i metodyki nauczania języka polskiego w szkole podstawowej. Rozdziały początkowe zawierają ogólne, teoretyczne rozważania dotyczące nauczania problemowego w szkole, natomiast następne podają konkretne przykłady pojedynczych lekcji oraz ich zespołów. Praca zainteresuje przede wszystkim nauczycieli, a także i studentów przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego.

Irena KWILECKA: *Brulion przekładu pierwszych trzech ksiąg Biblii pióra Tomasza ze Zbrudzewa, czyli tzw. mamotrept gnieźnieński*. Z rękopisu opracowała i wydała [...]. Komitet Językoznawstwa PAN, Wydawnictwa Źródłowe, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, 272, zł 44.

Rękopis przekładu pierwszych ksiąg Biblii, ukazujący się po raz pierwszy drukiem, pochodzi z połowy XVI wieku. Autorka poprzedziła go obszernym wstępem

historycznoliterackim i uwagami językowymi. Tekst brulionu podano w wersji oryginalnej, a obok w pisowni zmodernizowanej.

Roman LASKOWSKI: *Derywacja rzeczowników w dialektach laskich. Cz. II Rzeczowniki z formantem w funkcji przedmiotowej*. PAN — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa nr 28, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 171, zł 35.

Praca ta stanowi II część (cz. I wydana w roku 1966) większej całości poświęconej słowotwórstwu rzeczowników gwar laskich. Cz. II dotyczy analizy formacji odczasownikowych, odprzymiotnikowych, od wyrażen przyimkowych. W porównaniu z cz. I, cz. II została wzbogacona bazą materiałową, wprowadził także autor pewne innowacje (będące wynikiem przemyśleń) dotyczące zasad klasyfikacyjnych materiału. Rozdziały końcowe mają charakter syntetyczny. Autor podaje ogólną charakterystykę budowy rzeczowników laskich oraz pokazuje zróżnicowanie gwar laskich w zakresie słowotwórstwa.

Gerhart LINDNER: *Wprowadzenie do fonetyki eksperymentalnej*. Przełożył Stanisław Prędota. ZNiO Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 288, zł 40.

Jest to tłumaczenie niemieckiej pracy *Einführung in die experimentelle Phonetik*, Berlin 1969. Nie ma ona charakteru podręcznika, pomyślana jest jako uzupełnienie i pogłębienie istniejącej literatury z zakresu fonetyki. W pracy tej autor określa stosunek fonologii do fonetyki, omawia różne metody eksperymentalne, podejmuje analizę dźwięku, zajmuje się artykulacyjną budową samogłosek i spółgłosek, opisem funkcjonowania tzw. analizatora akustycznego w rozumieniu Pawłowa i opisem akustycznej budowy głosek. Choć badania oparte są na materiale współczesnego języka niemieckiego, wyniki ich zawierają wiele stwierdzeń ogólnych.

Maria MALEC: *Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych*. Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Onomastyczne 17, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 183, zł 42.

Na podstawie materiału staropolskiego (XII—XV w.) z kartoteki *Słownika staropolskich nazw osobowych* autorka przeprowadza analizę morfologiczną złożonych imion osobowych. W pierwszej części pracy dokonuje przeglądu i rozpatruje budowę elementów leksykalnych wchodzących w skład osobowych imion złożonych. Część druga poświęcona jest analizie słowotwórczej, trzecią natomiast — stanowi słownik, alfabetyczny zestaw imion według form członu pierwszego. W słowniku podano pełną dokumentację historyczną oraz konieczne objaśnienia dotyczące źródeł. Szczegółowa analiza budowy morfologicznej imion złożonych pozwoliła autorce wydzielić m.in. warstwę podstawową imion, która jest dziedzictwem przedhistorycznym, od tej, która jest tworem staropolskim oraz określić kierunek zmian rozwojowych. Pracę zamyka dodatek, w którym autorka zestawiała imiona trudne do odczytania lub nie odczytane, następnie wykaz źródeł, literatura przedmiotu i indeks omówionych imion.

Metryka słowiańska. Praca zbiorowa pod redakcją Zdzisławy Kopczyńskiej i Lucylli Pszczółowskiej, IBL PAN, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 300, zł 50.

Praca poświęcona jest Profesor Marii Dłuskiej z okazji siedemdziesiątej rocznicy Jej urodzin. Zawiera 18 artykułów dotyczących metryki porównawczej poezji narodów słowiańskich autorów polskich, bułgarskich, czeskich, rosyjskich i serbskich.

Teresa MICEWICZ: *Zarys teorii przekładu. Zagadnienia wybrane*. Skrypt do użytku studentów Wyższego Studium Języków Obcych, Wydziału Filologii Obcych

Uniwersytetu Warszawskiego. Wydawnictwa UW Warszawa 1971, s. 184, zł 13.

Jest to skrypt dla studentów, przyszłych tłumaczy zawierający podstawowe wiadomości teoretyczne z dziedziny przekładu.

Franciszek NIECKULA: *Nazwy miejscowe z sufiksami „-ov-”, „-in-” na obszarze Wielkopolski i Małopolski*. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A. Nr 144, Wrocław 1971, s. 401, zł 60.

Praca składa się zasadniczo z dwóch części. Pierwszą stanowi słownik w układzie alfabetycznym nazw miejscowych z pełną dokumentacją historyczną i lokalizacją oraz interpretacją onomastyczną i językową. Druga część, to ogólna charakterystyka nazw z sufiksem *-ov-*, *-in-*, uwagi co do produktywności tych sufiksów w Małopolsce i Wielkopolsce i ich geografii. Podstawę pracy stanowi materiał wyekscerpowany ze źródeł historycznych do XVI wieku włącznie, wyjątkowo korzystał autor z materiałów późniejszych.

Eugeniusz PAWŁOWSKI: *Nazwy miejscowości Sądecczyzny. Cz. II, Nazwy miast, wsi, przysiółków oraz dzielnic miejskich i wiejskich*. PAN — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa nr 25, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 160, zł 30.

Jest to II część (cz. I 1965) pracy z zakresu onomastyki Sądecczyzny. Obejmuje w układzie alfabetycznym nazwy (w sumie ponad 1300) miast i ich dzielnic, wsi, przysiółków itp. Każde hasło zawiera gwarową postać nazwy, dokumentację historyczną (w wypadku wsi) oraz objaśnienie charakteru nazwy i jej etymologię. Analiza nazw pozwoliła autorowi wysnuć wnioski dotyczące osadnictwa omawianego terenu.

Jerzy PELC: *O użyciu wyrażen*. Polskie Towarzystwo Semiotyczne, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 230, zł 40.

Jest to w większości zbiór „odczytów przygotowanych w różnych latach i wygłoszonych na różnych konferencjach naukowych” w kraju i za granicą, dotyczących semiotyki języka naturalnego.

Feliks PLUTA: *Gwara w utworach współczesnych pisarzy pochodzenia północno-małopolskiego*. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział II Języka i Literatury. ZNiO Wrocław 1971, s. 114, zł 25.

Wprowadzenie autentycznej gwary do utworu literackiego lub stylizacja gwarowa nie jest rzeczą łatwą. Wymaga od twórcy dobrej znajomości gwary, która mu ma posłużyć jako tworzywo literackie, oraz wiadomości ogólnych wchodzących w zakres dialektologii. Zagadnienie gwary w twórczości literackiej jest przedmiotem niniejszej książki. Na przykładzie utworów czterech pisarzy północnomłopolskich — S. Młodożeńca, S. Orła, W. Skuzy i W. Burka autor analizuje to zagadnienie od strony fonetyki, fleksji, słowotwórstwa i słownictwa. Konfrontuje gwarę autorów z gwarą małopolską.

Kazimierz POLAŃSKI: *Słownik etymologiczny języka Drzewian Połabskich. Zeszyt 2. D'üzđ — Lotü*. Komitet Słowianoznawstwa PAN, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 139, zł 28.

Drugi zeszyt słownika etymologicznego języka Drzewian Połabskich obejmuje hasła od *d'üzđ* do *lotü*.

Zygmunt PONIATOWSKI: *Nowy Testament w świetle statystyki językowej*. Instytut Filozofii i Socjologii PAN, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 202, zł 30.

Praca ta jest pierwszą w polskiej literaturze biblistycznej próbą statystycznego ujęcia zagadnień. Prezentuje szereg ilościowych obliczeń wyrazów, mających na celu stworzenie podstawy do analiz jakościowych. Badania swoje przeprowadzał autor na tekście greckim.

Prace Filologiczne, t. XXI. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1971, s. 380, zł 87.

Tom zawiera następujące artykuły i rozprawy, z zakresu *Fonetyki* — A. Ściebora: *Wymowa samogłosek nosowych w gwarach warmińsko-mazurskich*; J. Tokarski: *Podzielność ciągu fonetycznego a jednostki fonetyczne*; J. Wójtowicz: *O wymowie „idom z matkom na mšom šf'entom” w gwarach polskich*; H. Zduńska: *O zmianach fonetycznych w gwarze dawnej wsi Tuligłowy; słowotwórstwa* — M. Chmura-Klektowa: *Neologizmy słowotwórcze w mowie dzieci*; B. Vidoeski: *Grupy czasownikowe w języku macedońskim; leksykologii* — D. Buttler: *Zródła redundancji leksykalnej*; V. Kiparsky: *Zum Gegenwärtigen Stand der etymologischen Untersuchungen*; H. Rybicka: *Specimen reliquiarum lingvae sclavonicae — Jana Karola Oelrichsa*; E. Siatkowska: *Z zagadnień rozwoju semantycznego polskiego i czeskiego słownictwa. (Studium porównawcze na materiale dwu zabytków); składni* — A. Pasoń: *O niektórych wtórnych przyimkach przyczynowych; słownictwa i geografii lingwistycznej* — J. O. D.: *Prospekt „Movnoho atlasu Hałyčiny” prof. I. M. Ziłynskocho*; ponadto dwie recenzje prac językoznawczych.

Problemy składni polskiej. Studia, dyskusje, polemiki z lat 1945—1970. Wybrał, ułożył i wstępem opatrzył Andrzej Maria Lewicki. PWN Warszawa 1971, s. 240, zł 28.

Jest to antologia artykułów syntaktologicznych językoznawców polskich (m.in. Klemensiewicza, Konecznej, Kuryłowicza, Safarewicz i in.) pomyślana jako pomoc studentom filologii polskiej. Artykuły te zgrupowane są wokół następujących tematów: 1. Teoria zdania i grupy syntaktycznej, 2. Semantyka i składnia, 3. Składnia formalistyczna. Całość zamyka artykuł z zakresu terminologii składni. Praca ta, prezentująca różne stanowiska badawcze i różne ujęcia syntaktologiczne stanie się dobrą pomocą w prowadzeniu zajęć przede wszystkim seminaryjnych.

Stanisław RESPOND: *Gramatyka historyczna języka polskiego*. PWN Warszawa 1971, s. 392, zł 56.

Jest to podręcznik uniwersytecki dostosowany do nowego programu studiów, obejmujący fonetykę, fleksję, słowotwórstwo ze słownictwem i składnią. W omówieniu poszczególnych działów autor zwraca uwagę na ukazanie ewolucji pewnych zjawisk języka polskiego „z uwzględnieniem nowoczesnego językoznawstwa funkcjonalnego i strukturalnego”. Dla lepszej ekspozycji materiału, a tym samym dla ułatwienia przyswojenia go przez studentów, wyposażył autor poszczególne rozdziały w tabele i wykresy.

Kazimierz RYMUT: *Patronimiczne nazwy miejscowe w Małopolsce*. Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Onomastyczne nr 18, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 120+1 mapa, zł 25.

Praca dotyczy analizy językowej nazw miejscowych z pochodzenia patronimicznych na terenie Małopolski. Autor zestawiał kompletny materiał małopolski,

prześledził różnicowanie geograficzne nazw i ich częstotliwość występowania na badanym terenie oraz zbadał strukturę nazw osobowych tkwiących w nazwach miejscowych, co pozwoliło z kolei określić budowę słowotwórczą nazw miejscowych i stwierdzić, jakim sufiksem została nazwa utworzona: *-ice*, *-owice*, (*-ewice*) czy *-ęta*. Dołączona mapa ilustruje zasięgi różnych typów nazw patronimicznych, np.: nazw miejscowych utworzonych od nazw osobowych złożonych, skróconych, przezwiskowych, z pochodzenia chrześcijańskich i niemieckich. Praca ta powiększa liczbę monografi nazw miejscowych patronimicznych (dotychczasowe tego typu monografie dotyczą Mazowsza, Śląska, dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego), które stanowią podstawę do przyszłych ujęć syntetycznych.

Halina SAFAREWICZOWA, *Polszczyzna XVIII wieku w podręczniku Gramatyki polskiej M. Siemiginowskiego (Kijów 1791)*. PAN — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Językoznawstwa nr 29, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 84, zł 15.

Praca dotyczy osiemnastowiecznej gramatyki polskiej M. Siemiginowskiego. Autorka omawia poglądy językoznawcze w zakresie poszczególnych działów gramatyki: wymowy, odmiany, słowotwórstwa i frazeologii i składni, szczególnie eksponuje te zagadnienia, które są świadectwem oryginalnych pomysłów autora gramatyki. Zestawia także w porządku alfabetycznym słownik archaizmów, wyrazów albo grup wyrazowych rzadko przez leksykografów notowanych. Praca ta ma duże znaczenie dla historii języka polskiego, poszerza naszą wiedzę o polszczyźnie osiemnastowiecznej.

Zygmunt SALONI: *Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego. Próba analizy językoznawczej*. PZWS Warszawa 1971, s. 260, zł 16.

Celem rozprawy jest analiza błędów językowych (uczniów ogólnokształcącej szkoły średniej), ich interpretacja i systematyzacja. We wstępie, mającym charakter teoretyczny, autor precyzuje pojęcie normy i błędu językowego. Analizując błędy, klasyfikuje je na: fleksyjne, składniowe, słownikowe i stylistyczne. Praca ta, z jednej strony będzie zapewne z pożytkiem wykorzystana przez nauczycieli w procesie dydaktycznym jako materiał do ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, z drugiej, ze względu na systematyzację błędów przyczyni się do lepszych, dalszych opracowań teoretycznych dotyczących poprawności i kultury języka.

Semiotyka polska 1894—1969. Wyboru dokonał oraz wstępem i przypisami opatrzył Jerzy Pelc. PWN Warszawa 1971, s. 576, zł 98.

Jest to antologia artykułów i fragmentów prac uczonych polskich, takich jak: K. Twardowski, T. Kotarbiński, T. Czyżewski, K. Ajdukiewicz, I. Dąbska, S. Łuszczewska-Romanowa, M. Ossowska, S. Ossowski, J. Kotarbińska, J. Pelc i in., dotyczących zagadnień semiotycznych. Praca ta zainteresuje zapewne nie tylko logików, filozofów, psychologów, ale i językoznawców.

Sesja naukowa Międzynarodowej Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich w Krakowie w dniach 3—5 grudnia 1969. PAN — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Słowianoznawstwa nr 23, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 131, zł 40.

Jest to zbiór (26) referatów i komunikatów wygłoszonych na piątym z kolei posiedzeniu MKBGJS. Referaty dotyczyły z góry ustalonych tematów: 1. Kategoriałne właściwości wyrazu a jego syntaktyczne funkcje, 2. Modalność zdania w językach słowiańskich.

Slavia Occidentalis, T. 28/29. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny. Wydano z zasiłku PAN, Poznań 1971, s. 358, zł 93.

Tom zawiera następujące działy: A. Rozprawy i artykuły, II. Materiały, III. Przeglądy i recenzje, IV. Kronika naukowa, V. Nekrologi. Dział I przynosi następujące, językoznawcze rozprawy: S. Bąk: *O nowy podział dialektów śląskich*; H. Górniewicz: *Rodowe nazwy miejscowe Słowacji*; J. Heydzianka-Pilatowa: *Z wierzeń Drzewian połabskich. (Na podstawie analizy słownikowej)*; M. Jurkowski: *Nazwy wodne w F. Lorentza „Slawische Namen Hinterpommerns”. (Identyfikacja, układ hydrograficzny, słowotwórstwo)*; Z. Krążyńska, W. R. Rzepka: *O przymiotnikach z sufiksami: „-ity”, „-isty”, „-aty”, „-asty” w polszczyźnie XVI i początku XVII wieku*; F. Mětšk: *Dvě dotal njeznatej raňšoserbskej přisaze (přinošk k problematice dawneho pólsko-serbskeho kontaktoweho pasma)*; B. Mikołajczak: *Nazwiska w księdze chrztów parafii morgonińskiej (pow. Chodzież) z lat 1697—1761*; L. J. Rojzenzon: *Spiecifika sistemy mnogopristawocznych głagolow serbołużickich jazykow sredi drugih slawianskich jazykow*; M. Rudnicki: *Językoznawstwo polskie w dobie odzyskiwania niepodległości. (Wspomnienie)*; M. Rudnicki: *O wyrazie „glaz” «bursztyn».*

Franciszek SŁAWSKI, *Słownik etymologiczny języka polskiego* T. IV, z. 2. (17). Nakładem TMJP Kraków 1971, s. 113—216, zł 15.

Dalszy zeszyt IV tomu zawiera hasła *legartować* — *li*.

Słownik języka Adama Mickiewicza. Pod redakcją Konrada Górskiego i Stefana Hrabca. T. VII, Prę — R, ZNiO, Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 578, zł 230.

Kolejny tom słownika zawiera hasła: *Pręcik* — *Rznąć*. Oparty jest na materiale wyrazowym wszystkich utworów poety. Każde hasło ilustrowane jest wszystkimi przykładami jego użycia.

Słownik staropolskich nazw osobowych. Pod redakcją Witolda Taszyckiego, t. III, z. 1. (*Kłomąt—Kunisz*), ZNiO Warszawa—Wrocław—Kraków 1971, s. 200, zł 55.

Jest to kolejny zeszyt słownika zawierający staropolskie imiona, zawołania, nazwy herbowe itp. zaświadczone w zabytkach polskich do roku 1500.

Słownik wyrazów bliskoznacznych. Pod redakcją Stanisława Skorupki. Wiedza Powszechna, Warszawa 1971, s. 448, zł 80.

Jest to już V wydanie słownika zawierającego około 30 000 wyrazów i zwrotów podanych w najbardziej typowych użyciach, ugrupowanych w ciągi synonimiczne.

Słownik wyrazów obcych. PWN. Redaktor naukowy J. Tokarski. PWN Warszawa 1971, s. VIII+831, zł 180.

Słownik ten opracowany został przez Zespół pracowników Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN. Obejmuje 27 tys. wyrazów obcych. Uwzględnia nowsze słownictwo specjalistyczne z różnych dziedzin. Zawiera informacje etymologiczne oraz wymowę wyrazów obcych tam, gdzie może nastęrczać trudności. Zawiera także sporą liczbę zwrotów i wyrażeń obcojęzycznych. Słownik ten przeznaczony jest dla szerokiego ogółu użytkowników języka polskiego.

Stanisław STACHOWSKI: *Studia nad chronologią turcyzmów w języku bułgarskim*. Zeszyty Naukowe UJ CCLIII, Prace Językoznawcze, z. 33. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1971, s. 110, zł 15.

Praca zawiera wstęp, wykaz źródeł i słownik turcyzmów oraz indeks wyrazów orientalnych i krótkie streszczenie w języku francuskim. Na podstawie materiału z bułgarskich zabytków językowych XVI—XIX wieku autor ustala chronologię założeń tureckich w języku bułgarskim.

Zdzisław STIEBER: *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Fleksja imienna*. PWN Warszawa 1971, s. 108, zł 20.

Jest to druga część podręcznika uniwersyteckiego gramatyki porównawczej języków słowiańskich (cz. I *Fonologia* ukazała się w roku 1969) obejmująca fleksję rzeczownika, zaimka, artykułu, przymiotnika, liczebnika i imiesłówów. Ukazuje ona najważniejsze kierunki rozwoju od czasu mniej więcej IX, X w. do naszych czasów.

Studia Semiotyczne, II. Wydał i wstępem opatrzył Jerzy Pelc. Polskie Towarzystwo Semiotyczne, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 246, zł 40.

Drugi tom *Studiów Semiotycznych* (I ukazał się w 1970 r.) przynosi następujące rozprawy: W. Tatarkiewicz: *Forma: historia jednego wyrazu i pięciu pojęć*; M. Wallis: *Napisy w obrazkach*; W. Ławniczak: *Uwagi o pojęciu znaku ikonicznego*; I. Dąbska: *O funkcjach semiotycznych milczenia*; L. Nowak: *O pojęciu wyrażenia*; L. Koj: *Analiza pytań. Problem terminów pierwotnych logiki pytań*; W. Marciszewski: *Dawida Hume'a empirystyczna teoria sądu*; Z. Najder: *Zdania opisowe a wartościujące*; A. Nowaczyk: *Zaimki zamiast zmiennych i operatorów*; B. Stanosz: *Kodeks Języka naturalnego*; R. Ohly: *Niektóre aspekty semiotyczne tekstu (na przykładzie języka suahili)*; J. Pelc: *O deskryptywnym użyciu wyrażen*. Całość poprzedza wstęp J. Pelca.

Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej T. 10. Komitet Słowianoznawstwa PAN. PWN Warszawa 1971, s. 290, zł 58.

Tom zawiera 19 artykułów: osiem z zakresu filologii polskiej, pozostałe z zakresu filologii słowiańskiej.

Stanisław SZOBER: *Gramatyka języka polskiego*. Wyd. XII, Opracował Witold Doroszewski, PWN Warszawa 1971, s. 390, zł 48.

Jest to już XII wydanie uniwersyteckiego podręcznika gramatyki języka polskiego unowocześnione przez prof. W. Doroszewskiego.

Witold Śmiech: *Funkcje aspektów czasownikowych we współczesnym języku ogólnopolskim*. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału I — Językoznawstwa, Nauki o Literaturze i Filozofii nr 73, Łódź 1971, s. 146, zł 30.

Celem tej pracy jest zbadanie funkcji aspektów we współczesnym języku polskim. Funkcja ta zależna jest nie tylko od czasu w jakim występuje, ale i od trybu. Dlatego też autor bada stosunki między czynnościami, jakie wynikają z użycia form w trybie rozkazującym i warunkowym. (Szczegółowa recenzja tej pracy C. Piernikarskiego, p. „Por. J.” 1972).

Jan TOKARSKI: *Słownictwo. (Teoria wyrazu)*. PZWS Warszawa 1971, s. 212, zł 16.

Praca ta dotyczy szeroko pojętej leksykologii, stanowi wybór zagadnień dotyczących teorii wyrazu. Znajdują się tu zagadnienia z zakresu semiotyki „wyraz jako znak”, semantyki, frazeologii, składni itp. (Rec. J. Wójtowicz, p. „Por. J.” 1972, z. 1.).

Janina WÓJTOWICZ: *Atlas gwarowy dawnej Puszczy Sandomierskiej*. Rocznik Przemyski, Przemyśl 1971, s. 343 - 395.

Ponieważ praca ta ukazała się w mało popularnym (poza terenem województwa rzeszowskiego) roczniku „Ziemia Przemyska”, zasługuje, ze względu na jej ważność, na wyeksponowanie w czasopiśmie językowym. Atlas ten powstał obok prac nad monografią pt. *Charakterystyka fonetyczna gwar między Wisłą, Sanem, Wisłokiem i Wisłoką*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966. W części wstępnej autorka informuje o założeniach geografii lingwistycznej, o stanie badań gwarowych dotyczących omawianego terenu, prezentuje własne metody opracowania oraz daje historyczne i językowe uzasadnienie podziałów gwarowych w zakresie faktów fonetycznych obszaru dawnej Puszczy Sandomierskiej, jakie ukazują mapy atlasu (w liczbie 64).

Anna WIERZBICKA: *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1971, 280, zł 16.

Celem tej pracy jest (przy wykorzystaniu doświadczeń językoznawstwa strukturalnego i językoznawstwa modelującego oraz logicznej analizy języka) parafrazowanie zdań, wyrażań i sprowadzenie ich do terminów niedefiniowalnych. Próbę takiej analizy przeprowadza autorka na zdaniach dotyczących uczuć, pragnień itp.

W trzydziestolecie śmierci Aleksandra Brücknera. (Sesja rocznicowa w Auli Collegium Novum UJ w Krakowie, dnia 31 maja 1969 r.). Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego CCLXX, Prace Historycznoliterackie, z. 20. Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1971, s. 212, zł 27.

Jest to zbiór referatów wygłoszonych na sesji w Krakowie z okazji trzydziestolecia śmierci A. Brücknera, ukazujących uczonego jako przede wszystkim historyka kultury, literatury polskiej i słowiańskiej oraz jako językoznawcę. Spośród 8 referatów, cztery poświęcone są językoznawczej działalności Brücknera, są to: M. Karasia: *Aleksander Brückner jako badacz języka polskiego*; S. Urbańczyka: *Brückner jako językoznawca — sławista i badacz starożytności słowiańskich*; F. Sławskiego: *Brückner jako etymolog*; i J. Petra: *Związki osobiste A. Brücknera z A. Muką i nauką łużycką*. Całość zamyka bibliografia A. Brücknera (zestawiona przez W. Berbelickiego) za lata 1927—1970.

Bronisław WIECZORKIEWICZ: *Sztuka mówienia. Wiadomości teoretyczne, ćwiczenia, słowniczek poprawnej wymowy*. Wyd. II. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechnienia Kultury, Warszawa 1971, s. 206, zł 30.

Książka zawiera w pierwszej części szereg wiadomości ogólnych i szczególnych z zakresu fonetyki, ortofonii i ortografii. Dalsze części to ćwiczenia w wymawianiu, w akcencie, w dykcji oraz słowniczek ortoepiczny.

Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej (XVI wiek). Wybór przykładów. Opracował zespół: Z. Klemensiewicz, K. Pisarkowa, A. Kałkowska, K. Oszywianka, J. Twardzikowa. Komitet Językoznawstwa PAN, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków 1971, s. 104, zł 20.

Praca będąca kontynuacją, jeśli idzie o założenia metodologiczne i redakcyjne, książki *Zapomniane konstrukcje składni staropolskiej* (wydanej w 1966 r.) jest wyborem konstrukcji składniowych XVI wieku, nie występujących we współczesnej polszczyźnie. Opiera się na materiale z określonych dzieł XVI-wiecznych i z kartoteki *Słownika polszczyzny XVI w.* Wybór dotyczy zdania pojedynczego i złożonego. Orientację w materiale i szybkie odnalezienie poszukiwanej konstrukcji ułatwia indeks wyrazów.

Alfred ZARĘBA: *Atlas językowy Śląska*. Śląski Instytut Wydawniczy w Katowicach, Kraków 1971. T. II, cz. 1. Mapy 1—250, cz. 2. Wykazy i komentarze do map 1—250, s. 96. Cena całości zł 100.

Założenia metodologiczne, sposób zbierania i ekspozycji materiału oraz charakterystyka terenu zostały dokładnie omówione w tomie I wstępnym (1970). Tom II zawiera 250 map, wykonanych techniką punktową, ukazujących różnicowanie leksykalne i semantyczne w zakresie nazw odnoszących się do transportu, rolnictwa, świata roślinnego i tkactwa. Mapy ukazują także zagadnienia fonetyczne i morfologiczne (głównie słowotwórcze) przejawiające się w poszczególnych wyrazach. Tom komentarzy zawiera szczegółowe uwagi do poszczególnych map.

PO ZŁOŻENIU PRZEGLĄDU DO DRUKU UKAZAŁY SIĘ
NASTĘPUJĄCE PRACE Z DATA 1971 R.:

Danuta ANTOS, Genowefa DEMEL, Irena STYCZEK: *Jak usuwać seplenienie i inne wady wymowy*. PZWS, Warszawa 1971, s. 148, tablic rysunkowych 24, zł 25.

Andrzej BLIKLE: *Automaty i gramatyki. Wstęp do lingwistyki matematycznej*. PWN, Warszawa 1971, s. 236, zł 52.

Halina MIERZEJEWSKA: *Zaburzenia polskiego systemu fonetycznego w niektórych wypadkach afazji*. Komitet Językoznawstwa PAN, Prace Językoznawcze 62, ZNiO, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 165 + Zestawienia materiałowe s. 26, zł 32.

Onomastica. Pismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu. R. XVI, z. 1—2. ZNiO, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 330, zł 50.

Prace Językoznawcze. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego CCLXIX, z. 25, Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1971, z. 264, z. 42.

Słownik staropolski. Polska Akademia Nauk, ZNiO Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, t. VI, z. 3 (36), *Plaszcz-podfutrowanie*, s. 161—240, zł 20.

Rozprawy Komisji Językowej, t. XVII. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1971, s. 260, zł 50.

Bożena WIERZCHOWSKA: *Wymowa polska*. PZWS, Warszawa 1971, s. 248, zł 41.

P O Ł Ó W P E R E Ł E K

APAGE, SATANAS!

„Zebrakom, handlarzom i muzykantom wstęp wzbroniony!” — taki napis można spotkać jeszcze do dziś w bramach londyńskich przedwojennych podwórek”.

Taki jest początek notatki zamieszczonej w nrze 52 „Tygodnika Demokratycznego”. Po czym dowiadujemy się, że „do licznych inskrypcji zakazujących i zabraniających doszła jeszcze jedna”.

Nietrudno się domyślić, że autor tej notatki kreślił ją z przysłowiowym pośpiechem dziennikarskim, to znaczy, że treść jej tłumaczył z angielskiego, nie wysilając się na dobieranie odpowiednich wyrazów polskich, lecz przekładając, jak się to mówi, żywcem. Nie możemy mu tego pośpiechu zakazywać (ani zabraniać — *ad lib*). Sądzimy jednak, że te inskrypcje niewątpliwie zasługują na proskrypcję.

OSTROŻNIE Z IDIOMATYZMAMI!

Z notatki zamieszczonej w nrze 302 „Expressu Wieczornego” poświęconej sprawie porwania niemieckiego multimilionera dowiadujemy się, że aresztowano już dwóch przypuszczalnych sprawców tego przestępstwa. Jeden z nich — to dwudziestoczteroletni Udo Riesser, drugi — trzydziestoczteroletni Dieter Westhof. Ich rysopisy przekazano do wszystkich punktów granicznych i na lotniska międzynarodowe. Ponieważ — jak czytamy w zakończeniu notatki — „policja podejrzewa, że maczali oni co najmniej palce w całej aferze”.

Ha, zapewne, zapewne: co najmniej palce... a może nawet uda...

BŁYSKOTLIWOŚĆ

W felietonie pt. *Nowy zapis* („Express Wieczorny”, nr 310) Tomasz Domaniewski kreśli taki oto idylliczny obrazek:

„Albo wsiadasz w pociąg i okazuje się, że maszynista wcale nie jest krótkowzroczny, dróżnik trzeźwy jak szklanka, zwrotnice nie zamarzły, a całość o właściwej porze dociera do Kuluszek”.

Zaintrygowało mnie błyskotliwe porównanie: *trzeźwy jak szklanka*. To zapewne bardzo wnikliwie podpatrzone i zarazem ogromnie zabawne. Może bym zdołał ocenić te walory, gdybym sam był nieco podniecony alkoholem. Niestety, nie pijam go wcale; zawsze jestem trzeźwy jak parasol, albo jak krzesło, lub nawet jak ołówek...

WDZIEK DŹWIĘKU

Jak nas informuje „Express Wieczorny” (nr 307), „w ogłoszonych niedawno materiałach z konferencji akustycznej, która odbyła się w Leningradzie, znajduje się m.in. referat dr A. Recznikowa o dźwiękowzroku delfinów”.

Taką wiadomość wypada powitać podziwookrzykiem.

Ob. Serwator

Okolo Nowego Roku tradycyjnie pojawia się w prasie seria artykułków o zagadkowym dla większości czytelników a jednocześnie tak popularnym życzeniu *do siego roku*. I tym razem „Słowo Powszechne” (nr 310 z 71 r.) obdarzyło nas „językoznawczym” wywodem o stuletniej Dosi (Dorocie), od której to imienia ma pochodzić owo życzenie: *Dosiego roku*, tzn. dożyj stu lat, dożyj wieku Dosi. W imię sprawiedliwości zanotować wypada, że stylizacja artykułku dopuszcza możliwość, iż sam autor traktuje swoją etymologię żartobliwie. Ale właśnie takie ujęcie „na pół drwiąco, na pół serio” jest — szczególnie w popularnym dzienniku — społecznie niewłaściwe, bo mylące: nieco mniej wyrobiony czytelnik nie wyczuje subtelnej ironii i gotów wziąć słowa autora poważnie, zwłaszcza, że początek wzmianki ma rzeczywiście charakter czysto informacyjny. Dodajmy jeszcze, że ów karkołomny wywód jest dość rozpowszechniony (anonimowy autor wzmianki twierdzi, że już przed 100 laty był znany w Krakowskim), a karkołomność ta zasadza się na dwu łamańcach myślowo-językowych: po pierwsze, jakim sposobem *wiek Dosi* zmienił się w *rok Dosi*, po drugie zaś — skąd mogła się wziąć forma dopełniacza *Dosiego*? Parę wierszy wyżej autor artykułku zapytuje retorycznie, dlaczego chodzi o *wiek Dosi*, a nie *Kasi* czy jeszcze innej kobiety. Uważny czytelnik, nawet nie zajmujący się bliżej językiem, może z miejsca zakwestionować cały wywód: *Dosia* to zdrobnienie dość rzadkie, ale *Kasia* lub *Basia* brzmią swojsko, znajomo, a przecież nikt nie powie „*Kasiego*” lub „*Basiego wieku*”. Czytelnik taki będzie miał sto procent słuszności. Od form typu *Dosia*, *Basia*, *Hania* — jedyne możliwe przymiotniki dzierżawcze brzmiałyby *Dosiny*, *Basiny*, *Haniny* (dopełniacz oczywiście *Dosinego*, *Basinego*, *Haninego*). Jeżeli natomiast formę *Dosi* traktować — w połączeniu *wiek Dosi* — jako dopełniacz od rzeczownika własnego *Dosia*, to forma ta musi pozostać nieodmienna: *życzę ci wieku Dosi*, ale nigdy w świecie „*Dosiego*”. Ktoś jeszcze dociekliwszy mógłby przypomnieć, że jednak istnieją przymiotniki dzierżawcze zakończone na *-i* lub *-y* z poprzedzającą spółgłoską miękką: *strusi*, *mysi*, *dziewiczy* i inne — od czego dopełniacz w r. męskim *strusiego*, *mysiego*, *dziewiczego*. Odpowiemy: owszem, mamy tego typu przymiotniki, ale rzecz w tym, że nigdy nie tworzymy ich od nazw typu *Dosia*, *Hania*, *Kasia*, czyli od zdrobniałych imion własnych. Jak widać to z podanych przykładów, urabiamy je głównie od rzeczowników zwierzęcych twardotematowych (*wrona* — *wroni*, *lew* — *lwi*, *osioł* — *ośli*) lub miękko-tematowych (*struś* — *strusi*, *mysz* — *mysi*, dawniej *mysz*) oraz — co należy dodać — od nazw osobowych ale pospolitych (*mnich* — *mnisi*, dawniej *mniszy*, *baba* — *babi*, — *książę* — *książęcy*, od tematu *książęt*-). Na pograniczu nazw pospolitych i własnych stoi rzeczownik *syrena* (mitologiczne *syreny* należy uważać za nazwę pospolitą, podobnie jak to się odnosi do faunów, nimf, najad itp., natomiast jako godło Warszawy *Syrena* może być zaliczona do nazw własnych), od którego — jeśli myślimy o herbie naszej stolicy lub też o istotach z mitów starogreckich — stworzymy właśnie przymiotniki omawianego typu: *syreni gród*, *syrenie głosy* itp. Ale też właśnie — podobnie jak *baba*, *mnich*, *książęt* — rzeczownik *syrena* jest podstawą słowotwórczą twardotematową. Z miękko-tematowych wchodzi tu w grę jedynie rzeczowniki na *-ca*: *dziewica* — *dziewiczy*, *wykonawca* — *wykonawczy* itd., nigdy jednak nie spotkamy w tej grupie podstawy słowotwórczej typu *Dosia*, *Kasia*, *Hania*.

Na zakończenie dodajmy, że chociaż wiemy z całą pewnością, iż w życzeniu *do siego roku* (nie *dosiego*, jak to często widzimy w druku) zawiera się dopełniacz nie istniejącego dziś zaimka *si* (*si rok* = «ten lub tamten rok», por. *ni to ni sio*) oraz że chodziło tu o życzenie „doczekania się w zdrowiu tamtego, czyli przyszłego roku”, nie rozporządzamy obfitszą dokumentacją pisemną tego staropolskiego zwrotu, co zresztą nie może dziwić w wypadku frazeologii tak wybitnie potocznej, właściwej przede wszystkim językowi mówionemu, a więc nie zanotowanemu w źródłach słownikowych. I rzeczywiście, żaden z dwu wielkich dwudziestowiecznych słowników języka polskiego nie cytuje tu źródła, co więcej, szczególnej interpretacji omawianego zwrotu nie są identyczne. I tak *Słownik* tzw. *warszawski* przy haśle *Do siego* (właściwie *Do siego*), t. I, odsyła nas do hasła *Si*, gdzie z kolei (t. VI) podaje — bez dokumentacji, a więc jako formy mówione — takie zwroty: *Pić do siego roku. Od siego, do siego, daj nam Boże doczekać albo takiego, albo lepszego*, podczas gdy SJP pod red. prof. dra W. Doroszewskiego, w podobny sposób odesławszy czytelnika od hasła *do siego* (t. II) do hasła *si* (t. VIII), przy również nie udokumentowanym zwrocie frazeologicznym *Do siego roku* zamieszcza redakcyjne objaśnienie: „życzenie noworoczne: do tamtego, przyszłego roku [domyślne: abyśmy doczekali]”.

*

„Życie Warszawy” (nr 302 z 71 r.) ogłosiło pt. *Pogotowie przy Obserwatorium Językowym* wywiad z prof. W. Doroszewskim, przeprowadzony przez red. A. Wróblewskiego. W rozmowie tej prof. Doroszewski, wspominając o działalności Towarzystwa Kultury Języka, podkreślił z całą mocą, że „praca nad kulturą języka nie jest i nie może być jednoznaczna z biadaniem nad tym, że językowi polskiemu grozi upadek i zguba [...] Nie można z troski o poprawność językową robić formy wyrażania swego życiowego malkontentstwa. Praca nad kulturą języka jest pracą nad kulturą umysłową społeczeństwa” i dalej „[...] językoznawstwo powinno być nauką nie tylko historyczno-społeczną, ale i społeczno-pedagogiczną”. Stwierdzenie to podstawowe, niezwykle ważne, proste a zarazem głębokie i bogate w praktyczne następstwa. Właśnie działalność Pogotowia Językowego prof. dr W. Doroszewski, inicjator i twórca tej instytucji pragnie oprzeć na powyższych zasadach. Uważa on, iż cele, którym służyć winno Pogotowie Językowe, będą realizowane przez działające przy Polskiej Akademii Nauk Obserwatorium Językowe (aktualnie badające zmiany w zakresie współczesnego słownictwa polskiego) oraz w pewnej mierze również przez Towarzystwo Kultury Języka.

*

W obszernym felietonie pt. *Spece i dyletanci* („Tygodnik Powszechny” nr 48 z 71 r.), T. Żychiewicz, poczyniwszy kilka mniej lub więcej trafnych, z polemiczną werwą podanych uwag na temat nadmiernie chyba rozwijającej się specjalizacji życia umysłowego i w ogóle społecznego (np. praktyczne następstwa tego zjawiska w zakresie medycyny) nie pominął zagadnień ortograficznych. Z nonszalancją klasycznego niejako — w tym wypadku — dyletanta red. Żychiewicz miesza pojęcia języka i szczegółików ortograficznych, stopniowo wpadając w ton już nie tylko bezceremonialny, ale wręcz niegrzeczny. „Językoznawca nie jest właścicielem przedmiotu swej specjalności [chyba miało być przedmiot, jeżeli w ogóle zdanie to coś sensownego znaczy? — A. S.] i niestety nie jest też uprawiony do swobodnego dysponowania językiem. Jednakże specjaliści językoznawcy zdają się mniemać inaczej [...], w związku z czym wydają apodyktyczne decyzje, do których ciemna masa językoznawczych dyletantów musi się stosować, nawet wówczas, gdy decyzje są nieco głupawe”. Owe „głupawe decyzje” rzekomo „zmieniające język” — to przepisy

w sprawie pisowni nazw samochodów, motocykli itd. Autor — sam zapewne uważający się za świetnego znawcę języka — w ferworze polemicznym z jednej strony nie skąpi dosadnych sformułowań (np.: „nikt przytomny nie zrozumie tej decyzji”), z drugiej zaś — popełnia klasyczne wykroczenia przeciw językowej poprawności, wspominając o „pisaniu z małej lub z dużej litery”¹. Nie dość wszakże ostrych wyrażań nie dość mieszania pojęć, nie dość usterek językowych — nawet sam motyw niezwykłego oburzenia red. Żychiewicza jest mocno wątpliwy, bo gdzież to on wyczytał, że inaczej ma się pisać (mianowicie dużą literą) nazwy typów samolotów, a inaczej — nazwy samochodów? Niezależnie od merytorycznej oceny przepisu o użyciu małych i dużych liter, przepisu — w odniesieniu do niektórych nazw rzeczywiście nieco kontrowersyjnego, ale ileż to zaleceń ortograficznych budzi dyskusję! — niezależnie od tego, że niektóre podręczniki ortograficzne zawierają, niestety, nieścisłości i przeoczenia, sygnalizowane także w tej rubryce oraz w innych artykułach i recenzjach ogłaszanych w „Poradniku Językowym”² — w tym konkretnym wypadku trzeba wziąć w obronę choćby autorów najpopularniejszego bodaj podręcznika pt. „Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym”. Autorzy ci, prof. S. Jodłowski i prof. Taszycki, wbrew twierdzeniu red. Żychiewicza bynajmniej nie odróżniają nazw samochodów i samolotów, ale wręcz przeciwnie, wśród nazw wytworów przemysłowych pisanych małą literą wymieniają obok siebie nazwy *mercedes* (samochód) i *meserszmit* (samolot)³.

*

Fajnie było! — to tytuł jednego z odcinków rubryki *Rzecz o języku*, redagowanej we wrocławskim „Słowie Polskim” (nr 279) przez Jana Miodka. Z pewnym zdziwieniem znajdujemy w rzeczowym felietonie raczej obronę słów *fajny*, *fajnie*. I owszem, red. Miodek napomyka, że nie można ich używać np. w pracy naukowej, referacie (oczywiście, jeżeli chodzi o tekst czysto autorski, nie zaś o cytaty lub o omawianie zagadnień językowych), ale że zupełnie na miejscu są one w mowie potocznej. Co więcej, czytamy, że owa mowa potoczna bez tego rodzaju środków stylistycznych byłaby „drętwa, jakże męcząca!”. Uważny czytelnik działu *Co piszą o języku?* chyba przyzna, że nierzadko staje w obronie odrębności potocznej wersji języka ogólnonarodowego, że krytykuje zniekształcanie jej i usztywnianie, powodowane wprowadzaniem do niej form i zwrotów książkowych. W danym jednak razie sądzę, że red. Miodek nieco przesadził w swym liberalizmie, popartym zresztą cytata — chyba trochę dyskusyjną — z „Praktycznej stylistyki” A. i P. Wierzbickich. Oto ich słowa: „W języku pełna praworządność [...] jest grzechem [...]. Musimy często robić wszystko, czego w zasadzie robić nie wolno”. Dla mnie *fajny*, *fajnie* to przede wszystkim słowa przesadnie modne, po prostu i zwyczajnie — natrętne. Dalej zaś — należą one w zasadzie do języka młodzieży i tu rzeczywiście, jako składnik języka środowiskowego, mogą sobie żyć spokojnie. Używane natomiast i n a d u ż y w a n e przez ludzi zgoła dojrzałych — i to użyte np. w audycji telewizyjnej przez wybitnego krytyka literackiego, reżysera lub innego przedstawiciela kultury — po prostu ośmieszają osobę mówiącą. Wszelka bowiem nadmierna kokieteria (tu —

¹ O błędnym zwrocie „z małej litery” zamiast *małą literą* pisze też W. Doroszewski: „O kulturę słowa — poradnik językowy”, t. II, Warszawa 1968, s. 163—164.

² Por. np. recenzję: W. Kochański — Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego: *Ortografia polska*, „Por. Jęz.”, 1969, z. 10, s. 592—597.

³ S. Jodłowski, W. Taszycki: „Zasady pisowni [...]”, wyd. 16, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 121, punkt g. Trochę co prawda dziwi spolszczona pisownia niemieckiego samolotu, tak złowrogo znanego z czasów II wojny. Jego konstruktorem był, jak wiadomo, W. Messerschmitt. Czyż godzi się przyswajać — choćby w pisowni — to nazwisko, a więc stawiać je na równi z szacownymi nazwiskami Roentgena czy Ampère’a, spolszczonymi w formie *rentgen* (aparatus), *amper* (jednostka natężenia prądu)?

kokietowanie młodzieży szkolnej i studenckiej) oraz stwarzanie pozorów, że się jest kim innym niż w rzeczywistości, czyli udawanie, są śmiesznością. A od uśmiechu pobłażliwego do sarkazmu — tylko krok jeden.

Wracając zaś do owego modnego *fajnie* (a właśnie ów tytułowy okrzyk *fajnie było!* jest pokazowo dziecięcy i młodzieżowy), poświadczono oczywiście nie tylko w SJP pod red. prof. W. Doroszewskiego i opatrzonego kwalifikatorem *pot.* (język potoczny), ale i w SJP Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego (obok *fajn, fajno*), gdzie uznane jest za formę gwarową — pochodzi ono bez wątpienia z niemieckiego *fein*. I tak też pisze red. Miodek, ale nie dodaje, że w naszych czasach, kiedy to znajomość niemieczyny jest w Polsce już niewielka, natomiast rozpowszechnia się — aż do granic nieszkodliwego raczej snobizmu — moda na angielszczyznę, omawiane słówko zawdzięcza swoją karierę i aż natrętną popularność właśnie angielskiemu wyrazowi *fine* (wym. *fajn*, niemal tak samo jak po niemiecku).

*

W krakowskim „Życiu Literackim” Brunon Miecugow prowadzi satyryczną rubrykę — *Zywocik literacki*. Często drwi tam z różnych potknięć i błędów językowych, a w nrze 48 tygodnika zainicjował podrubryczkę *Jedno zdanie*, oczywiście nawiązując do felietoników kulinarnych „Przekroju” *Jedno danie*. Owym jednym z daniami jest tasiemcowy okres, pełen nawiasów, wtrąceń, omówień — zaczerpnięty, jak łatwo się domyślić, z pewnej recenzji w czasopiśmie „Współczesność”. Tak jest, panowie recenzenci lubują się nie tylko w obcych wyrazach, wymyślnych terminach, w stylu zawiłym, ale i w nadmiernie rozbudowanych, zbyt długich zdaniach. Czytelnik zżyma się — i niewiele rozumie. A wszak piszemy pono dla czytelników...

A. S.

Zdolność wału napędowego

Dyr. Zbigniew Pomianowski nadesłał tekst instrukcji przeznaczonej dla nauczycieli szkół podstawowych i średnich dotyczącej wału napędowego w pojeździe mechanicznym. Korespondenta razi to, że instrukcja jest tak wystylizowana, jak gdyby była mowa o żywej istocie; czytamy więc (trochę skracam tekst), że „aby wał napędowy mógł należycie spełniać swoje zadania, powinien mieć następujące własności [lepiej by było: *właściwości*]: odpowiednią wytrzymałość, pozwalającą na przeniesienie maksymalnego momentu obrotowego; zdolność do przeniesienia mocy przy wszystkich obrotach silnika bez drgań [...]; zdolność swobodnego przystosowania się do stale zmieniającego się położenia [...] względem skrzynki biegów; zdolność przystosowania się do zmian odległości [...]; zdolność do pracy w ciągu długiego czasu”. Korespondent uważa, że w opisie technicznym nie należałoby używać wyrażen animizujących opisywane przyrządy i ich części. *Animizować* to znaczy «nadawać przedmiotom martwym cechy istot żywych», w danym wypadku mówić o funkcjach spełnianych przez te przedmioty tak, jak gdyby one były funkcjami przez te przedmioty *z a m i e r z o n y m i*. W zacytowanym tekście parokrotnie użyty jest wyraz *zdolność*. Jest to wyraz, który rozumiemy zasadniczo jako «predyspozycję do łatwego opanowywania pewnych umiejętności, zdobywania wiedzy, uczenia się», *predyspozycja* zaś to «wrodzona skłonność do czegoś». Skłonność wrodzoną może mieć tylko istota żyjąca, bo jest to skłonność właściwa tej istocie od urodzenia; przedmioty martwe nie mogą mieć cech wrodzonych. Granica między funkcjami zależnymi od woli ich wykonawcy a funkcjami, które zostały dla pewnego mechanizmu zaprogramowane (jak się od niedawna mówi) przez człowieka, jest granicą nie zawsze wyraźną. Pamięć na przykład jest wyraźnie cechą psychiczną, właściwością istoty żyjącej, a słyszymy często o pamięci maszyny: w tym wypadku mamy na myśli cały zasób elementów, w które maszyna została wyposażona przez konstruktorów i wśród których może ona dokonywać wyboru i ustalać korelacje. Przyrząd służący do pomiarów siły wiatru nosi nazwę *wiatromierza* (albo nazwę grecką: *anemograf*, dosłownie *wiatropis*): jest to nazwa wykonawcy czynności mierzenia: tym wykonawcą jest wiatr, którego działanie uruchamia mechanizm, wynikiem zaś działania mechanizmu jest krzywa informująca o sile wiatru. Pod względem słowotwórczym *wiatromierz* jest taką samą formacją jak

np. *koniokrad* — nazwa wykonawcy czynności oznaczająca tego, kto kradnie konie. Czy podmiot jest istotą żywą, jak w wypadku *koniokrada*, czy też nie jest w ogóle istotą, jak w wypadku *wiatromierza*, to dla charakterystyki typu budowy słowotwórczej każdego z tych wyrazów nie jest ważne. W miarę rozwoju techniki coraz więcej czynności wykonywanych przez człowieka wykonują mechanizmy i to znajduje odbicie w tym, że w ogólnym typie nazw wykonawców czynności pojęcie podmiotu obejmuje i istoty żyjące, i przedmioty martwe. Podobne zjawisko widzimy i w rzeczownikach odprzymiotnikowych — takich jak *zdolność*. *Zdolność* rozumiana jako «predyspozycja» (o czym wspomniałem przed chwilą) to cecha istoty żyjącej, ale na przykład wyrażenie *zdolność rozdzielcza* używane w fotografii oznacza właściwość emulsji, od której zależy ostrość rysunku negatywu fotograficznego, jest to więc cecha materialnej emulsji, a nie człowieka. *Wytrzymałość* może być cechą charakteru albo też odpornością ciał fizycznych na działanie różnych sił. Z tych uwag wynikałoby, że przypisywanie materialnym przedmiotom pewnych zdolności jest metaforą zasadniczo dopuszczalną, trochę jednak w nadesłanym mi tekście nadużyta: „zdolność swobodnego przystosowania się do czegokolwiek” nie może chyba być cechą samego wału napędowego, tylko da się rozumieć jako wynik dobrze zaplanowanego funkcjonowania różnych części całego mechanizmu. Opis tego funkcjonowania wymaga również namysłu i pracy od konstruktora-technika, który lepiej niż kto inny zna opisywany przedmiot. Operowanie słowami jest również pewną pracą techniczną.

Magister — pisownia skrótu

Ob. Stybiński z Sosnowca pyta, czy wykonując pieczętkę (co należy do jego fachu) powinien użyć dużej czy małej litery w skrócie *mgr* mającym oznaczać *magister*, poprzedzającym nazwisko tego, kto się będzie pieczętką posługiwał. — Nie ma tu właściwie zagadnienia, ponieważ pierwszy wyraz każdego tekstu pisze się zawsze dużą literą (ale nie „z dużej litery”). Na pieczętce z napisem „Mgr inż. Stanisław Stanek” pierwsza litera skrótu *Mgr* będzie duża, bo to początek tekstu, pierwsza litera skrótu *inż.* będzie mała, bo nazwy zawodów pisane są małymi literami.

Abstrakt

Inż. Jerzy Kubiowski z Warszawy zwraca uwagę na tytuł nowego wydawnictwa Instytutu Geografii PAN, który to tytuł sformułowany jest tak: „Abstrakty prac habilitacyjnych i doktorskich”. Korespondent pisze, że wyraz *abstrakt* w takim kontekście ma nowe znaczenie, nie uwzględnione w *Słowniku języka polskiego* pod moją redakcją. — Moż-

na by było tę kwestię ująć i z innej strony, a mianowicie stwierdzić, że w zacytowanym tytule wyraz *abstrakt* został użyty w sposób niezgodny z jego dotychczasową w języku polskim tradycją, zgodnie z tą tradycją użył wyrazu *abstrakt* Kazimierz Ajdukiewicz w „Zagadnieniach i kierunkach filozofii” (Warszawa 1949) w zdaniu: „Przytacza się też takie abstrakta jak na przykład piękno, sprawiedliwość, cnota, pomyslane nie jako cechy realizujące się w konkretnych przedmiotach, lecz cechy te w oderwaniu od przedmiotów”. Końcówka *-a* w formie *abstrakta* świadczy o tym, że autor odczuwał związek tej formy z łacińskim *abstractum* rodzaju nijakiego, przybierającym w liczbie mnogiej końcówkę *a* i znaczącym «pojęcie oderwane». „Abstrakty prac habilitacyjnych i doktorskich” to wyrażenie nieudane, mające prawdopodobnie znaczyć «wyciągi, wyjątki, streszczenia», a może «autorytety», które doktoranci obowiązani są pisać przed obroną pracy i które w czasie obrony są przedmiotem dyskusji. Szkoda, że autor tytułu nie zatroszczył się o to, by ten tytuł był zgodny ze zwyczajem językowym środowiska, w którym streszczenia nie bywają nazywane *abstraktami* (wyraz ten w Słowniku pod moją redakcją opatrzony został kwalifikatorem *książkowy*). Precyzowanie się znaczeń wyrazów jest objawem postępu w życiu języka, bo im bardziej określone jest znaczenie wyrazu, tym lepszym jest on narzędziem przekazywania myśli. Innowacje będące wyrazem potrzeby społecznej są pożyteczne, nadawanie natomiast wyrazom „na własną rękę” znaczeń, których one dotychczas nie miały, wywołuje zamęt w języku. Nie dotyczy to poezji, ale prace naukowe nie są dziełami poetyckimi. Nie każda innowacja zasługuje na to, by ją utrwalac w Słowniku.

Deszcz — deszczowy — dżdżysty

Uczeń liceum ogólnokształcącego w Warszawie, Grzegorz Bańkowski, zastanawia się nad formami *deszcz*, *deszczowy*, *dżdżysty*: to, że forma *deszczowy* jest przymiotnikiem utworzonym od rzeczownika *deszcz*, jest dla niego jasne, ale nie wie, jaka może być podstawa słowotwórcza formy *dżdżysty*. Czy istnieją — pyta korespondent — w języku polskim rzeczowniki, w których odmianie brak formy pierwszego przypadku? — Są takie wyrazy, jak *chyłkiem*, *cichcem*, *cichaczem*, które odczuwamy jako przysłówkowo używane formy narzędnika nie mające odpowiednika w formie mianownikowej. (Formy tego typu zostały opracowane przez docenta Cyrana z Uniwersytetu Łódzkiego). Ale to jest kwestia inna. Przymiotnik *dżdżysty* utworzony został od tego samego rzeczownika co *deszczowy*. Bezdźwięczność spółgłosek końcowych wyrazu *deszcz* jest historycznie wtórna (dźwięczność zachowana w formie rosyjskiej *dožd'* jest historycznie uzasadniona). Formie mianownikowej *deszcz* odpowiadały dawniej formy *dżdżu* w dopełniaczu, *dżdże* w mianowniku liczby mnogiej: „Po południu zaczęło się jednak znów chmurzyć i chwilami przelatywały

krótkie dżdże” — Sienkiewicz „W pustyni i w puszczy”. „Między ludem polskim trwa podanie, że kania innej wody nie pije jak tylko deszczową i wtedy, gdy deszcz pada, dziób rozwarto nadstawia. Stąd bierze początek przysłowie ludu naszego: pragnie jak kania dżdżu” — Wójcicki (zmarły w r. 1879). „Jak kania dżdżu wygląda zwycięstwa” — Słowacki. Drobny deszcz nazywali meteorologowie — może i dziś nazywają — *dżdżą* (na tę formę obruszał się Kryński). Do dziś używana jest forma *dżdżownica*. Mickiewicz pisał o wichrach, które „jeden za drugim lecą, miecąc krople dżdżyste, wielkie, jasne, okrągłe jak grady ziarniste”. Dziś forma *dżdżu* wyszła z użycia, zamiast formy *dżdżysty* upowszechnia się forma *deszczowy*.

Tytoń

Dr Jerzy Jasieński z Łodzi pisze: „Palę fajkę. Studiuję wszystko, co jej dotyczy. Pragnę wiedzieć, dlaczego i w jakich warunkach staropolskie słowo *tytuń* zostało zamienione na *tytoń*”. Korespondent znalazł w naszym nowym Słowniku informacje, że pisowni *tytuń* używali Kraszewski, Syrokomla, Konopnicka, Sienkiewicz, Chodźko i Niemcewicz (a także — to dodaję od siebie — Żeromski), „ale nie mogę znaleźć źródła, pisze korespondent, z którego dowiedziałbym się kto, kiedy i dlaczego dokonał ostatecznej zmiany w pisowni tego słowa”. — Pytania: „kto, kiedy i dlaczego” należą do zestawu tych pytań, które zadają sobie prowadzący śledztwo mające doprowadzić do wykrycia sprawcy przestępstwa: w takich wypadkach rzecz jest o tyle prostsza niż wtedy, gdy się bada historię wyrazów, że przestępca jest konkretnym człowiekiem, przestępstwo zaś czynem przez niego popełnionym w określonej chwili. Z wyrazami jest inaczej: wyraz nie jest samodzielnie istniejącą jednostką, istnieje on o tyle tylko, o ile posługują się nim ludzie, jego historia jest fragmentem historii środowiska społecznego. Wyrazy *tytoń* (dawniej *tytuń*, *tutuń* — forma notowana w niektórych słownikach), jest, jak korespondentowi wiadomo, pochodzenia tureckiego. Zastąpienie *tytuniu* przez *tytoń* nie jest zmianą tylko pisowniową, następstwem czyjejś decyzji co do tego, żeby zacząć pisać w tym literę *o* zamiast litery *u*: tego typu decyzja uchwalona była na przykład przez Komitet Ortograficzny w roku 1936 w zakresie wyrazów pisanych dawniej przez *o* kreskowane: *chróst*, *brózda*. Postanowiono, żeby w tych paru wyrazach *o* kreskowane niewymienne zastąpić literą *u*, tak też są one od tego czasu pisane. W tym wypadku na pytania: „kto, kiedy i dlaczego”? można odpowiedzieć dokładnie: kto? — Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności (jak brzmiała przedwojenna nazwa Akademii); kiedy? w roku, jak już powiedziałem, 1936; dlaczego? — dlatego, że chciano zmniejszyć liczbę wyrazów, w których *o* kreskowane nie wymienia się z *o* (wymienia się natomiast w takich wyrazach jak *dwór* — *dworu*, *dół* — *dołu*). Co do wyrazu *tytoń* sprawa przedstawia się inaczej: zaczęto pisać *tytoń* wtedy, kiedy to brzmienie wyrazu upo-

wszechniło się w żywej mowie, wymowa zaś *tytuń* coraz bardziej wychodziła z użycia. Na pytanie: dlaczego tak się stało? można odpowiedzieć tylko domysłem: w języku polskim jest pewna liczba wyrazów z końcowym *-oń*, jak np. rzeczowniki pospolite (należące do różnych typów słowotwórczych) *gryzoń*, *turoń*, *jabłoń*, nazwiska (głównie w regionach południowo-zachodnich) typu *Bystroń*, *Lizoń*, *Pigoń* (etymologicznie *Piegoń* — od *piegów*), z wyrazów na *-uń* przypomina mi się tylko jeden: *kozuń* (niechętnie o kozaku, wspomnienie z czasów, gdy kozacy byli używani do walki z manifestacjami rewolucyjnymi). Możliwe, że przyczyną upowszechnienia się formy *tytuń* była „słuchowa analogia” do wyrazów na *-oń*, której uległa izolowana forma *tytuń*. W żadnym urzędowym dokumencie ta zmiana nie została jednak zarejestrowana, żaden dekret o tym nie stanowił. Życzę korespondentowi, żeby statek, na którym pływa jako lekarz okrętowy, miał zawsze dość wody pod kilem.

Zdawać maturę

Ob. Jadwiga Zarzecka z Warszawy pisze, że kiedy była uczennicą szkoły średniej, za zwrot poprawny uchodził zwrot *zdawać na maturę*, a nie *zdawać maturę*, co się dziś często słyszy. Korespondentka zwraca się do mnie z prośbą „o ujawnienie mego stanowiska w tej materii”. — W takim kontekście nie użyłbym formy *ujawnienie*, bo *ujawnić* to uczynić jawnym coś, co przedtem było ukryte, ale mniejsza o tę drobną kwestię. *Matura* to w myśl słownikowej definicji «egzamin z zakresu szkoły średniej»; jeżeli się *zdaje egzamin*, a nie *na egzamin*, to i *zdawać maturę* tłumaczy się lepiej niż *zdawać na maturę*.

Studentat

Ta sama korespondentka pyta, czy można zaakceptować wyraz, który niedawno posłyszała: *studentat*. — A co ten wyraz miałby znaczyć? Są w języku polskim wyrazy na *-at*, jak *doktorat*, *majorat*, *magistrat*, *traktat*, *deputat*, *nowicjat*, *wikariat*, *ordynat*. Posiadłość marszałka Tito w pobliżu Belgradu Serbowie nazywają *márszalat*. *Studentat* nie mieści się w żadnym typie znaczeniowym i nie widać potrzeby społecznej, która by uzasadniała jego wprowadzenie w życie.

W. D.

Wkrótce

LEKSYKON PWN

Pierwsza tego typu publikacja w Polsce, przygotowana przez PWN. Jest to rodzaj obszernego słownika encyklopedycznego, stanowiącego swoiste kompendium różnorodnych wiadomości z wszelkich dziedzin kultury, nauki i techniki oraz zakresu problematyki społeczno-politycznej i gospodarczej zawartych w około 90 000 krótkich, syntetycznych hasłach. Teksty haseł stanowią przystępnie sformułowane definicje lub krótkie objaśnienia, w hasłach biograficznych zawarta została podstawowa faktografia.

Obok haseł rzeczowych i biogramów w LEKSYKONIE PWN zamieszczono 51 tabel przeglądowych (np. Nagrody Nobla i międzynarodowe nagrody Leninowskie, podziały polityczne kontynentów, struktura organizacyjna ONZ i in.) oraz mapy kolorowe).

Leksykon liczyć będzie 1.354 strony.

Układ kolumn 3-lamowy, z wkładką 14 map kolorowych na końcu.

Oprawa płócienna z obwolutą. Cena katalogowa zł 280,—

SŁOWNIK POPRAWNEJ POLSZCZYZNY PWN

Pod redakcją Witolda Doroszewskiego

- Stron ok. 1200, oprawa płócienna, obwoluta, cena ok. 150 zł obejmować będzie ok. 35 tys. wyrazów zgrupowanych w artykułach hasłowych,
- Zawierać będzie wskazówki dotyczące poprawnego użycia wyrazów w zakresie pisowni, akcentowania, wymowy, odmiany, składni oraz poprawnego użycia znaczeń i związków frazeologicznych,
- w szerokim zakresie uwzględnia skróty, nazwiska, oraz nazwy geograficzne polskie i obce
- podaje liczne przykłady prawidłowego i błędnego użycia wyrazu,
- przeznaczony dla szerokiego kręgu odbiorców.

Publikacje Państwowego Wydawnictwa Naukowego można nabywać w księgarniach „Domu Książki” lub zamawiać za nich pośrednictwem. Zamówienia przyjmuje również Ośrodek Rozpowszechniania

Wydawnictw Naukowych PAN.
Wzorcownia Wydawnictw Naukowych
PAN — OSSOLINEUM — PWN
Pałac Kultury i Nauki
W a r s z a w a

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH PWN

UKAZAŁ SIĘ

Stron 1034 oprawa płócienna obwoluta,
cena zł 180.—

Nowy Słownik wyrazów obcych PWN jest największym słownikiem tego typu, ukazującym się w Polsce Ludowej. Zawiera prawie 27 tys. wyrazów pochodzenia obcego.

Słownik uwzględnia powszechnie używane współczesne słownictwo pochodzenia obcego, jak również te wyrazy, z którymi możemy się jeszcze zetknąć w mowie starszego pokolenia. Rejestruje także słownictwo specjalistyczne z różnych dziedzin w stopniu interesującym szerszy ogół, tj. niespecjalistów. Ze słownictwa niewspółczesnego Słownik odnotowuje wyrazy charakterystyczne i ważne ze względów kulturowo-obyczajowych, spotykane jeszcze w literaturze. Zawiera także informacje etymologiczne, wyjaśniające pochodzenie danego wyrazu obcego. Wymowa wyrazów obcych i wyrazów pochodzenia obcego podawana jest wszędzie tam, gdzie może ona nastroić jakiegokolwiek trudności.

Na końcu Słownika zgrupowane są w liczbie ok. 500 bardziej znane wyrażenia i zwroty obcojęzyczne. Przeznaczone są one raczej dla tych, którzy znają już dany język — stanowią tylko przypomnienie określonego zwrotu czy powiedzenia.

Słownik wyrazów obcych PWN został opracowany przez zespół pracowników Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN przy współudziale wybitnych specjalistów. Redaktorem naukowym Słownika jest doc. dr Jan Tokarski.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

miesięcznik

Cena prenumeraty krajowej:

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach „Ruchu”.

Prenumeratory indywidualni mogą wpłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.

Bieżące i archiwalne numery można nabywać lub zamawiać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28.

Subscription orders can be sent directly to: „Ars Polona—Ruch” Warszawa 1 P.O. Box 154 (remittance of 6 \$ through the Bank Handlowy — Warszawa, Traugutta 7).

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**